



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXVIII

NR 36 ● 3 IX 1995 r.

CENA 1 zł/10 000 zł

Nie zamierzają czekać, aż nie wiadomo kto, nie wiadomo z kim i nie wiadomo kiedy się dogada — odbijanie pileczki

3

Nasz Leksykon, a w nim biogramy działaczy okręgu lubelskiego

6-7

Cambridge wyznaje zasadę, że uniwersytet jest dla studentów, nie dla turystów

8

W Ostródzie, Augustowie i Kielckiem — przed godziną „0”

9

Z dala od dużych miast, na cenzurowanym od świtu do nocy... — jakie jest codzienne życie tych, którzy z własnej woli podjęli się trudu nauczania wśród ciszy i zieleni...

KRYSTYNA STRUZYNA

TACY SAMI

SZCZĘŚLIWCY

Barbara i Jan Kwietniowie już blisko 30 lat uczą w szkole we wsi Wziąchowo Wielkie, gmina Milicz, woj. wrocławskie. Pierwszy w tej stronie przybył Jan, 28 lat temu po ukończeniu Studium Nauczycielskiego (skierowany został do pracy przez władze oświatowe). Jednocześnie rozpoczął studia zaoczne z geografii na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu. Po 5 latach pracy nauczycielskiej zaproponowano mu stanowisko dyrektora placówki, zaliczanej wówczas do tzw. szkół zbiorczych, którą kieruje nieprzerwanie przez 21 lat.

— Moją przyszłą żonę poznałem w Warszawie na kursie zorganizowanym dla nauczycieli wiejskich, wspomina Jan. Basia pochodzi z okolic Jarocina. Po roku pobraliśmy się i wówczas zacząłem rozglądać się za mieszkaniem. Do tej pory bowiem moja sypialnia była... kancelaria. Zbieg okoliczności sprawił, iż w pobliskich Gądkowicach znalazłem mieszkanie i gmina przekazała je mojej rodzinie.

— W podstawowe urządzenia sanitarne wyposażyliśmy je sami. W początkowym okresie małżeństwa dwa pokoje z kuchnią były dla nas wystarczające — dodaje Barbara. Potem jednak, kiedy na świat zaczęły przychodzić kolejne dzieci — a jest ich troje — to zaczynała nam doskwierać ciasnota. Wtedy za namową przyjaciół przebiliśmy się na strych, gdzie urządziliśmy trzeci pokój. W następnych latach ZEAS wyraził zgodę na dobudowanie jeszcze jednego pokoju i wówczas funkcjonalność całego mieszkania znacznie się poprawiła. Od niedawna, dzięki dogodnym warunkom stworzonym przez gminę, stało się ono naszą własnością.

Z innych dóbr materialnych, państwo Kwietniowie dorobili się

między innymi samochodu marki Trabant, przy czym jest to już ich trzeci samochód tej marki.

— Wiedziałam, że na wsi nie żyje się lekko — mówi dalej Barbara. Pochodzę z rodziny nauczycielskiej. Mój ojciec w szkole wiejskiej przepracował 55 lat. Z domu rodzinnego wyniosłam przekonanie, że nauczycielskim parom małżeńskim jakoś łatwiej zrozumieć się w trudnej codzienności. Także pod względem finansowym. Pamiętam jak bardzo cieszyłam się z przyjęcia na studia, z których niestety ze względu na potrzeby młodszego rodzeństwa musiałam zrezygnować. Ucząc w szkole, zaczęłam studiować więc geografii na bydgoskiej WSP.

Wiesz, w której pracuje Barbara i Jan jest biedna. Prawie połowa mieszkańców zatrudniona była bowiem dotąd w nie istniejących już dziś PGR-ach. Nauczyciele, którzy mają wprawdzie niewielkie, ale stałe pensje, uznawani są za szczęśliwców. Wyżej w hierarchii finansowej plasują się miejscowi drobni biznesmeni.

— Może i nam się poszczęści, szczególnie gdy dzieci pójdą na studia — mówi Barbara. Na niewielkiej działce posadziliśmy 500 krzewów czarnej porzeczki. Zbiory w tym roku przyniosły nam jednak zaledwie milion złotych.

Co najbardziej przeszkadza w życiu i pracy na wsi?

— To, iż cały czas jest się na cenzurowanym — wyrzuca z siebie Barbara. Ludzi interesuje wszystko. To jak nauczyciel jest ubrany, co kupuje, gdzie idzie, z kim rozmawia. Dlatego sama czuje się najlepiej wśród nauczycieli. To, iż jest żoną dyrektora sprawiało, że na początku nie czuła się zbyt dobrze z tym obciążeniem. Po latach jednak nie stanowi to już żadnego problemu. Co z pewnością jest zasługą Jana, który w pracy stara się wszystkich oceniać sprawiedliwie i nikogo nie wyróżnia.

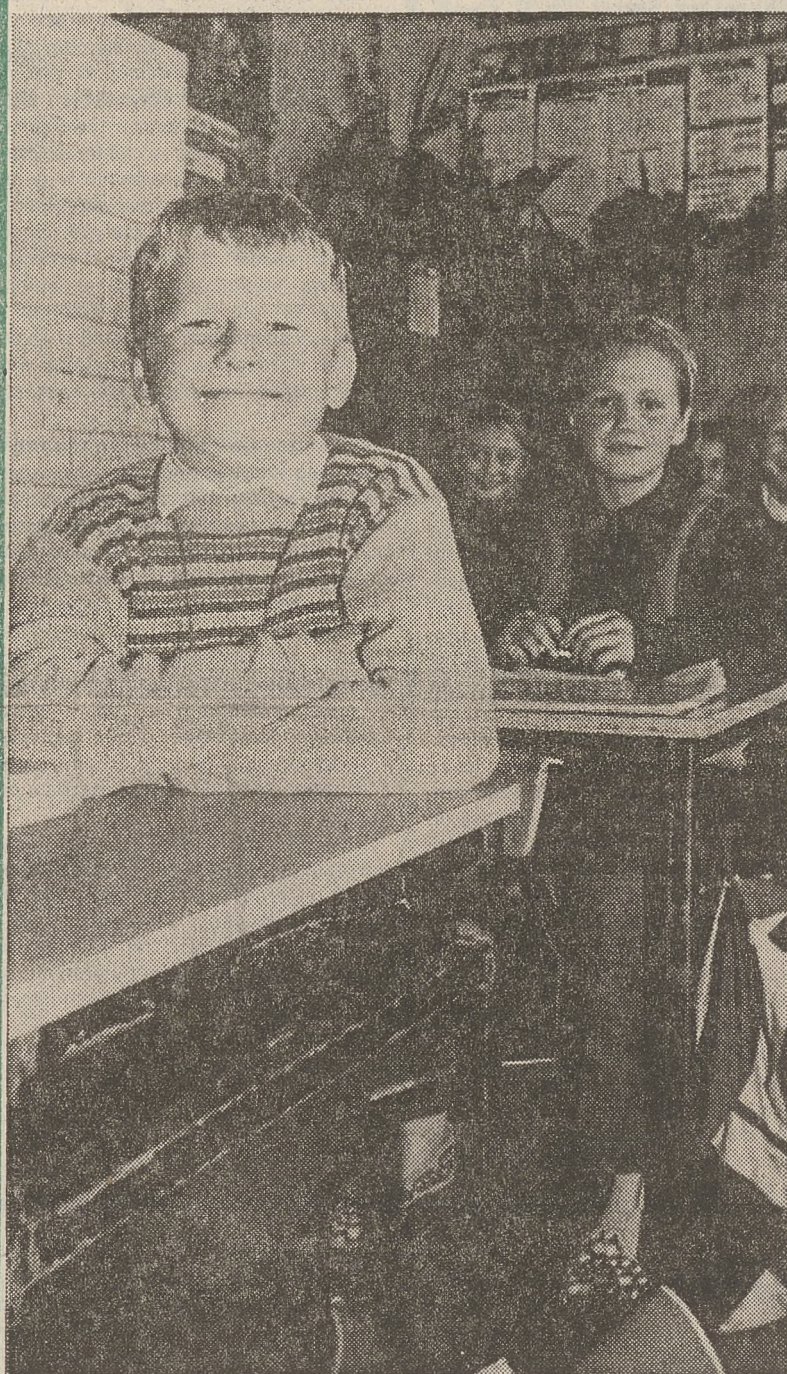
Jeszcze parę lat temu państwo Kwietniowie prawie co miesiąc jeździli z uczniami do opery, teatru. Rok temu byli na piosence biesiadnej we Wrocławiu. Niestety z tego typu wyjazdów trzeba było zrezygnować, ze względów finansowych.

— Dobrze, że mamy chociaż samochód, który daje rodzinie swobodę dotarcia do księgarni, wypożyczalni wideo, pobierania lekcji muzyki. Dzięki niemu kontakt ze światem, tym odległym o parę kilometrów od Wziąchowa Wielkiego, jak i nieco dalszym, z rodziną i przyjaciółmi jest możliwy, a to znaczy bardzo wiele.

ZA MŁODA

Urszula Drożdżyńska, dyplom magistra filologii polskiej UAM w Poznaniu otrzymała 13 lat temu. I jakby z marszu podjęła pracę w jednej ze szkół ponadpodstawowych woj. zielonogórskiego, niedaleko od rodzinnego domu. Młodzież uwielbia, już na początku

5



Artykuły traktujące o reformie oświatowej: „Czy nadejdzie ta godzina?” („GN” nr 19/95) i „Spójrzmy prawdzie w oczy” („GN” nr 25/95) stały się przyczynkiem do wielu wypowiedzi prasowych (część z nich drukował „GN” nr 27/95 i 32/95) i nie tylko. Jest rzeczą zrozumiałą, że obok aliantów pojawili się i adwersarze. Główna część zainteresowania skoncentrowała się wokół — oceny zewnętrznej. Nikt jednak (to ważne!) nie kwestionuje konieczności wprowadzenia takiej oceny, spór dotyczy funkcji, jakie może i powinna ona spełniać. Istotę owych kontrowersji można zamknąć w znanym dylemacie:

MARCHEWKA CZY KIJ?

KRZYSZTOF KARULAK

„Marchewkę powinniśmy wykorzystywać częściej niż kij, chociaż kij ma też swoje zastosowanie”. Tak sformułował jedną z głównych swoich myśli Alan Loy McGinnis w książce „Sztuka motywacji” o wymownym podtytule „Jak wydobyć z ludzi to, co w nich najlepsze”. Jego stanowisko wydaje mi się najbliższe poglądom, które reprezentuję. Jestem głęboko przekonany, że o prawdziwych efektach porządkowania czy (takiego lub innego) reformowania polskiego szkolnictwa zadecydują nauczyciele. Choć i de iure mówić się będzie o reformie systemu oświa-

ty i jego składowych elementów, to de facto przedmiotem i podmiotem zmian będą nauczyciele. Do tych zmian można pedagogów pozyskać i przekonać, ale można też wybrać inną drogę — zmianę wymusić. Niestety, coraz częściej — i to także w kręgach decyzyjnych — słychać głosy, iż wystarczy wprowadzić ocenę zewnętrzną (kto nie osiągnie pożądanego wyniku, będzie musiał rozstać się z zawodem), a reforma w oświacie dokona się sama. Otóż sprowadzeniu oceny zewnętrznej do funkcji przysłowiowego kija, mówię — nie!

Z RYSARDEM CZARNYM, ministrem edukacji narodowej, rozmawia Lidia Jastrzębska

IDEĘ W DŁUGI

— Czy problemy oświaty z fotela senatora i zza biurka ministra jawią się różnie?

— Myślę, że są inne, nie tylko dlatego, że punkt widzenia zależy od miejsca siedzenia, co jest rzeczą oczywistą. Ale — i nie ukrywam — dolegliwa. Bo wydawało się, że mam wiedzę na temat realiów, natomiast okazuje się, że człowiek dopiero zaczyna ją posiadać w pełni w momencie, kiedy musi podjąć racjonalną decyzję. Skala uwarunkowań różnego typu jest dużo większa, niż to wydaje się z punktu siedzenia senatora, który podejmuje jednak tylko decyzje o charakterze kierunkowym. Ja znajduję się w sytuacji tego, który ma 1/560 wpływu na kierunkowe rozwiązania, a potem sam je muszę wykonać. Senatorowi trudno podważyć racjonalność poglądu o tym, żeby wojewodom oddać całość jurysdykcji na terenie województwa. Ale z punktu widzenia ministra edukacji, tradycji, doświadczeń, procesu dydaktyczno-wychowawczego — dyskusja o tym nabiera już zupełnie innego kształtu. Często też mówimy o konieczności reformowania oświaty. A co to właściwie oznacza? Toż to proces — tu już mówię z pozycji ministra, że nie podejmuję się mówić o reformie oświaty bez określenia przez parlament sumy

środków, jakie można wydać na to w poszczególnych latach. Jeżeli chcemy określić cel, to nie możemy tego zrobić tylko poprzez ogólne życzenie, żeby było lepiej, sympatyczniej, zdrowiej.

— I taniej... — O przepraszam, taniej to się nie da. Jeżeli dzisiaj wraz ze swoimi pracownikami określam niedoszacowanie oświaty na 10 bln starych zł, tak żebym mógł zgodnie z prawem i własnym sumieniem powiedzieć, że oświata spełnia ten podstawowy standard edukacyjny, a więc również i wychowania — na które w ogóle od dłuższego czasu nie dajemy pieniędzy. Tu jest właśnie ten dramatyzm decyzji — z punktu widzenia senatora zawsze byłem za tym, że potrzeba podnosić standard, wykonując ustawę o urzędzie ministra edukacji narodowej jestem tego samego zdania, tylko tu stoję przed dramatycznym pytaniem.

Czy mam dać na węgiel do jednego województwa, czy do innego na dożywianie dzieci, których stan zdrowotny określa się na pograniczu niedożywienia.

Jestem wielkim zwolennikiem oceny zewnętrznej. Sądzę, że tylko ona może uporządkować naszą edukację i zagwarantować utrzymanie pożądanego poziomu nauczania.

Dopiero jednak po zreformowaniu systemu oświatowego można wyznaczyć jej funkcję wartościującą — głównego miernika efektywności pracy nauczyciela (ocenić wartość nauczyciela przez wyniki uzyskane przez jego uczniów). Najpierw trzeba zreformować programy nauczania i klarownie określić wymagania. Równolegle tworzyć niezbędne warunki (a to przede wszystkim sprawa pieniędzy) pozwalające na osiągnięcie celu. Dopiero potem można mówić o ocenie zewnętrznej we wszystkich funkcjach, jakie pełni w krajach OECD.

Dopóki tak się nie stanie, ocena zewnętrzna (czy też tylko jej elementy) może być nośnikiem informacji zwrotnych — wskazówką do zmiany strategii edukacyjnej (w skali „mikro” i „makro”).

6

CO PISZĄ INNI

GŁOWA DO ŚCIECIA

— Padły podobno zarzuty, że podeptałem wartości, że namawiam młodzież do rozwiązań (...). Podobno, bo wszystkie te zarzuty formułowane są za moimi plecami. W szkole była delegacja Stowarzyszenia Rodzin Katolickich, moje nazwisko padło z ambony, podobno podejmowano próby zbierania podpisów pod petycją domagającą się mojego odejścia ze szkoły. Dwukrotnie też sprawa moich kompetencji do wykonywania zawodu nauczyciela była ponoć przedmiotem interpelacji Rady Miasta Legnicy. Żałuję, że nikt z tych rozprawiających o mnie osób nie skontaktował się ze mną, nie chciał ze mną rozmawiać, uzyskać dodatkowych informacji (...). Realizowałem Zarządzenie nr 26 Ministerstwa Edukacji Narodowej z dn. 18 VIII 1993 r. w sprawie prowadzenia wychowania prorodzinnego w szkole. Wśród wielu celów, jakie omawia to zarządzenie, jest zalecenie omówienia z uczniami tematu świadomej prokreacji. Więc omówilem. I co więcej — byłem świetnie przekonany, że w podobny sposób pracują inni wychowawcy ostatnich klas szkół podstawowych. Okazało się jednak, że nie — rozmawia się z uczniami o ocenach z zachowania, o stopniach z przedmiotów, bardzo chętnie mówi się o ekologii, ale o życiu — nie (...). Jestem w trakcie załatwiania formalności związanych ze zmianą miejsca pracy. Jeszcze nie wiem, gdzie będę zatrudniony od nowego roku szkolnego. Mam nadzieję, że w szkole. (**Bogusław Makowski w rozmowie z Mirosławem Kuberskim, nauczycielem Szkoły Podstawowej nr 12 w Legnicy, „Więści Zamkowe” nr 2/95**)

TERROR NASTOLATKÓW

(...) Siedmiotysięczna rzesza przestępców przed trzynastym rokiem życia pozostanie właściwie bezkarna: w świetle prawa ich czyny rozpatrywane są nie w kategoriach przestępstw, ale „demoralizacji”, błędów wychowawczych itp. Wykorzystują to przestępcy i złodzieje. Zdaniem policji, wielu napadów dzieci dokonują za namową i na wyraźne zlecenie starszych gangsterów. (...) Powodem wzrostu przestępczości wśród najmłodszych jest m.in. brak właściwej opieki, zaniedbania i błędy wychowawcze, niepedagogiczne w odpowiednim czasie środków zaradczych wobec dzieci przejawiających symptomy zdemoralizowania — ocenia inspektor Beijer. Inni fachowcy wskazują na dodatkowe przyczyny: bezrobocie, zubożenie wielu rodzin oraz brak autorytetów, których młodzi chcieliby słuchać.

— Gdy widzę, ile zła czyni młodzież, jestem, choć to bolesne, za zastrzeżeniem dotyczącym jej przepisów karnych. Szczególnie wobec tej najbardziej cynicznej — wyznaje Tadeusz Chała, dyrektor Pogotowia Opiekunczego nr 2 w Warszawie. (**Mirosław Cielemecki, „Wprost” nr 35/95**)

PRANIE MÓZGÓW

(...) Widzimy, że coraz więcej ludzi żyje z zaburzeniami psychicznymi, bo nie akceptują swojej natury, siebie, tego kim są. Równocześnie nie akceptują swego Stwórcy — Boga, ani środków, jakie Bóg dał człowiekowi wierzącemu. Ta sytuacja jest bardzo niebezpieczna dla dzieci i młodzieży w wieku, kiedy jeszcze nie mają dojrzałości osobowej. Wykorzystują to sekty i różne ruchy okultystyczne. Najpierw okazują młodemu człowiekowi trochę uczucia, ciepła, a potem rozpoczynają „pranie mózgow”. Obiecują „wyzwolenie”, czyli „nirwane”. W diecie podają narkotyki. Po miesiącu takich „nauk” młody człowiek staje się uległy, zrywa związki z rodziną, środowiskiem, często porzuca naukę. Można by powiedzieć, że sekty są narzędziem złego ducha, bo nie ma 2—3 bogów. Bóg jest jeden. (**Ksiądz Marian Polak, Michaelita, specjalista od egzorcyzmów „Frona” nr 4/95**)

O MORALNOŚCI

Warto także pamiętać, iż wszelkie wychowanie, a wychowanie moralne w szczególności, nie daje się z góry zaprogramować, np. na wzór działań produkcyjnych. Jest ono i zawsze pozostanie procesem złożonym, wymykającym się podporządkowaniu jakiemuś jednemu paradygmatowi oddziaływań. Dlatego z pewnością żaden ze znanych sposobów wychowania nie stanowi uniwersalnego oddziaływania na dzieci i młodzież. Każdy z nich ma ograniczony zakres wywierania wpływu i jest zawsze tylko narzędziem w ręku nauczyciela. To od niego przede wszystkim zależy skuteczność posługiwania się określonymi sposobami wychowania moralnego. (**Mieczysław Łobocki, „Edukacja” nr 2/95**)

Wybrał MAREK KOZUBAL

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdażyłeś zaprenumerować „Głosu” w Ruchu lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Niestety, w związku z podwyżką opłat pocztowych i my musieliśmy podnieść cenę. I tak wpłacając w III kwartał br. na konto redakcji PBK SA III O/Warszawa nr 370015-977269-136 za jeden egzemplarz 12-stronicowy 1,15 zł a 16-stronicowy 1,30 zł (łącznie z opłatą pocztową za trzynastość numerów kwartalnie wynosi to 15,10 zł) otrzymasz kolejne numery „Głosu”. Na przekazie zaznacz — prenumerata. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa. **Telefony:** 26-34-20, 27-66-30. Centrala: 26-10-11, **Fax:** 26-34-20

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Lidia Jastrzębska (z-ca red. naczelnego), Teresa Konarska, Marek Kozubal, Jerzy Kraśniewski, Danuta Kowalewska-Kujawska, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Karol Rajewski (kier. działu prawnego), Małgorzata Pomianowska, Jan Rocki (grafik), Witold Saliński, Wojciech Sierakowski (red. naczelnny), Krystyna Strużyna (kier. działu edukacji i wychowania), Henryka

2 • GŁOS NAUCZYCIELSKI

PŁACE • PŁACE • PŁACE

OŚWIADCZENIE

Zarząd Okręgu ZNP w Koninie z niedowierzaniem i oburzeniem przyjął ostatnie enuncjacje nowej p. wiceminister finansów Chojny-Duch na temat płac w sferze budżetowej. Dośćcenne ona tymi wypowiedziami słynną niedoręczność „Jestem za, a nawet przeciw”, tyle że w ekonomii nie może być ekwilibrystyki słownej. Wyjaśnienia i tłumaczenia w dniach następnych jeszcze spotęgowały u zainteresowanych wątpliwości i podejrzenia o zapowiedź manipulacji, jaka po cichu jest przygotowana.

Nasze refleksje i argumenty są następujące:

1. Wszyscy słyszeli co było powiedziane w telewizji, a p. wiceminister mówi na drugi dzień, że ona tego nie powiedziała co powiedziała, a w ogóle to myślała zupełnie co innego i tylko prasa i telewizja są winne. Przypominamy nieśmiało, że jeszcze sa cyklisi!

2. Tak poważne oświadczenie i to w piekielnie drażliwej sprawie, czy-

Pan Andrzej BĄCZKOWSKI
Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Pracy i Polityki Socjalnej

W związku z pismem z 19 lipca 1995 r. /DW/S.J-720-198/95 dotyczącym prognozowanego przeciętnego wynagrodzenia w państwowej sferze budżetowej i międzydziałowych relacji tego wynagrodzenia, Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego przedkłada opinię w tej sprawie, w szczególności odnoszącą się do działu 79 — Oświata i Wychowanie.

Przedłożona prognoza płacowa w sferze budżetowej nie może w żadnym razie satysfakcjonować naszego Związku. Informacje zawarte w cytowanym piśmie są zaledwie wybiórcze, a sprawy i trudności z jakimi od lat boryka się oświata są znacznie szersze. Powszechnie wiadomo, że zadłużenie oświaty wynika z ciągłego niedoszacowania potrzeb i związanego z tym faktem zabezpieczania niedostatecznych środków finansowych.

Zdaniem Zarządu Głównego Związku Nanczycielstwa Polskiego prognozowane przeciętne wynagrodzenie nie daje żadnych podstaw do jakiegokolwiek satysfakcji. Wprawdzie w relacjach międzydziałowych sfery budżetowej jesteśmy na dziesiątym miejscu, co być może daje pewne złudzenie doceniania oświaty w gospodarce, to jednak jak wynika z dokumentu bardziej docenia się kulturę fizyczną i sport, leśnictwo, ubezpieczenia społeczne, handel wewnętrzny, łączność, a najbardziej doceniana jest administracja państwowa (114%). Jeszcze bardziej niepokoi to, że tradycyjnie oświata i wychowanie, ochrona zdrowia, kultura i opieka społeczna wypadają bardzo niekorzystnie na tle prognozowanych wynagrodzeń w sektorze przedsiębiorstw. Dla oświaty daje to 75,49% płacy w sektorze przedsiębiorstw, dla pozostałych jest to jeszcze niżej. Takich założeń nie może rekompensować szkolnictwo wyższe, które w relacji międzydziałowej (102,2) jest na trzecim miejscu, jednakże w stosunku do sektora przedsiębiorstw jest to zaledwie 84,89%.

Nie znajdujemy też oczekiwanej korelacji między prognozowanym wzrostem produktu krajowego brutto (5,5%), a prognozowanym realnym wzrostem wynagrodzeń tylko o 2% z wyjątkiem szkolnictwa wyższego.

W pkt. 1 cytowanego pisma jest stwierdzenie, że zgodnie z założeniami przeciętne wynagrodzenie (w sferze budżetowej)

KRONIKA

● 9 sierpnia odbyło się wspólne posiedzenie Prezydium Sejmowej Komisji Edukacji, Nauki i Postępu Technicznego, której przewodniczył prezes ZG ZNP Jan Zaciura oraz kierownictwa Ministerstwa Edukacji Narodowej. Omawiano sytuację oświaty oraz przygotowania do nowego roku szkolnego 1995/96. ● 10 sierpnia uczestnicy Światowego Zlotu Harcerstwa, zorganizowanego przez Związek Harcerstwa Polskiego w Zegrzu, złożyli wieniec przed Grobem Nieznanego Żołnierza na Placu Piłsudskiego w Warszawie. Odbył się też apel poległych. W uroczystości uczestniczył prezes ZG ZNP Jan Zaciura. ● 14 sierpnia w ramach obchodów rocznicy bitwy warszawskiej w 1920 roku

Witalewska (kier. działu związkowego i interwencji), Alfred Zieliński (sekr. red.), Barbara Dziedziak (kier. działu administracji), Izabella Żabik (dział kolportażu), korekta — Ewa Krześniak, Zofia Rozum. **Współpracują:** Maria Aulich, Lechosław Gawrecki, Janusz Gęsić, Krzysztof Karulać, Jerzy Korkozowicz, Wojciech J. Podgórski, Jan Trynkowski. **Nakładem Wydawnictwa „Głos Nauczycielski”.** **Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.** Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadanie tekstu bez wypelnionego wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium.

WARUNKI PRENUMERATY

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne
2. Cena prenumeraty krajowej na IV kwartał wynosi 15,10 zł.

nione jest pod nieobecność ministra finansów, a więc bez jego wiedzy, chyba że na wcześniejsze zlecenie.

3. O merytorycznych przesłankach tego wystąpienia (a więc o rzekomym niedoborze pieniędzy na dotrzymanie zapisów ustawy i zobowiązania rządowego) nie wie ani Ministerstwo Pracy (które jest sygnatariuszem rządu w Komisji Trójstronnej), ani ponadto sam Premier, który o ewentualnych zadyszkach budżetowych winien być informowany pierwszy i to nie za pośrednictwem milionowej widowni.

4. Nieprawdą jest określenie wypowiadane z upodobaniem o tej „trzeciej podwyżce” — jest to bowiem **trzecia rata podwyżki** zatwierdzonej na 1995 r. dla budżetówki. A więc podwyżka **była tylko jedna** rozłożona w trzech ratach. Było to **niewątpliwie korzystne dla rządu**, a nie dla pracowników, a teraz epatuje się opinię publiczną **rzekomą trzecią podwyżką**, co sugeruje hojność rządu i niewdzięczną pazerność oświatówki.

5. O październikowych regulacjach nie można mówić tak jak p. Chojna-Duch czyni, tzn. w katego-

towej) w roku 1996 ma być o 25% większe niż w roku 1995, a realnie o 4,3%. Wnosić z tego można, że przewiduje się inflację około 21%. Brak jest jednakże prognozy wskaźnika inflacji. Jest tylko średnioroczny wskaźnik wzrostu cen towarów i usług konsumpcyjnych (119,8%). Brak wskaźnika zakładanej inflacji nie pozwala na pełną prawidłową ocenę założeń dotyczących płac w oświacie.

Złudne wydaje się porównywanie w punktach procentowych wzrostu płac w sektorze przedsiębiorstw (3%) i przeciętnego wynagrodzenia w państwowej sferze budżetowej (4,3%). W obydwu przypadkach odnosi się to do innych podstaw, co w praktyce oznacza, że nie będzie istotnych różnic, a odwrotnie prowadzić będzie do pogłębiania istniejącego już ekonomicznego zubożenia oświaty. Projekt — naszym zdaniem — nie uwzględnia gwarancji socjalnych obywateli w obszarze oświaty, dotyczących wzrostu nakładów na szkolnictwo w wartościach porównywalnych o około 30% w stosunku do aktualnych nakładów.

Jednocześnie Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego jest zaniepokojony zapisem na str. 3 (pkt. G), z którego wynika zamrożenie realnej wartości środków na wydatki rzeczowe dla placówek oświatowo-wychowawczych. Takie założenie oznacza kolejny rok mizerii w oświacie i kolejne jej zadłużenia na zabezpieczenie podstawowych funkcji szkół i placówek.

Ponadto z zapisów pkt. 4 (str. 2) wynika, że Rząd zakłada równy wzrost przeciętnego prognozowanego wynagrodzenia realnie o 2%, a zatem utrzymanie **wewnętrznych** — naszym zdaniem — mocno niesprawiedliwych podziałów w państwowej sferze budżetowej.

W dokumencie brakuje prognozy płacowej na wypadek znacznego (ponad 119,8%) wzrostu cen towarów i usług konsumpcyjnych.

Przedkładając powyższą opinię, Zarząd Główny ZNP ma nadzieję, że Pan Minister ponownie rozważy przesłane do opinii prognozy i zechce wziąć pod uwagę nie tyle nasze oczekiwania i nadzieje, ale przede wszystkim palące potrzeby polskiej oświaty, która w procesach transformacji ustrojowej musi mieć realne wsparcie, aby sprostać założonym programom i oczekiwaniom społecznym.

Z poważaniem
dr JAN ZACIURA

Warszawa, 4 sierpnia 1995 r.

w Jachrance odbyła się narada kuratorów oświaty, poświęcona przygotowaniom do rozpoczęcia nowego roku szkolnego. Uczestniczyli w niej prezes ZG ZNP Jan Zaciura oraz wiceprezes Anna Zalewska. ● 22 sierpnia obradowało Prezydium ZG ZNP. W porządku obrad znalazła się informacja o waloryzacji płac nauczycieli i pracowników oświaty od 1 lipca br., którą przedstawił dyrektor Departamentu Kadr MEN Stanisław Walicki. Prezydium omawiało stanowisko ZNP w sprawie programu reformy ubezpieczeń społecznych, a także dyskuutowało o koncepcji centralnych obchodów 90-lecia ZNP. Zapoznano się także z informacją o przygotowaniach do rozpoczęcia roku akademickiego w Wyższej Szkole Pedagogicznej ZNP, zaprezentowaną przez prorektora uczelni prof. Alicję Kotusiewicz.

Opracowała
LUCYNA BANASZKIEWICZ

UWAGA, UWAGA KOLEDZY NAUCZYCIELE I ABSOLWENCI SZKÓŁ ŚREDNICH!

Wyższa Szkoła Pedagogiczna Związku Nauczycielstwa Polskiego uprzejmie informuje, że — odpowiadając na duże zainteresowanie studiami w naszej uczelni — **ogłasza dodatkowe przyjęcia kandydatów na studia pedagogiczne**, których rozpoczęcie przewidywane jest w **lutym 1996 roku**.

Rekrutacja na Wydział Pedagogiczny ze specjalizacjami:

- pedagogika przedszkolna
- wczesnoszkolna
- opiekuńcza
- specjalna
- kulturoznawcza

trwa do 30 września 1995 r.

Absolwenci Studium Nauczycielskiego kształcić się będą trzy semestry i uzyskują dyplom studiów zawodowych — licencjat.

Absolwentów szkół średnich kształcimy w systemie trzyletnim i uzyskują oni również dyplom ukończenia wyższych studiów zawodowych i tytuł licencjata.

Zamierzeniem Uczelni jest rozszerzenie oferty edukacyjnej i uzyskanie prawa do prowadzenia studiów magisterskich.

Kandydaci na I rok studiów powinni złożyć następujące dokumenty:

1. Podanie
 2. Życiorys
 3. Dyplom ukończenia Studium Nauczycielskiego lub świadectwo dojrzałości w oryginale (albo jego duplikat, ewentualnie kopię notarialnie poświadczoną)
 4. Zaświadczenie lekarskie stwierdzające brak przeciwwskazań do podjęcia studiów
 5. Przy zmianie nazwiska ksero z dowodu osobistego lub akt małżeństwa
 6. 4 fotografie o wymiarze 37—52 mm (bez nakrycia głowy)
 7. Ewentualne skierowanie na studia wystawione przez dyrektora szkoły (placówki) w przypadku nauczycieli czynnych zawodowo
 8. Kwestionariusz osobowy
- Kandydat po złożeniu dokumentów (w teczce związanej) otrzyma zaproszenie na rozmowę informacyjną, dokona opłaty manipulacyjnej (kwota podana zostanie w terminie późniejszym) i przekaże Uczelni dowód wpłaty.
- Studia są płatne
- Uwaga: Dokumenty można składać indywidualnie w siedzibie Uczelni w pok. 316 w godz. 15.00—17.00 w poniedziałek, środę i piątek lub pocztą pod adresem: Wyższa Szkoła Pedagogiczna ZNP, 00-389 Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/8 (dawna Spasowskiego).
- Prosimy o przekazywanie kompletów dokumentów według powyższego wykazu. Wszelkie inne informacje uzyskać można pod wskazanym adresem lub telefonicznie 635-70-01 w godz. 15.00—17.00 w poniedziałek, środę i piątek.

UWAGA!

Wyższa Szkoła Pedagogiczna ZNP podaje nr konta PBK SA III O/Warszawa 370015-4620-136 i przypomina, że termin opłaty czesnego mija z dniem 10 września br.

Uwaga Studenti WSP ZNP!

Wobec braku ścisłych danych dotyczących zamawiania noclegu w hotelu „BELFER” w zgłoszeniach nadsyłanych do WSP ZNP, prosimy o **pisemne** kierowanie zamówień bezpośrednio do hotelu, podając terminy noclegu

Ceny pokoi od 34 zł do 66 zł

Adres

Hotel „BELFER” ul. Wybrzeże Kościuszkowskie 31/33
00-379 Warszawa tel. 625-05-71 (centrala)

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 5 sierpnia 1995 r., po kilkuletniej, heroicznej walce z nieuleczalną chorobą, odeszła na zawsze

Śp

mgr KRYSZYNA TERESA NALEŻYTA

poetka, wieloletnia działaczka Literackiego Klubu Nauczycieli Warszawy i Mazowsza, nauczycielka geografii i plastyki szkół warszawskich. Bliskim Krysi składamy wyrazy najgłębszego współczucia

Sopieczna Rada Programowa
Literackich Klubów Nauczycieli
Komisja Kultury, Turystyki
i Sportu ZG ZNP

pocztą lotniczą, której koszt w pełni pokrywa zamawiający.
5. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną ze zleceniem dostawy za granicę od osób zamieszkających w kraju:
do 20.11 — na I kwartał roku następnego,
do 20.02 — na II kwartał roku bieżącego,
do 20.05 — na III kwartał roku bieżącego,
do 20.08 — na IV kwartał roku bieżącego.

Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane są od osób zamieszkających za granicą, realizowane są od dowolnego numeru w danym roku kalendarzowym. Informacje o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. 620-10-39, 620-10-19, 620-12-71 w. 2442, 2366.

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.
Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotokładu Włodzimierz Kozarski
Druk: Interpoligrafia SA, 02-018 Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86
Zam 727

Nie wierzcie, jeśli ktoś wam mówi
w samorządzie, że nie dostali w subwencji
pieniędzy na podwyżki

— to kwintesencja z Prezydium ZG ZNP
z 22 sierpnia br.

MOŻE CZY MUSI

Sierpniowe prezydium miało wyjątkowo roboczy charakter. Przede wszystkim zupełnie świadomie przed całym procesem negocjowania trzeciej transzy podwyżki plac, w pierwszym punkcie obrad została uwzględniona informacja o realizacji zarządzenia ministra edukacji w sprawie wynagrodzenia nauczycieli oraz zarządzenia ministra pracy w sprawie zasad wynagradzania i innych świadczeń dla pracowników nie będących nauczycielami. Dyrektor Departamentu Kadr MEN, Andrzej Walicki, bardzo wyczerpująco przedstawił wyliczenia, z których wynikało, że przed podwyżką plac od 1 lipca przeciętna płaca nauczycielska powinna była kształtować się w wysokości 530,34 zł, nienauczycieli — 353,56 zł, a ogółem pracowników oświaty — 480,07 zł. Jednak w konfrontacji z faktycznymi danymi przedstawionymi przez kuratorów wynika, że sumy te były wyższe, bowiem place nauczycielskie wynosiły w skali kraju — 556 zł, nienauczycielskie — 373 zł, a ogółem pracowników oświaty — 506 zł, czyli faktycznie przeciętne wynagrodzenie było wyższe, od kalkulacyjnego o ok. 26 zł. Gdyby było tak, że faktyczne zatrudnienie jest niższe od kalkulacyjnego to — jak twierdzi dyrektor Walicki — wszystko byłoby w porządku, ponieważ kalkulacyjne etaty są tylko wskaźnikowe i służą do ustalenia limitów wynagrodzeń osobowych. Problem polega na tym, że mamy w oświacie zatrudnienie wyższe, niż kalkulacyjne i wyższą przeciętną płacę, a stąd biorą się przekroczenia w wynagrodzeniach osobowych.

Zakładano, że podwyżka plac od 1 lipca wyniesie przeciętnie 86,49 zł, w tym dla nauczycieli — 95,54 zł i nienauczycieli — 63,69 zł. To są te wielkości, które wynikały z kwot limitu na podwyżkę i z kalkulacyjnej liczby etatów. Jednak ze sprawozdań kuratorów, którzy wdrożyli podwyżkę od 1 lipca wynika, że podwyżka plac pracowników oświaty w skali kraju wynosi 87 zł, czyli w stosunku do wielkości kalkulacyjnej mieści się w skali błędów. W tym dla nauczycieli — 95 zł, nienauczycieli — 65 zł. Najwyższa podwyżka dla nauczycieli występuje w woj. zielonogórskim — 108 zł, najniższa — 69 zł w woj. kieleckim i białskim. Rozrzut w podwyżkach dla nienauczycieli kształtuje się od 78 zł w stołecznym warszawskim do 58 zł w woj. zamojskim, ciechanowskim i plockim. W sumie wykonanie za I półrocze budżetu w zakresie wynagrodzeń osobowych stanowi 54,4 proc., co oznacza 8,8 proc. przekroczenia. Ale skala przekroczenia z miesiąca na miesiąc spada i przewidyuje się, że w tym roku budżetowym nie będzie przekroczeń w zakresie limitów wynagrodzeń osobowych — zresztą po raz pierwszy od 1992 roku.

Po lipcowej podwyżce średnia płaca nauczycieli wynosi — 651 zł, nienauczycieli — 438 zł, a ogólnie pracowników oświaty — 593 zł. Wszystkie dane dotyczą nauczycieli pracujących w szkołach kuratorskich. Na pytanie czy podobną sprawozdawczość przedstawiają samorządy — dyrektor Walicki odpowiedział, że byłaby to wyłącznie ich dobra wola. MEN może wystąpić do 650 tys. gmin o takie wykazy, ale gminy nie muszą ich przygotować i mają prawo odpowiedzieć: piszcie sobie na Berdyczów. Ta sytuacja — dodał prezes Zaciura — będzie się pogłębiała w kolejnych latach, bowiem już od 1996 roku coraz mniej informacji będzie można uzyskać od MEN, który

służy tylko danymi przedstawionymi przez kuratoria, natomiast realizacja wykonania budżetu samorządów będzie przedstawiona w Sejmie przy okazji analizy rocznego wykonania. Padło także pytanie czy racjonalizacja zatrudnienia wpłynie na podwyżkę plac. Jeżeli nowy rok szkolny zaowocuje przyrostem zatrudnienia, to możemy mieć trudności z placami — odpowiedział dyrektor departamentu — ale z tego co sygnalizują kuratorzy wynika, że nowy rok nie przyniesie radykalnego wzrostu zatrudnienia, a może nawet przynieść spadek, co oznacza, że będą wyższe przeciętne place. Bowiern zasada jest jedna — im niższe zatrudnienie tym wyższa przeciętna płaca.

Pytaniem za 200 punktów określono problem, który przedstawiła Jadwiga Ziętek, prezes ZO w Częstochowie. Mamy w finansowaniu oświaty Polskę kuratorską i samorządową — mówiła. Jeżeli chodzi o wdrażanie podwyżki od 1 lipca, nie ma żadnych zastrzeżeń w szkołach kuratorskich. Natomiast w Częstochowskim są skargi na wdrażanie podwyżek w szkołach prowadzonych przez samorządy. Stąd pytanie — czy samorządy mają obowiązek przestrzegania rozporządzenia ministrów oświaty i pracy? Czy nadzór kuratorski i MEN będzie miał jakieś możliwości wpływania na wypłacanie ustalonych podwyżek?

Rzeczywiście jest to kardynalne pytanie natury ustawowej — czy i jak organ samorządu terytorialnego powinien być zobligowany do wdrażania podwyżek według tych samych zasad, jak czyni to MEN — kontynuował ten wątek dyrektor Walicki. W aktualnym stanie prawnym jesteśmy zobowiązani tak samo naliczać środki na prowadzenie — w tym na wynagrodzenia i podwyżki — dla każdej gminy. I z tego minister edukacji jest rozliczany przez różne gremia. Dochodzi do tego, że przekazanie kwoty na oddłużenie szkół w ub.r. jest traktowane jako łamanie ustawy o finansowaniu gmin. I z tego też powodu naprawdę bardzo skrupulatnie i z ostrożnością jest dokonywana każda operacja finansowa związana z subwencjonowaniem gmin. Nie wierzcie — podkreślał dyrektor — jeśli ktoś wam mówi w samorządzie, że nie dostał pieniędzy na podwyżki. Dostali dokładnie tak samo naliczone, jak kuratoria. Gdyby było inaczej, to w Sejmie byłoby już multum interpelacji. Natomiast samorząd może stosować te zasady podwyżek plac, które stosuje minister i organy administracji rządowej. Może, ale nie musi, taki jest stan ustawowy. Gdyby MEN wystąpił o obligatorystę tych zasad, to sądzić — mówił dalej dyrektor Walicki — że podniósłby się ogromny szum i zarzuty o centralizację. W tym stanie prawnym to związki zawodowe mogą występować jako partner w rozmowie z organem prowadzącym, zatem to na związki zawodowe spada ciężar o place pracowników oświaty. Prezes ZG ZNP Jan Zaciura wyraził w tej sprawie inną opinię, która sprowadzała się do tego, iż nie byłby taki bezradny, jak pan dyrektor, w stosunku do gmin. To nie jest oddzielna Rzeczpospolita — mówił — bowiem zniewolizowana ustawa o Najwyższej Izbie Kontroli pozwala na kontrolę funkcjonowania, zwłaszcza finansowego, gminy przez NIK, czego dotyczy nas było. Także ustawa o związkach zawodowych daje tym organizacjom możliwość występowania w imieniu interesów pracowników oświaty i w ich obronie.

Wiceprezes Anna Zalewska zwró-

ciła uwagę na to, aby w subwencjach oświatowych na nowy rok zostało wyraźnie zaznaczone, że są to również środki na 13-tą pensję. Jeżeli tak nie będzie, to zacznie się taniec wokół „13-tek” — zwłaszcza że mogą padać argumenty, iż wypłaty dotyczą roku poprzedniego. Dyrektor Walicki — podkreślając wagę tego głosu — dodał — że również bardzo precyzyjnie określone powinno być np. to, kto będzie płacił za podatek za wynagrodzenia grudniowe, które są realizowane do 20 stycznia, kto będzie płacił „13-tki”, kto i jak będzie się rozliczał z doradcami metodycznymi — jest to zatem cała lista spraw o których MEN będzie informować.

W drugiej części prezydium pani prorektor Wyższej Szkoły Pedagogicznej ZNP — Alicja Kotusiewiczowa przedstawiła członkom prezydium stan przygotowania do rozpoczęcia roku akademickiego. Oferta edukacyjna uczelni odwołuje się do trzech grup nauczycieli — przypominała — przede wszystkim czynnych zawodowo absolwentów różnych kierunków studiów nauczycielskich, którym proponują trzyletnie wyższe studia zawodowe zakończone dyplomem, czyli licencjatem. Ponadto do absolwentów szkół średnich, po maturze, uczelnia proponuje sześciomiesięczne wyższe zaoczne studia zawodowe, także zakończone licencjatem. I trzecia grupa — dla dyrektorów szkół, wizytatorów, doradców metodycznych, kadry ZNP — którym proponuje się zaoczne podyplomowe studium marketingu i zarządzania oświatą — zakończone świadectwem zakończenia. Studenci mają możliwość wyboru pięciu specjalizacji — pedagogika wczesnoszkolna, przedszkolna, opiekuńcza, kulturoznawcza i zajęć fakultatywnych. Władze uczelni chcą, by absolwenci uczelni byli wyposażeni w tego typu kwalifikacje, które rzeczywistość umożliwiłaby im jakieś konkretne działania w miejscu pracy.

W drugiej połowie kwietnia ogłoszony został nabór, w wyniku którego przyjęto ponad 1800 kompletów dokumentów kandydatów na studia. Różmowy kwalifikacyjne z kandydatami, prowadzonymi przez pracowników naukowych Wydziału Pedagogicznego UW pozwoliły poznać motywacje i potrzeby edukacyjne kandydatów. Nadal istnieje zainteresowanie studiami, wobec tego została ogłoszona dodatkowa rekrutacja — do 30 września — i przewiduje się rozpoczęcie nowego kursu od 1 lutego bądź 1 września 1996 r. w wyniku rekrutacji przyjęto na 1 stopień (po maturze) studiów 323 osoby, na studia 2 stopnia (absolwentów studiów nauczycielskich) przyjęto 1331 osób, a na studium podyplomowe — 100, czyli łącznie 1754 studentów, najliczniej na kierunku: pedagogika wczesnoszkolna.

Kadrę naukową uczelni stanowić będą osoby pełnozatrudnione — 9 profesorów i 4 doktorów oraz osoby zatrudnione na podstawie umowy o dzieło i umowy o pracę. W tej chwili istnieje struktura jednowydziałowa — czyli wydział pedagogiczny, który obejmuje 5 specjalizacji. Plany, programy, siatki studiów są już przygotowywane. Inauguracja odbędzie się 30 września o godz. 10.00 w sali jazdowej ZNP. W programie przewidziano wykład inauguracyjny, który wygłosi rektor polskiej pedagogiki, Stefan Wołoszyn pt. „O kulturze duchowej nauczyciela”.

*

W wyniku głosowania prezydium powołało na dyrektora Wydziału Pedagogicznego Stefana Kwiatkowskiego, obecnie dyrektora Instytutu Badań Pedagogicznych w Warszawie.

Członkowie prezydium omówili także koncepcje centralnych obchodów 90-lecia powstania ZNP — w Pilaszowie — Łowiczu (19 września), uroczystego posiedzenia ZG (3 października) i zaakceptowało nową propozycję przedstawioną przez Andrzeja Ujejskiego, prezesa ZO w Krakowie — o zakończeniu obchodów 90-lecia uroczystą sesją naukową, połączoną ze spotkaniem w Teatrze im. J. Słowackiego, w Krakowie (28 grudnia). Zofia Kapturowska prezes ZO w Płocku zaprezentowała propozycję stanowiska ZNP w sprawie programu reformy ubezpieczeń społecznych, które prezydium także zaakceptowało w ogólnym zapisie. Sprawy bieżące zakończyła dyskusja nad kolejnymi krokami podejmowanymi przez Związek w sprawie sporu zbiorowego ZNP z ministrem edukacji narodowej. Jak pamiętamy minister nie uznaje się za stronę w tym sporze, co oznacza, podjęcie przez Związek decyzji natury prawnej.

LIDIA JASTRZĘBSKA

Niebawem poznamy laureatów
W 90-lecie ZNP czwarta edycja Nagrody Literackiej „Głosu”

POETÓW U NAS DOSTATEK

Jak zwykle — w przededniu święta Edukacji Narodowej ogłosimy nazwiska laureatów. Tymczasem ostro pracuje jury, któremu przewodniczy jeden z największych autorytetów w dziedzinie krytyki literackiej, przewodniczący Związku Literatów Polskich — Piotr Kuncewicz. Wspomagają go: Maria Aulich, Henryka Witalewska i Wojciech J. Podgórski.

Tegoroczna edycja (przyznawanej co dwa lata) Nagrody Literackiej „Głosu Nauczycielskiego”, którą wyróżniamy najlepsze książki nauczycieli, jak również wszystkich innych pracowników oświaty, nauki i wychowania — wzbudziła duże zainteresowanie. Nadesłano nań ponad 70 książek i tomików 52 autorów (niektórzy reprezentowani są dwoma lub trzema pozycjami). Dominuje zdecydowanie poezja, prozę reprezentują tylko cztery książki, przy czym — co charakterystyczne — wszyscy ich autorzy nadesłali jednocześnie tomiki poezji. Signum temporis? W każdym razie nasz konkurs wskazuje, że w tych, tak bardzo zmaterializowanych czasach, w środowisku nauczycieli poetów u nas dostatek i ciągle rośnie ich liczba...

Nadesłane tomiki zawierają lirykę miłosną, filozoficzną, patriotyczną, religijną. Są psalmy, sonety, fraszki, satyry — ale także poezja neostrukturalna.

Wśród autorów znajdują się zarówno dobrze już znani czytelnikom i środowisku, jak i zupełnie nowi, często debiutujący. Są przedstawiciele najstarszego pokolenia pedagogów, ale i bardzo młodzi — zaledwie dwudziestoletni, przygotowujący się dopiero do zawodu. Pochodzą z najróżniejszych rejonów i środowisk — z Krakowa, Poznania, Warszawy, Katowic, Zamościa, Włocławka — ale także z niewielkich miasteczek i wsi, gdzie często gmina, władze lokalne są sponsorem wspomagającym wydanie tomików poezji. Jest to nowe, napawające optymizmem, zjawisko. Podobnie jak fakt, że nauczyciele tak często i chętnie chwytają za pióro.

H.W.

Nauczyciele Szkoły Podstawowej nr 5 w Kole wystąpili do Sądu Pracy z roszczeniem przeciw dyrektorze szkoły o wypłatę zaległej, jeszcze z 1991 r. waloryzacji wynagrodzeń. Sąd uznał ich roszczenia i nadał im rygor natychmiastowej wykonalności. Konto szkoły zajął komornik.

ODBIJANIE PIŁECZKI

Jak pamiętamy, rząd Jana K. Bieleckiego w 1991 r. postanowił nie wypłacać waloryzacji placownikom sfer budżetowej. Tę decyzję rządu związki zawodowe, w tym ZNP zaskarżyły do Trybunału Konstytucyjnego i sprawę wygrali. Trybunał orzekł, że decyzja jest niezgodna z prawem. Sejm przyjął to orzeczenie, ale uznał, że zaległa waloryzacja nie powinna obciążać budżetu. Obiecano więc pracownikom budżetówki, że zostanie ona wypłacona w bonach prywatyzacyjnych. No i... czekaj tatka latka. Już trzy minęły, odkąd Sejm nad orzeczeniem Trybunału debatował i głosował, a o terminie wypłaty bonów cisza.

Nie wszyscy chcą czekać nie wiadomo jak długo. Pracownicy wymiaru sprawiedliwości wystąpili do sądów pracy z roszczeniami wobec pracodawcy, sprawy wygrali i pieniądze dostali. Z różnych stron kraju docierały sygnały, że z analogicznymi roszczeniami wystąpili niektórzy nauczyciele.

W Kole jako pierwszy wniósł sprawę do Sądu Pracy przeciw kuratorowi Jarosław Świder ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego, szef lokalnej Komisji Oświaty „S” i pięciu jego współpracowników z Ośrodka. Sprawę wygrali i pieniądze już dawno otrzymali.

Zanim jednak zapadł wyrok w ich sprawie, wiadomość o niej szybko się rozeszła. Jako kolejni, jeszcze w październiku 1994 r. wnieśli sprawy nauczyciele oraz pracownicy administracji i obsługi ze Szkoły Podstawowej nr 5. Razem 81 osób. Za nimi poszli do sądu następni, z innych szkół. Występowali przeciw dyrektorom szkół i kuratorowi oświaty w Koninie o wypłatę zaległej waloryzacji. Sąd Pracy 5 lipca br. zasądził zapłatę od Szkoły Podstawowej nr 5, nadając wyrokowi rygor natychmiastowej wykonalności. Przeciw kuratorowi powództwo umorzył.

Kwoty, które się wówczas powodom, czyli pracownikom szkoły należały, wynosiły od około 150 do około 550 zł. Do tego doszły odsetki też przez sąd zasądzone, sięgające około 150 procent. Dyrektorka, Zofia Irena Szmagał przyznaje, że nauczycielom należą się te pieniądze. Chciałaby je wypłacić, ale niestety, nie ma skąd wziąć łącznie 100 tys. zł (nowych). Natychmiast po ogłoszeniu wyroków pisała wszędzie, gdzie tylko to możliwe, przedstawiając sytuację i prosząc o dodatkowe pieniądze, w dodatku w bardzo szybkim terminie. Wszyscy jednak uznali, że to... nie ich kłopot.

Burmistrz Kola, Józef Dużyński podkreśla, że miasto przejęło szkoły od 1 stycznia 1994 r., więc za wcześniejsze zobowiązania nie odpowiada. Na potwierdzenie swoich słów przedstawia „Porozumienie w sprawie przekazania składników majątkowych szkół podstawowych”, którego art. 8 brzmi: *Wszelkie zobowiązania powstałe w związku z prowadzeniem szkół podstawowych do chwili przejęcia ich prowadzenia przez miasto, obciążają Skarb Państwa.* W tej sytuacji nie ma on żadnych podstaw do wypłacenia tych pieniędzy.

Ministerstwo Edukacji, do którego zwróciła się dyrektorka Z.I. Szmagał, odpisało, że obowiązuje ją droga służbowa. Merytoryczną stronę problemu zaś pominięto dyskretnym milczeniem.

Kurator oświaty, Tomasz Olejniczak natomiast uprzedził, że w chwili przejęcia szkół podstawowych — Urząd Miasta stał się prawnym następcą zobowiązań. Tak więc kolo się zamyka.

Nauczyciele jednak nie zamierzają czekać do momentu, aż nie wiadomo kto, z nie wiadomo kim i nie wiadomo kiedy, się dogada. Uważają, że dość już odwoływania się do etosu zawodu, świadomości obywatelskiej i powinności wobec uczniów. Dlatego pisemnie domagają się od dyrektorki wykonania prawomocnego wyroku. Początkowo ich pełnomocnicy (wybrani na posiedzeniu Rady Pedagogicznej) wyznaczili jej termin 17 lipca, uprzedzając, że w razie jego niedotrzymania, nauczyciele skierują sprawę do komornika.

Dyrektorka terminu nie dotrzymała, bo nie miała z czego wypłacić. Pracownicy szkół faktycznie wystąpili więc do komornika o egzekucję należności. Ten doliczył własne koszty i kwota zobowiązań narosła do około 160 tys. Podjął też pierwsze czynności egzekucyjne i zablokował konto szkoły, na którym było... 86 zł (nowych).

To oznacza, że wszystkie pieniądze, z wyjątkiem kwot na wypłatę wynagrodzeń, przejmie komornik. Szkoła od 1 września przestanie płacić pochodne od plac (ZUS, podatki itp.) i jakiegokolwiek rachunki za bieżącą działalność. Będzie to trwało tak długo, aż komornik ściągnie należną kwotę.

W tej sytuacji pełnomocnicy pracowników przedstawili burmistrzowi propozycję, aby Zarząd Miasta udzielił SP nr 5 bezzwrotnej zapomogi w wysokości około 100 tys. zł (zobowiązania za zaległą waloryzację bez kosztów komornika), po czym o jej zwrot wystąpił do kuratora oświaty, do czego upoważnia ten sam art. 8 podpisanego przez obie strony „Porozumienia”, w którym zaznaczono, że dla dochodzenia wykonania zobowiązań powstałych przed przejęciem szkół, właściwy jest Sąd Rejonowy.

Na to jednak burmistrz się nie zgadza, bo po prostu też nie ma pieniędzy.

Tak więc wygląda na to, że bez decyzji na szczeblu centralnym się nie obejdzie. Niezależnie od tego bowiem, kto jest bezpośrednim pracodawcą, środki na place pracowników oświaty, w tym na waloryzację, pochodzą ze Skarbu Państwa.

Rodzi się też pytanie: dlaczego można było zaspokoić roszczenia pracowników wymiaru sprawiedliwości, a oświaty nie? Dlaczego dla jednych nauczycieli są pieniądze, a dla drugich nie ma?

MALGORZATA POMIANOWSKA

BEZ ZŁUDZEŃ

Z 6 mln zadłużeniem budżetowym, zmniejszeniem zatrudnienia o 4 tys. etatów nauczycielskich, bez podstaw programowych, zając pozalekcyjnych i w przeładowanych klasach rozpoczął się nowy rok szkolny. Naukę podjęło 555 tys. pierwszoklasistów w szkołach podstawowych. Nie znamy danych — ilu uczniów rozpoczęło naukę w szkołach ponadpodstawowych.

Zdaniem ministra Ryszarda Czarnego, nie będzie to rok przełomowy, nie można się ludzi, że rozwiąże się wszystkie problemy, z jakimi obecnie boryka się oświata. Zapowiada jednak, że będzie kontynuowana reforma programowa. Do połowy października ma zostać opracowana koncepcja systemu edukacji, z wykorzystaniem podpisanej przez prezydenta nowelizacji ustawy o systemie oświaty. Optymistyczne jest to, iż przygotowano już nowe programy nauczania języków obcych, w tym także dla liceów ogólnokształcących dwujęzycznych oraz programy języków ojczystych dla mniejszości narodowych (język białoruski dla szkół podstawowych, język ukraiński, historia i geografia Ukrainy dla liceów ogólnokształcących). Znowelizowano też programy przedmiotów ogólnokształcących dla szkół specjalnych podstawowych i zasadniczych zawodowych.

Na konferencji prasowej Ryszard Czarny zapowiedział, iż resort podejmie próbę odbudowania realizowanej przez szkoły funkcji wychowawczej i opiekuńczej. Ma temu służyć zapewnienie uczniom możliwości korzystania

z posiłków przygotowywanych w stołówkach szkolnych oraz finansowanie ze środków pozabudżetowych pomocy materialnej dla uczniów najbardziej potrzebujących. Resort podejmie też działania zapobiegające zjawiskom patologii społecznej dzieci i młodzieży: alkoholizmowi, narkomanii, agresji i przestępczości.

Wiceminister Kazimierz Dera zapowiada zaś zmiany w strukturze i wielkości zatrudnienia nauczycieli w poszczególnych typach szkół, wynikające ze zmiany demograficznej — zmniejszenia liczby dzieci w szkołach podstawowych i zwiększenia w szkołach ponadpodstawowych. Jego zdaniem, zmniejszenie liczby oddziałów w podstawówkach stwarza konieczność zmniejszenia liczby nauczycieli. Ma być ograniczona liczba pedagogów ze średnim wykształceniem (z 12,7 proc. w 1992 r. do 10,1 proc. w bieżącym roku) i zwiększenia z wyższym wykształceniem (z 60 proc. do 63,4 proc.). Ponadto część nauczycieli ze szkół podstawowych posiadających wymagane kwalifikacje, czyli wyższe wykształcenie mogłaby znaleźć zatrudnienie w szkołach ponadpodstawowych. Z szacunków MEN wynika, iż w obecnym roku odejdzie z pracy w szkołach — najczęściej na emeryturę 34.500 osób, a zostanie zatrudnionych 30.500 nauczycieli, czyli faktyczne zmniejszenie zatrudnienia wynosić będzie w szkołach ok. 4 tys. etatów — stanowi to ok. 1,1 proc. ogółu zatrudnionych w placówkach resortu edukacji. Warto zaznaczyć, iż

w tym roku mury uczelni pedagogicznych opuściło właśnie 4 tys. absolwentów z przygotowaniem pedagogicznym. Minister Ryszard Czarny demontując informacje prasowe zadeklarował jednocześnie, iż za jego kadencji nie będzie nawet rozpatrywana koncepcja przymusu pracy w zawodzie nauczyciela absolwentów pedagogicznych kolegiów językowych i informatycznych.

Do końca tego roku zostanie zaś oddanych do użytku ok. 450 szkół podstawowych i 100 ponadpodstawowych. Wzrośnie tym samym liczba izb lekcyjnych o ok. 5 tys. Niestety, w MEN nie udało nam się uzyskać informacji o liczbie zlikwidowanych w tym roku — najczęściej przez samorządy lokalne, placówek. Jednak, jak podkreślił minister, przy obecnym deficycie środków finansowych, w tym przeznaczonych na inwestycje, oddanie tak dużej liczby szkół (w ubiegłym roku 406) był możliwy dzięki wsparciu samorządów lokalnych. Wkład inwestycyjny gmin stanowił ok. 100 proc. budżetu ministerialnego przeznaczanego na ten cel. Wzrasta jednak ilość izb lekcyjnych w szkołach podstawowych, nie zaś w szkołach ponadpodstawowych, pomimo tego, że do tych pierwszych wkroczył już wyż demograficzny. Minister zapowiada jednak, że budowy szkół ponadpodstawowych i specjalnych traktowane będą priorytetowo.

MAREK KOZUBAL

STARE -NOWE

Czego w nowym roku szkolnym mogą oczekiwać nauczyciele i uczniowie? — pytanie to zadaliśmy kilku przedstawicielom kuratorów oświaty oraz ośrodków doskonalenia nauczycieli.

GRAŻYNA TOMASZEWSKA, kurator oświaty we Wrocławiu: — Nadal będzie realizowany program diagnozowania wybranych umiejętności uczniów z przedmiotów maturalnych — jest to związane z uczestnictwem przedstawicieli kuratorium w opracowywaniu programu Nowa Matura. Zostanie także poszerzona oferta egzaminów zewnętrznych w szkołach zawodowych z praktycznej nauki zawodu. W komisji egzaminacyjnej nie tylko zasiądą nauczyciele, ale także przedstawiciele pracodawców i rzemiosła. Kontynuowane będą prace nad opracowywaniem standardów, czyli koniecznych umiejętności z języka polskiego i matematyki dla uczniów ostatnich klas szkół podstawowych. Zostanie też przeprowadzona diagnoza umiejętności uczniów szóstych klas szkół podstawowych z języka polskiego i matematyki oraz z języka francuskiego w ostatnich dwóch klasach szkoły średniej, a także badania szans edukacyjnych dziecka wiejskiego. Zapoznamy się ze stanem kadry nauczycielskiej w szkołach wiejskich, wyposażeniem tych placówek w sprzęt dydaktyczny, poznamy bolączki związane z problemami lokalowymi w szkołach wiejskich, a także porównamy wyniki diagnozy umiejętności uczniów klas szóstych szkół miejskich i wiejskich.

Niezależnie od tego, w najbliższym czasie zostanie otwarta nowa szkoła podstawowa w Kobierzcu koło Wrocławia, na miarę potrzeb XXI wieku. W województwie wrocławskim w sumie baza lokalowa wzbogaci się o 135 nowych izb lekcyjnych i 9 sal gimnastycznych wybudowanych głównie na wsiach.

KRZYSZTOF KOSTRZANOWSKI, kurator oświaty w Legnicy: — Zapowiada się w dziedzinie dydaktyki kontynuację badań nad poziomem nauczania fizyki w szkołach podstawowych w klasach VI. W kilku liceach ogólnokształcących w Legnicy będą realizowane nowatorskie programy autorskie, np. I LO — klasa teatralna, kulturoznawcza i prawoznawcza, a w V LO — klasa astronomiczna. Pierwszy rok nauki rozpoczyna też uczniowie w nowo powstałym w Legnicy Technikum Ochrony Środowiska.

Legnickie placówki będą realizowały też różnego rodzaju programy profilaktyczne w dziedzinie wychowania uczniów. Zostaną wykorzystane badania przeprowadzone przez członków parlamentu uczniowskiego wśród uczniów szkół ponadpodstawowych na temat narkomanii oraz opracowana koncepcja zapobiegania agresji w placówkach oświatowych, a także powołane placówki promujące zdrowie wśród młodzieży. W Legnicy powstanie też Centrum Kształcenia Praktycznego, mające za zadanie realizację praktycznej nauki zawodu w szkołach zawodowych.

ZDZISŁAW IGNACZAK, kurator oświaty w Łodzi: — Pomimo trudnych warunków finansowych zamierzamy oddać do użytku szkolnego kilka nowych placówek. Już od 1 września do wybudowanej wspólnie z gminą Pabianice szkoły podstawowej w Ksawerowie wprowadzą się uczniowie. W osiemnastu szkołach zawodowych będzie realizowany od tego roku program liceum technicznego, a w trzech łódzkich liceach ogólnokształcących program nauczania języka japońskiego. Kuratorium Oświaty w Łodzi będzie prowadziło także prace związane ze standaryzacją egzaminu dojrzałości w oparciu o program Nowa Matura. Zostaną zorganizowane kluby pracy oraz szkolenia — jak prowadzić własną firmę, przeznaczone dla absolwentów szkół średnich. Powstanie także Centrum Kształcenia Praktycznego w Łodzi oraz Technikum Zawodowe dla dzieci niesłyszących — kształcące techników technologii odzieży i techników technologii drewna. W nowo powstałej Zasadniczej Szkole Zawodowej dla dzieci upośledzonych powstanie kierunek dzielnikarstwa. Na bazie bursy szkolnej — z powodu znacznego wzrostu postanowień sądów rodzinnych o umieszczeniu dzieci w placówkach opiekuńczych — zostanie utworzony dodatkowy Dom Dziecka.

Pracownicy kuratorium przeprowadzą także ocenę efektywności pracy wizytatorów oraz funkcjonowania nadzoru pedagogicznego. Będą prowadzone kursy doskonalenia nauczycieli ze szczególnym zwróceniem uwagi na pracę z dziećmi dyslektycznymi i dyspensyjnymi. Będą zajmować się także problematyką pomocy dzieciom z klas I i III szkół podstawowych, bowiem narasta zjawisko nieprawidłowego uczenia się w tych klasach.

GRAŻYNA LANGOWSKA, kurator oświaty w Olsztynie: — Najważniejszym i najtrudniejszym zadaniem organizacyjnym, które będzie realizowane, to proces przejmowania szkół podstawowych przez samorządy. Poza tym nie nadzwyczajnego nie będzie się działo w olsztyńskich placówkach. Będą one realizowały normalny program oświatowy i wychowawczy.

MARTA JOLANTA ZAJĄCZKOWSKA, dyrektorka Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego w Legnicy: — Transformację organizacyjną przejdzie Wojewódzki Ośrodek Metodyczny w Legnicy. Stanie się on jednostką bardziej samodzielną i zmieni nazwę na

NARADA KURATORÓW

— W obliczu nowych zadań edukacyjnych nauczycielom potrzebny jest przede wszystkim spokój — powiedział prof. RYSZARD CZARNY, minister edukacji, rozpoczynając ogólnopolską naradę kuratorów oświaty, która odbyła się w dniach 21—22 sierpnia w Jachrance pod Warszawą. Za jedno zaś z najważniejszych zadań stojących przed resortem uznał podjęcie prac nad reformą programową i podręcznikami. Wyraźnie też zaprzeczył pogłoskom o jakoby planowanej 10-proc. redukcji etatów nauczycielskich.

Wiceminister **Danuta Grabowska** — relacjonując wnioski wynikające z odbywających się konferencji makroregionalnych poświęconych m.in. nadzorowi pedagogicznemu zapowiedziała kontynuację tej problematyki. Podzieliła się także swymi niepokojami, związanymi z inicjatywą grupy posłów, dotyczącą pilotażowego przejścia szkół ponadpodstawowych przez miasta liczące powyżej 70 tys. mieszkańców. Dotyczą one między innymi funkcjonowania internatów oraz szkół kształcących uczniów z innych miast, a nawet z kilku województw.

Problematykę kształcenia ogólnego przedstawił — **Mirosław Sawicki**, dyrektor Departamentu Kształcenia Ogólnego i Nadzoru Pedagogicznego. Zapoznał kuratorów z nową strukturą organizacyjną podległego mu departamentu i przypisanych do niego zadań. Powołując się na zapisy Konwencji o Prawach Dziecka wskazał na liczne przypadki niezgodnego z prawem usuwania uczniów ze szkół ponadpodstawowych. Biorąc zaś pod uwagę potrzeby oszczędzania w oświacie wyraził pogląd, iż odstępstwo od tej reguły jest do zaakceptowania. W przypadku szkół podejmujących cenne inicjatywy dydaktyczne lub wychowawcze.

W związku z wprowadzeniem obowiązkowych zajęć wychowania komunikacyjnego w ramach przedmiotu technika — zapoznano kuratorów z tragiczną statystyką wypadkowości dzieci na drogach. Wprawdzie w ubiegłym roku szkolnym mniej było wypadków śmiertelnych w stosunku do lat poprzednich, to jednak wzrosła i to znacznie liczba uczniów rannych. Oblicza się, iż tylko w pierwszej połowie tego roku była ona równa liczbie uczniów z 123 klas.

Na naradzie kuratorów mówiono także o akcji sprzątania świata i potrzebie niesienia pomocy dzieciom. To ostatnie zadanie powinno być — zdaniem **Lucjana Wolniewicza**, sekretarza generalnego UNICEF, sprawą honoru polskich uczniów. Tuż po wojnie bowiem ich ówczesni rówieśnicy otrzymali znaczną pomoc, którą teraz należałoby okazać innym. Wśród zaproszonych na naradę gości interesujące dane dotyczące recepcji programów telewizyjnych przedstawiła **Aleksandra Frykowska**, dyr. telewizji edukacyjnej. Badania wykazały, że z programów telewizji edukacyjnej korzysta 72 proc. nauczycieli i 50 proc. uczniów. Wystawili oni tym programom ocenę od 4 do 6.

Zadania stojące przed kształceniem zawodowym i ustawicznym przedstawił kuratorem **Janusz Gęsiński**, dyr. departamentu kształcenia zawodowego i ustawicznego oraz **Halina Cieślak**, wicedyrektor. Mówiono m.in. o potrzebie zmian legislacyjnych dotyczących edukacji ustawicznej i tworzeniu dalszych centrów oraz o problemach edukacji niestacjonarnej, przy tworzeniu której wykorzystywane są środki z PHARE. Poinformowano również, iż wspólnie z Urzędem Pracy zamierza się realizować doradztwo zawodowe.

Bieżący rok szkolny będzie także pierwszym rokiem funkcjonowania liceów tech-

PO GOSPODARSKU

nicznych, które powołano przy 137 szkołach. Przypomniano więc ich założenia programowe i zasady organizacyjne. Nowe programy z pięciu przedmiotów obowiązywać będą również w 60 szkołach zawodowych na terenie 10 województw (program MOVE). Centra kształcenia praktycznego powstaną z dobrych warsztatów szkolnych.

Kształcenie zawodowe, a szczególnie jego powiązanie z potrzebami gospodarki staje się istotne także dla działań podejmowanych przez Krajowy Urząd Pracy. **Andrzej Piłat**, prezes tego urzędu poinformował, iż prawie wszyscy tegoroczni absolwenci zawodówek już zapisali się po zasiłek. — Tym co bardzo niepokoi, to pełna aprobata rodziców na te wydłużone wakacje ich dzieci — powiedział A. Piłat. Wskazał również na małą aktywność młodzieży w poszukiwaniu pracy. Zatem, jak podkreślił, rodzi się pilna potrzeba — chociażby w przybliżeniu — określenia potrzeb gospodarki danego regionu i dopasowania do nich kształcenia zawodowego. Zapowiedział też ścisłą współpracę z MEN, która w efekcie miałaby doprowadzić do ograniczenia bezrobocia absolwentów.

W dyskusji, po tej części wystąpień przedstawiceli resortu i zaproszonych gości, ku-

ratorzy wypowiadali się m.in. w sprawie teminu ferii zimowych. Prawie wszyscy byli przeciwni dzieleniu kraju na strefy i znacznemu różnicowaniu terminu ferii. Wskazywano przy tym na niewykorzystanie bazy oświatowej i zagrożenia efektywnego wykorzystania ustawowych dni roku szkolnego.

Odrębny temat stanowiły finanse i zatrudnienie w oświacie. Drugi z problemów referował **Stanisław Walicki**, dyr. Departamentu Kadr. Przedstawiając ocenę stanu zatrudnienia i wykonania funduszu plac w pierwszym półroczu tego roku, wskazał na bardzo wiele istotnych pomyłek w sprawozdawczości przesyłanej przez kuratorów do MEN i zaapelował o większą kontrolę nad dokumentami przygotowywanymi przez wizytatorów kuratorskich. Jednocześnie dyr. Walicki wymienił te kuratoria, które przekroczyły limity zatrudnienia. Wskazał również na znaczne rozbieżności w statystyce zatrudnienia w placówkach oświatowych podległych kuratoriom warszawskiemu.

Przedstawiając stan finansowy oświatowej kasy do końca tego roku **Kazimierz Dera**, wiceminister edukacji wielokrotnie podkreślał konieczność racjonalnego gospodarowania środkami przekazanymi przez MEN do kuratorów. A także dopasowaniu zadań oświatowych do możliwości finansowych, a nie odwrotnie. Przekładając to na język praktyki niemożliwe staje się robienie zapasów opału na całą zimę, a jedynie gdzieś do połowy stycznia. Środki na ten cel są bowiem uwzględnione również w przyszłorocznym

budżecie zarówno w MEN, jak i w subwencjach przekazywanych do gmin. Tym bardziej iż w znwolizowanej ustawie o systemie oświaty subwencję tę ustalono w wysokości 6,6 proc. dochodów państwa, co oznacza jej realny wzrost o 6 bln starych zł. W przeciwnym wypadku dług oświatowy z obecnego 6 bln starych zł może się zwiększyć do 8 bln starych zł, i to w sytuacji kiedy oddłużanie już nie jest przewidziane.

W dyskusji **Stefan Kubowicz**, przewodniczący komisji oświaty i wychowania „S”, polemizował z tezą o znaczącym wpływie wydatków na zwiększony o 17 tys. etatów stan zatrudnienia, zarówno ze względu na wielkość obciążeń z tego tytułu, jak i rozmiary długu oświatowego. Jednocześnie tegoroczny budżet uznał za gorszy od ubiegłorocznego, a budżet 1996 r. w jego ocenie będzie jeszcze gorszy. Winą za taki stan rzeczy w znacznym stopniu obarcza Ministerstwo Finansów, które nie dość rytmicznie przekazuje środki do MEN, a ponadto nie chce policzyć kosztów zadań nakładanych na edukację. Skrytykował również tych posłów, którzy najpierw głoszą za przyjęciem budżetu, a później dziwią się i są niezadowoleni z wielkości środków przeznaczanych na edukację.

W nawiązaniu do tej wypowiedzi **Kazimierz Dera** zgodził się wprawdzie ze stwierdzeniem, iż 17 tys. etatów w znaczący sposób nie wpłynęło na wielkość długu, zaznaczył jednak przy tym, iż w przypadku niezredukowania tej wielkości — pociągnięciu za sobą wydatki o około 2 bln zł. Podzielił także opinie o niedoszacowaniu budżetu oświaty. Nie zgodził się natomiast ze stwierdzeniem, że budżet przyszłoroczny będzie gorszy.

Krzywdzącej ocenie posłów dokonanej przez **Stefana Kubowicza** przeciwstawiła się poseł **Anna Zalewska**, wiceprezes Zarządu Głównego ZNP, stawiając pytanie — dlaczego posłowie poprzednich kadencji Sejmu godzili się na przyjęcie takich, a nie innych wielkości budżetu na oświatę. Podkreśliła przy tym ogromne wysiłki czynione przez posłów, członków ZNP w tworzeniu lobby proedukacyjnego w Sejmie, zaznaczając jednak, iż posłowie związkowcy realnie podchodzą do możliwości finansowych państwa. Zgodny z oceną poselskich staraj o budżet oświaty, przedstawioną przez Annę Zalewską, był także **Kazimierz Dera**, podkreślając ich wysiłki.

Kuratorzy z niepokojem sygnalizowali brak środków na zakup opału. Jeśli nie

KOMBATANCKIE POŚLANIE DO MŁODZIEŻY

Pierwszy września łączy w sobie dwa ważne wydarzenia. Tego dnia w Polsce każdego roku młodzież szkolna rozpoczyna naukę. I tego też dnia stajemy przy grobach żołnierskich, przed pomnikami, na miejscach bitew, by przywołać pamięć tragicznego Września 1939 r.

Tak kalendarz łączy radość młodego pokolenia i tragedię pokoleń, które walczyły, przeszły przez obozy i łagry, doznały poniewierki w latach II wojny światowej. Byli wśród nich również uczniowie, harcerze, małe dzieci.

Niech więc oba wydarzenia, współczesne i historyczne, zespolą się w jedno.

Prosimy Was, młodzi Przyjaciele, wspomnijcie w dniu dzisiejszym los swych ojców i dziadków, odwiedźcie żyjących żołnierzy Drugiej Rzeczypospolitej, skłonić głowy przed tymi, którzy złożyli życie na ołtarzu Ojczyzny.

Następujące słowa kierują do Was Woldenberczycy, oficerowie polscy zamknięci podczas II wojny światowej w jednym z obozów niemieckich:

„Jako ostatni pozostający jeszcze przy życiu żołnierze Września 1939 roku zwracamy się do młodych Polaków, aby współcześnie sobie określili, co to Obowiązek, Honor i Wolna Ojczyzna.

Wierzymy, że tak jak wypełnili Wrześniowcy, również Wy wypelnicie swoją powinność, niezależnie od warunków, jakie los Polsce zgotuje.

Niech należyta cześć będzie Wam oddana”.

U progu nowego roku szkolnego wszyscy kombatanci składają Uczniom serdeczne życzenia zdrowia i radości, wielu osiągnąć oraz jak najlepszych wyników w nauce.

Warszawa, 1 września 1995 roku

zostaną one uruchomione do 15 października to istnieje realne niebezpieczeństwo zamykania szkół zimą. Kuratorzy z Krakowa i Gdańska bardzo sceptycznie odnieśli się natomiast do poselskiej inicjatywy przejmowania szkół ponadpodstawowych przez miasta liczące powyżej 70 tys. mieszkańców.

Pierwszy dzień narady kruatorów zakończyło wystąpienie **Adama Cichosza**, dyr. Departamentu Młodzieży i Wychowania. Informując o wielu istotnych zadaniach, które departament zamierza zrealizować we współpracy z kuratoriami, nauczycielami, pracownikami poradni psychologiczno-pedagogicznych podkreślił, iż wytworzenie odpowiedniej, właściwej atmosfery wychowawczej nie wymaga dodatkowych środków, zależy wyłącznie od wiedzy, umiejętności i zaangażowania wychowawców.

Drugi dzień narady kuratorów poświęcony był problematyce kształcenia nauczycieli. Poinformowano również o zamierzeniach związanych z reformą kształcenia ogólnego. Zaprezentowano zakres zadań przypisanych do nowo utworzonego departamentu nauki, studiów i analiz. Poinformowano o stanie prac o ekwiwalencji świadectw i dyplomów oraz o decyzji ministra pracy i polityki socjalnej o zwolnieniu szkół, placówek publicznych i wyższych uczelni z obowiązku dokonywania wpłat na fundusz pracy z tytułu zatrudniania nauczycieli cudzoziemców.

Problematykę zadań stojących przed oświatą w związku z procesami integracyjnymi w Europie przedstawił pos. Andrzej Wielowieyski. Natomiast **Danuta Grabowska** zwróciła się do kuratorów z prośbą o wprowadzenie do uroczystej inauguracji nowego roku szkolnego akcentów nawiązujących do wybuchu II wojny światowej oraz obchodzonego 1 września Dnia Weterana, co zawarte jest w „Kombatanckim pośłaniu do młodzieży”.

KRYSTYNA STRUŻYNA

TUŻ PRZED DZWONKIEM powiedzieli:

KRYSTYNA IWANOWSKA, nauczycielka fizyki w Zespole Szkół Elektrycznych im. prof. Janusza Groszkowskiego w Białymstoku.

— Niepokoi mnie stan polskiej oświaty. Wprowadzane od kilku lat zmiany programowe oraz ostre cięcia w wymiarze godzin spowodowały, że nauczyciele musieli eliminować pewne części materiału z nauczania. Skutek jest taki, iż spada poziom nauczania w szkołach.

Niestabilna sytuacja polityczna i częste zmiany rządu oraz ministra edukacji narodowej powodują niepokój środowiska oświatowego o dalsze losy reformy szkolnej. Po raz kolejny powoływane są osoby odpowiedzialne za ten proces, co pociąga za sobą większe nakłady finansowe, a tymczasem ciągle brakuje pieniędzy na inwestycje i zaopatrzenie szkół w pomoce dydaktyczne. O biedzie polskiej oświaty może świadczyć przy-

kład z mojego podwórka. Przed siedmiu laty podjęto decyzję o budowie nowego kompleksu budynków Zespołu Szkół Elektrycznych, bowiem gmach, w którym mieściła się ta placówka nie był przystosowany do potrzeb szkoły zawodowej, ponadto panowała w nim nieopisana ciasnota. Plany budowy nowej placówki rysowały przed nami wspaniałe perspektywy — miał być basen, sala gimnastyczna, boisko sportowe i internat. Po siedmiu latach okazało się, że ciągle braki finansowe powodowały stopniowo obcinanie z planu inwestycyjnego niektórych budynków. W tym roku wprowadzamy się do nowego gmachu, w którym nie ukończono wielu prac. Są tylko fundamenty sali gimnastycznej, boisko, o internacie i basenie nie ma już mowy. Jest to piękny budynek, ale słabo wyposażony. W zasadzie poza ławkami, krzesłkami i tablicami nic nie ma. Jednak

mam nadzieję, że stopniowo klasy będą się zaopatrywały różnego rodzaju pomocami dydaktycznymi — liczymy też na pomoc uczniów, którzy będą wykonywali różnego rodzaju przydatne w szkole prace dyplomowe. Ten pierwszy rok nauki w nowej placówce będzie dla nas trudny, ale wydaje mi się, że pokonamy wszelkie niedogodności z tym związane.

Za kilka lat osiągnę wiek emerytalny i z tym wiązać się też pewnego rodzaju niepokojem. Wiadomo, jak niska jest emerytura nauczycielska, dlatego smutkiem napawają mnie ostatnie propozycje rządowe związane z likwidacją niektórych przywilejów branżowych oraz wydłużenie czasu pracy do emerytury. Mam nadzieję, że w końcu oświata podźwignie się z obecnych kłopotów finansowych.

ADAM BORKOWSKI, magister filologii angielskiej poszukujący pracy w szkole, z Koblitzu.

Jestem absolwentem Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, mam przygotowanie do pracy pedagogicznej w szkole. Niestety, moje oczekiwania związane z pracą w oświacie powoli są weryfikowane przez szarą rzeczywistość. Od pewnego czasu poszukuję pracy w szkole. Przyznaję, że absolwent anglistyki łatwo może ją znaleźć, ale zależy mi także na

mieszkań, a z tym są już duże problemy. Niepokoją mnie także bardzo niskie, wręcz uwalniające ludzką godność pensje w szkolnictwie. Powoduje to sytuację, iż wielu nauczycieli podejmuje pracę dodatkową. Uczniowie widzą, w jakich warunkach żyją nauczyciele i wyczuwają, że coś jest nie tak. Części wydaje się, iż nie warto inwestować we własne wykształcenie.

Jestem początkującym nauczycielem, mam rodzinę i z pensji nauczycielskiej chciałbym jej zapewnić godne życie. Niestety, w naszym kraju jest to niemożliwe. Obecnie zastanawiam się, czy nie zmienić zawodu i nie przejść na przykład do pracy w dziennikarstwie. Poważnie myślę też o emigracji, bowiem w naszym kraju może się coś zmienić na lepsze dopiero za jakieś dwadzieścia lat. Obecne zmiany w reformowaniu gospodarki, a z tym łączy się także reformy oświaty, są zbyt powolne. Dlatego też, idąc w ślady moich kolegów ze studiów, prawdopodobnie wyjadę do Niemiec. Tam, z takimi kwalifikacjami, jakie posiadam, będę zarabiał 3000 marek, podczas gdy w Polsce mogę zarobić jedynie 300 marek. Mam jedno życie i chcę go godnie przeżyć. Gdy warunki pracy w polskiej oświacie ulegną znaczącej poprawie — może powrócę.

Notował
MAREK KOZUBAL

TACY SAMI

CD ZE STR. 1

naszej rozmowy stwierdziła: nie ma złych uczniów, bywają tylko nieciekawi nauczyciele. I jak gdyby na potwierdzenie tego poinformowała, iż wychowawstwo sprawowała już nad różnymi klasami. Miała pod swą opieką uczniów szkół zasadniczych, z których bywało, że większość kwalifikowała się do szkół specjalnych.

— Patrząc z tej perspektywy myśle, że dobrze się stało, iż kiedy rozpoczęłam pracę, to z „rozdzielnika” powierzono mi opiekę nad kołem ZSMP. Poza tym bowiem, iż mieliśmy sporo pieniędzy na różnego rodzaju wyprawy takie jak: udział w lubuskim lecie filmowym w Łagowie, wyjazdy na praktyki zagraniczne — nie uprawialiśmy żadnej ideologii partyjnej — opowiada pani Urszula. Zresztą w mówieniu o patriotyzmie nie widzę nic zdrożnego, dzisiaj trochę tego brakuje w pracy z młodzieżą. Jednocześnie powierzono mi opiekę nad samorządem. Ze wszystkimi problemami szkolnymi radzić musiałam sobie sama. Wprawdzie była tradycja sprawowania opieki nad młodymi nauczycielami, jednak funkcję tę powierzono koleżance, która zaledwie 3 lata wcześniej rozpoczęła ode mnie pracę. Tak iż praktycznie niczego mnie nie nauczyła. Bardzo przydatna okazała się natomiast moja wiedza i umiejętności wyniesione z poznańskiej uczelni. Między innymi umiejętność pisania scenariuszy na różne okazje, któ-

rych szczególnie wiele mają polonistki.

Mimo to w pierwszym okresie pracy Urszula czuła się trochę zagubiona. Mieszkała w internacie. Od razu rzuciła się w wir różnych zajęć, jak gdyby chciała pokazać wszystkim, że coś umie. Praktycznie we wszystkim, co działo się w szkole po lekcjach, „maczała” palce.

Po pierwszych trzech latach euforii przyszło załamanie, spowodowane brakiem anonimowości. — Wystarczyło, że poszłam z kimś do kawiarni, ktoś mi pomógł nieść ciężki bagaż, a już w opinii 3,5 tysięcznego miasteczka uchodził za mojego narzeczonego lub kochanka. Na szczęście w tych trudnych dla mnie momentach oparcie znalazłam zawsze w rodzicach.

Mieszkanie dostała dopiero po kilku latach, 24 m², na poddaszu. W tym roku zaś pokój z kuchnią, łazienką, wc — mówi uradowana. Zresztą sprawa dachu nad głową, zdecydowała o zrezygnowaniu z pracy być może ciekawszej i w większym mieście. O przenosinach myśleć zaś często nie dątego, że jest mi źle w środowisku, w które już chyba wrosłam, ale z powodu braku dostępu do takich dóbr kultury jak: teatru, opery, kina czy księgarni. Zresztą i teraz staram się jak najwięcej wyjeżdżać na różnego rodzaju imprezy i spektakle, najczęściej do Wrocławia. Oprócz uczniów zabieram na nie i pracowników szkoły. Myślę nawet, że udało mi się u pewnej części młodzieży wyrobić już nawyk chodzenia do teatru.

Jak dotąd życia rodzinnego Urszula sobie nie ułożyła, chociaż — jak wyznała już pora o nim pomyśleć. Wprawdzie praca w szkole zabiera dużo czasu, ale prawda też jest, iż poza kilkoma stałymi bywalcami piwiarni, to samotna dziewczyna w małym miasteczku nie ma większego wyboru kandydatów na męża. — Krąg moich znajomych, to koleżanki również nauczycielki oraz rodzina, którą odwiedzam bardzo często.

Czy mam satysfakcję z tej pracy — z pewnością tak. I to bardziej od ludzi „z zewnątrz”, aniżeli kierownictwa. Nawet jeśli koledzy zgłaszają moją kandydaturę do nagrody, to wycofują się słysząc stwierdzenie, że jestem jeszcze taka młoda. Padają przy tym argumenty o znacznie dłuższym od mojego stażu pracy. Szkoda tylko, że nie mówi się wówczas i o jej efektach. W sumie jednak nauczyłam się nikomu nie wadzić i robić swoje. A tak całkiem szczerze, to wielką radość sprawiły mi pochwały mojej metody.

Jedno jest pewne, że pracy w szkole Urszula nie zamieniłaby na żadną inną.

NIESTETY MUSZĘ

Stanisław Stupnicki nauczycielem matematyki został dwa lata temu, tuż po ukończeniu studiów na Uniwersytecie Wrocławskim. Wrócił do swego rodzinnego niewielkiego miasteczka w woj. legnickim i podjął pracę w miejscowym liceum. Od razu też zajął się swym doskonaleniem — dodatkowe kwalifikacje informatyka zdobył po

ukończeniu podyplomowego studium. Z zapalem przystąpił do pracy — bo jak wyznał — nauczanie matematyki jest zajęciem dającym mu wiele satysfakcji. Chociaż liżba przeróżnych sprawdzianów, klauzów, kartkówek pochłania mu dużo czasu po lekcjach. Podobnie zresztą jak przygotowanie się do zajęć.

Największe pieniądze, jakie zdarzyło mu się odebrać w szkolnej kasie to 380 złotych i to wówczas, gdy miał 27 godzin lekcyjnych. Przy tytuł godzinach pytanie o możliwości udzielania korepetycji staje się już bezsensowne. Niezależnie od tego tą dodatkową formę zarabkowania nauczycieli uważa Stanisław za żerowanie na kryzysie polskiej szkoły.

Jak na matematyka zainteresowania ma dość nietypowe i daje im upust w szkole. Wspólnie z uczniami redaguje gazetkę szkolną, działa w komisji młodzieżowej Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych, myśli o założeniu szkolnego teatru. Lubi każdą muzykę pod warunkiem, że jest dobra. Pasjonuje go również psychologia. Dlatego zainteresował się programem edukacji psychologicznej, o którym wyczytał w swym kuratorium oświaty.

— Najpiękniejszym obowiązkiem jaki spadł na mnie w szkole, to otrzymanie wychowawstwa — powiedział Staszek. I chociaż moi podopieczni nie są aniołkami, to w sumie nie jest to młodzież zła i z pewnością będę mógł liczyć na efekty mojej pracy.

Szkopuł jednak w tym, iż twarde ekonomiczne realia życia skłaniają młodego matematyka do rozstania się ze szkołą — głównie ze względu na potrzeby przyszłej rodziny, którą planuje założyć. Dlatego być może już wkrótce Staszek zamiast przed tablicą — zasiądzie gdzieś za biurkiem w banku, urzędzie skarbowym czy jakiejś firmie prywatnej. Z pewnością będą z tego większe pieniądze, niż w szkole. Ale czy to mu wystarczy?

KRYSTYNA STRUŻYNA

STARE -NOWE

CD ZE STR. 4

Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli — bardziej nośną w środowisku oświatowym niż dotychczasowa nazwa.

Niezależnie od tej zmiany, zorganizujemy wiele kursów doskonalenia nauczycieli oraz program działań profilaktycznych dotyczących agresji w szkole. Istniejący w legnickim WOM-ie zespół promocji zdrowia we współpracy z nauczycielami wychowania fizycznego, przysposobienia obronnego, pedagogami szkolnymi i wychowawcami będzie realizował prace finansowane przez Fundusz Ludnościowy ONZ i rząd polski na temat „Promocja zdrowia fizycznego, psychicznego i społecznego w systemie edukacji i poprzez edukację, ze szczególnym uwzględnieniem odpowiedzialnego planowania rodziny i zdrowego stylu życia młodzieży i jej rodziców”.

Niezależnie od tego masowo będziemy przeprowadzać akcje samokształcenia doradców metodycznych i konsultantów w zakresie stosunków międzyludzkich, rozwiązywania konfliktów i negocjacji.

Legnicki WOM zapowiada też — wykorzystując własną bazę poligraficzną — wydanie ponad 60 tytułów materiałów metodycznych. Do nauczycieli trafią między innymi tematy maturalne, profesjonalnie wydany informator o szkołach ponadpodstawowych przeznaczonych dla absolwentów podstawówek oraz materiały o ochronie środowiska przeznaczone dla nauczycieli przedszkoli.

JÓZEF KOŁODZIEJCZYK, wicedyrektor WOM w Lublinie: — Fundacja Rozwoju Systemu Oświaty finansowana z funduszy PHARE wybrała Wojewódzki Ośrodek Metodyczny w Lublinie jako ośrodek szkoleniowy realizujący program TERM — Doskonalenie Zarządzania Reformą Oświatową. Obecnie placówka ta przygotowuje

się do realizacji tego programu — kompletuje niezbędne wyposażenie w sprzęt dydaktyczny i materiały źródłowe oraz prowadzi szkolenie kadr edukatorów. W najbliższym czasie zostanie opracowany komputerowy system wspomagający zarządzanie w oświacie. We współpracy zaś ze Szwajcarami zostanie zorganizowane seminarium „Ewaluacja skuteczności doskonalenia nauczycieli”, na którym będzie dyskutowana strategia wdrażania nowych struktur i form doskonalenia, promowanie zmian w oświacie, rola administracji oświatowej w doskonaleniu nauczycieli.

Odbędzie się także wiele kursów, seminariów i warsztatów przeznaczonych dla nauczycieli. Na przykład nauczyciele nauczania początkowego i przedszkoli będą mogli poznać teoretyczne formy pracy z małymi dziećmi nauczyciele wiedzy o społeczeństwie — podstawy funkcjonowania gospodarki rynkowej. O humorze jako sposobie na przemoc i nudę w szkole; postępowaniu z dzieckiem ryzyka dysleksji oraz superwizji terapii Gestalt i pisma punktowego Braille'a będą mogli się dowiedzieć psychologowie i pedagogowie na seminarium organizowanym w Lublinie.

Zostaną zorganizowane także warsztaty pomiaru dydaktycznego dla nauczycieli matematyki oraz zajęcia z zakresu analizy wyników sprawdzianów dla nauczycieli różnych specjalności. Niezależnie od tego w lubelskim WOM-ie istnieje możliwość zorganizowania kursów kwalifikacyjnych: pedagogicznych, dla nauczycieli przedmiotów ogólnokształcących lub teoretycznych zawodowych, z zakresu oligofrenopedagogiki, terapii pedagogicznej oraz z zakresu bibliotekoznawstwa.

Tym, co w istotny sposób odróżnia lubelski WOM od innych tego typu placówek jest w dziedzinie diagnozowania osiągnięć uczniów, zgromadzenie na użytek nauczycieli i udostępnienie około 200 różnych tekstów i sprawdzianów. Organizowane są też warsztaty z zakresu konstrukcji testów oraz analizy wyników sprawdzianów dla nauczycieli, doradców metodycznych i dyrektorów szkół. Popularyzowana jest też teoria pomiaru dydaktycznego w formie wykładów oraz szkoleniowych posiedzeń rad pedagogicznych. Pracami tymi kieruje dr Maria Sobczak.

Opr. MAREK KOZUBAL

NAJLEPSZA OFERTA DLA SZKÓŁ - TO OFERTA "STU" S.A. SZKOLNE TOWARZYSTWO UBEZPIECZENIOWE S.A.



Ubezpieczenie następstw nieszczęśliwych wypadków /NW/ dzieci, uczniów, studentów oraz nauczycieli i wychowawców

SZKOLNE TOWARZYSTWO UBEZPIECZENIOWE „STU” S.A.

OFERUJE W ROKU SZKOLNYM 1995/1996

6 WARIANTÓW ZRÓŻNICOWANYCH ŚWIADCZEŃ I WYSOKOŚCI SKŁADKI od A do F

CAŁODOBOWE UBEZPIECZENIE NW OBEJMUJE:

trwale następstwa nieszczęśliwych wypadków w szkole, w drodze do i ze szkoły, w czasie wakacji, obozów i kolonii, w życiu prywatnym oraz dodatkowo zwrot kosztów leczenia skutków wypadków i świadczenia ryczałtowe za okres leczenia, wg wariantu A, B, C, D, E, F lub indywidualnych uzgodnień

DODATKOWE UDOGODNIENIA:

- **10% dzieci ubezpieczamy bezskładkowo (w szkołach specjalnych 15%),**
- **przy 95% ubezpieczeniu NW uczniów i nauczycieli szkoła otrzymuje ubezpieczenie OC dla wszystkich nauczycieli w trybie bezskładkowym,**
- **możliwość korzystania z funduszu prewencji i profilaktyki ochrony zdrowia,**
- **nagrody, premie i wyróżnienia w imprezach organizowanych przez szkoły,**
- **specjalna prowizja za zawarcie ubezpieczenia.**

NASZ PRZEDSTAWICIEL ZŁOŻY OFERTĘ W SZKOLE

ZAPRASZAMY DO NASZYCH ODDZIAŁÓW

NASZ LEKSYKON

W kolejnym odcinku prezentujemy biografie działaczy okręgu lubelskiego.

PIOTR PRUSS

Nauczyciel, działacz społeczny i związkowy. Uczestnik i organizator strajku nauczycielskiego w 1937 roku. Organizator i uczestnik tajnego nauczania. Uczestnik Ogólnokrajowego Zjazdu ZNP w Bytomiu w 1937 roku. Twórca Klubu byłych Nauczycieli Tajnego Nauczania przy Zarządzie Okręgu w Lublinie. Przewodniczący krajowych konferencji nauczycieli tajnego nauczania.

Urodził się w 1911 r. w Chełmie. W rodzinnym mieście zdobywał nauczycielskie wykształcenie, kończąc Seminarium Pedagogiczne. Pracę zawodową rozpoczął w 1932 roku jako (bezpłatny) praktykant. Pracuje w szkołach wiejskich, w izbach wynajętych. Szybko zdobywał autorytet jako nauczyciel i społecznik. W 1934 roku rozpoczyna działalność społeczną w Związku Spółdzielni Spożyców „Społem” w Chełmie. Jednocześnie staje się aktywnym członkiem miejscowego Ogniska oraz Zarządu Oddziału ZNP w Chełmie. W pamiętnym październiku 1937 r. bierze czynny udział w strajku nauczycielskim w Chełmie. Od tego czasu jest pod obserwacją władz szkolnych i policji.

We wrześniu 1939 roku zostaje jako ochotnik skierowany na zgrupowanie wojskowe do Kamienia Koszyrskiego (niestety, na czynny udział w wojnie obronnej było już za późno). W 1940 r. rozpoczyna na terenie Chełma tajne nauczanie, wchodząc jednocześnie do ścisłego powiatowego kierownictwa Tajnej Organizacji Nauczycielskiej; od 1 marca 1941 r. jest organizatorem, a następnie kierownikiem Powiatowej Komisji Oświaty i Kultury — jako władzy konspiracyjnej oświaty na miasto i powiat chełmski.

Całym sercem oddaje się konspiracyjnej działalności oświatowej. Mimo różnorakich prześladowań i (krótkiego) aresztowania, jeszcze szerzej rozwija swoją działalność, nawiązując bliższe kontakty z miejscowymi oddziałami BCH i AK. Bierze udział w wielu tajnych spotkaniach z przedstawicielami konspiracyjnych władz oświaty i Związku woj. lubelskiego oraz aktywnie uczestniczy w organizacji pełnomocników gminy.

1 sierpnia 1944 r. zostaje powołany do ścisłego kierownictwa organizacyjnego odbudowy szkolnictwa powszechnego i średniego miasta i powiatu Chełm. Łącznie wspomina jako niezmiernie trudne i niebezpieczne. Po wyzwoleniu Chełma wchodzi w skład ścisłego kierownictwa powiatowego ZNP. Z ramienia tej organizacji jest delegatem na I Ogólnokrajowy Zjazd ZNP w Bytomiu, którego burzliwe obrady odbywały się w listopadzie 1945 r.

W 1948 roku zostaje przeniesiony na stanowisko okręgowego wizytatora szkół do Kuratorium Okręgu Szkolnego w Lublinie, a w marcu 1949 r. powołano go na wojewódzkiego pełnomocnika do walki z analfabetyzmem. Mimo obciążenia pracą administracyjną zawsze znajduje czas na pracę społeczną w ZNP, ruchu ludowym i spółdzielczym oraz na własną edukację; w 1958 r. kończy Państwowy Instytut Pedagogiki Specjalnej w Warszawie.

Szkolnictwo specjalne to kolejna pasja życiowa Piotra Prussa. Tej dziedzinie poświęca 22 lata swojego życia. Pod jego kierownictwem i stałą opieką powstało w woj. lubelskim 8 zespołów szkół specjalnych, gdzie naukę pobiera około 2500 dzieci. Temu szkolnictwu pozostał wierny do dnia dzisiejszego. Mimo przejścia na emeryturę w 1972 r. pozostał nadal w największym zakładzie szkolnictwa specjalnego Lublina, pełniąc jednocześnie przez 12 lat funkcję kuratora sądowego dla młodocianych.

W 1984 roku organizuje przy Zarządzie Okręgu ZNP w Lublinie Klub byłych Nauczycieli Tajnego Nauczania, któremu przewodniczy do dnia dzisiejszego. Pod jego przewodnictwem zostaje zorganizowany w kwietniu 1985 r. I Zjazd byłych Nauczycieli Tajnego Nauczania, w którym wzięło udział około 200 osób. Klub opracował i wydał drukiem publikację pt. „Z działalności Nauczycieli Tajnego Nauczania na Lubelszczyźnie”, niebawem zostanie ukończona nowa publikacja — bogaty zbiór sylwetek nauczycieli tajnego nauczania.

Piotr Pruss latami tworzył, budował i rozwijał oświatę i działalność związkową woj. lubelskiego, dziś ją ofiarnie dokumentuje, aby ocalić od zapomnienia. Przewodniczył też dwu krajowym konferencjom nauczycieli tajnego nauczania w Warszawie.

Już trzecią kadencję przewodniczy Miejskiej Sekcji Emerytów i Rencistów ZNP w Lublinie.

Piotr Pruss to senior seniorów ziemi lubelskiej.

Opracował Kazimierz Kaznowski

KAZIMIERZ KAZNOWSKI

Nauczyciel, wizytator i działacz związkowy. Prezes Zarządu Okręgu w Lublinie. Członek Zarządu Głównego ZNP oraz jego prezydium. M.in. autor studium dotyczącego martyrologii nauczycieli w Lubelskiem w latach drugiej wojny światowej.

Kazimierz Kaznowski urodził się w 1925 r. we wsi Lubki, woj. lubelskie. Z wsią tą związany był przez 21 lat, tu zdobył wykształcenie podstawowe i postawił pierwsze kroki organizacyjne w wiejskim Kole „Vici”, tu też w latach II wojny światowej walczył w szeregach Armii Krajowej. Po ukończeniu Liceum Pedagogicznego im. E. Estkowskiego w Lublinie podjął wyższe studia zawodowe w Wyższej Szkole Rolniczej w Lublinie; dyplom magistra pedagogiki rolniczej zdobył w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie.

Pracę nauczycielską rozpoczął w Szkole Podstawowej na Sławinku k. Lublina. Stamtąd przeszedł do nadzoru pedagogicznego — najpierw pracuje w Dyrekcji Okręgowej Szkolenia

CD ZE STR. 1

W moim przekonaniu wprowadzenie oceny zewnętrznej jest ściśle uzależnione od reformy programowej, bowiem może być ona tylko ostatnim jej elementem. Jeśli przedstawimy kolejność, wyrzadzimy ogromną krzywdę oświacie, bo wyrzadzimy ją dobrem nauczycielom (złym nic nie jest w stanie zaszkodzić). Wydaje mi się, że podobny tok rozumowania wpisany jest w „Raport na temat polityki edukacyjnej w Polsce” z dnia 19/20 czerwca 1995 roku, jaki sporządzili eksperci z Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju. Choć w rozdziale „Jakość i skuteczność edukacji” najwięcej miejsca poświęcają oni zagadnieniu oceny zewnętrznej, to jednak wcześniej piszą o konieczności „reformy programów i metod nauczania”.

Takie poglądy wyrażałem w obydwu, na wstępie wymienionych artykułach, choć żaden z tekstów nie dotyczył tego tematu wprost. Oba były poświęcone konieczności przyspieszenia prac nad reformą (a więc i oceną zewnętrzną) i upominały się o sprecyzowanie daty jej rozpoczęcia. Brak klarownego stanowiska w tym względzie traktowałem jako swoistego rodzaju zaciskanie pętli na coraz bardziej wątlwym gardle polskiej szkoły publicznej. Przy swoim stanowisku trwam także dzisiaj, mimo że zapadły już decyzje odmienne od oczekiwanych.

Clągłe mam wrażenie, że kiedy wypolaryzują się stanowiska i będzie

MARCHEWKA CZY KIJ?

**można ogłosić dla polskiej oświaty godzinę „W”, to tak naprawdę będzie-
my mogli już tylko śpiewać sobie:
„...ostał ci się ino sznur”.**

Ks. B. Chmielowski pisał, że „Koń jaki jest, każdy widzi”. Otóż mam wątpliwości, czy widzą to politycy i inni decydenci rozparci w wygodnych fotelach. Mój niepokój podyktowany jest obserwacją procesów zachodzących w szkołach (a dostęp mam przede wszystkim do placówek zlokalizowanych na wsiach i w małych miasteczkach).

Imputacje Z krytyką moich poglądów wystąpił Włodzimierz Zielić, napierw zarzucając mi tworzenie mitu, iż nie można wprowadzać oceny zewnętrznej bez reformy programowej („GN” nr 22/95), a następnie — niewolnicze przywiązanie do koncepcji dr. St. Sławińskiego („GN” nr 32/95). Oba zarzuty są bezpodstawne z tego prostego powodu, iż niczego, o co posądzam mnie mój adwersarz, po prostu nie napisałem. Nie moja jest wina, iż pan Zielić czyta teksty jak moi uczniowie w progu polonistycznej edukacji — wybiera te myśli, które pasują do jego „obrazka”. Piszę więc on, że walczę o to, by reforma dr. Sławińskiego została wdrożona, „całuteńka i bez zmian”, podczas gdy wystarczy zajrzeć do mojego artykułu (str. 6, akapit 1, szpalta 4), by przeczytać, że nie uważam koncepcji wypracowanej w PPKO IBP za twór pod każdym względem doskonały, zaś mówiąc o tym, iż „nie jest hermetycznie zamknięty”, wskazuję na możliwość dyskusji i zmian. Nie napisałem też, że: „Dla koncepcji dr. Sławińskiego nie ma alternatywy”, gdyż zdanie, które „cytuje” mój adwersarz, brzmi: „Dla koncepcji dr. St. Sławińskiego nie ma przygotowywanej propozycji alternatywnej” (wers 21—24, szpalta 2, akapit 2). To tylko wybrane przykłady kuglarstwa mojego polemisty. Z przykrością muszę stwierdzić, że pan Zielić manipuluje moimi tekstami. Po co? — na to pytanie muszą odpowiedzieć sobie sami czytelnicy.

Moje intencje były czyste. Postrzegam reformę jako antidotum dla polskiej szkoły publicznej. Opowiedziałem się jednoznacznie za koncepcją dr. St. Sławińskiego z kilku powodów. Po pierwsze dlatego, że podstawowe jej założenia są zgodne z europejskimi tendencjami i polskimi potrzebami. Po drugie, zyskała akceptację wielu środowisk pedagogicznych (Nawet autorzy wymienianego już „Raportu na temat polityki edukacyjnej w Polsce” odnoszą się do niej pozytywnie i krytycznie pisząc, że po zmianie rządu w 1993 roku „pracę nie wstrzymano, ale zmniejszono ich finansowanie i uległy one spowolnieniu”). Po czym dodają, że: „Reforma programów, w chwili obecnej, nie wydaje się być sprawą priorytetową w MEN”. Po trzecie, wydaje się możliwa do praktycznego urzeczywistnienia w polskich warunkach oświatowych, m.in. dlatego, że przygotowując stimulatory do pośredniego sterowania oświatą, pozostawia decyzję odnośnie czasu wdrożenia radom pedagogicznymi. Ale głównie opowiedziałem się za ww. koncepcją dlatego, że innej nie było i nie ma. Nie zajmowałem się szczegółami, bo nie czas na „miłowanie róż”, kiedy „plonie las”. Odrzucenie propozycji dr. St. Sławińskiego oznacza dla mnie przekreślenie wielu ludzkich wysiłków (szlachetnych i pożytecznych także), stratę spo-

rych pieniędzy, a przede wszystkim — czasu (pracowano nad nią 5 lat). Czy nie mam racji?

Po objęciu teki wiceministra prof. Stefan Pastuszka powiedział w wywiadzie dla TWP, że potrzeba tylko 3 lat, by nowy zespół przygotował projekt innej reformy oświatowej. Najłagodniej licząc jesteśmy więc o te 3 lata do tyłu. Nowy zespół będzie w gabinetowych zaciszach pracował nad nową (?) koncepcją, która następnie poddana zostanie krytycznemu osądowi, nie mniej ostremu niż propozycja PPKO. Bo czy ktoś widział, aby w Polsce wszyscy zainteresowani zgodzili się na jakieś jedno, wspólne rozwiązanie? Zawsze przecież będzie ono sprzeczne z czyimiś poglądami lub interesami. I nie mogę w tym miejscu nie przypomnieć, że od dawna szepcze się, iż „w tym szaleństwie jest metoda”. Za dwa lata zmieni się rząd i nowy minister — wzorem swoich poprzedników — zarządzi „kolejną reformę reformy”. Myślę, że to pośrednio o tym pisała dr A. Radziwiłł w artykule, na który powołuje się mój adwersarz („Mówienie o »kompleksowej reformie« stawało się alibi dla zaniechania wielu konkretnych decyzji” — „Społeczeństwo Otwarte” nr 12/94), a nie o braku działań na rzecz oceny zewnętrznej. Kiedy w 1993 roku tękę wiceministra objął prof. T. Pilch i zarządził rewizję prac nad reformą, zapytałem go wprost o to, czy przypadkiem nie mają racji ci, którzy twierdzą, że reforma stała się przedmiotem manipulacji. Usłyszałem wówczas, że na to pytanie odpowie czas. Nie wiem, o jakim czasie myślał prof. T. Pilch, ale wiem, że

dzisiaj wracamy do punktu, w którym znajdowaliśmy się sześć lat temu.

Kontrowersje Dlaczego — w przeciwnieństwie do pana Zielić — nie chcę wprowadzenia egzaminów państwowych przed reformą programową? Wyczerpująco na to pytanie odpowiadał zainspirowani moimi przemysleniami H. Czajkowska-Kilianek i J. Kilianek w wypowiedzi „Nadejdzie bardzo późno” („GN” nr 27/95. Przy okazji dziękuję autorom za uznanie mojego artykułu „za jeden z najważniejszych, jakie ostatnio ukazały się na łamach prasy”). Prawdą jest, że egzaminy zewnętrzne to główny mechanizm pozwalający na sterowanie oświatą przez cele. Istnieje tylko jeden „ważki drobiazg” — cele naszej obecnej edukacji nie są wyraźnie dookreślone (m.in. w sensie hierarchii ważności). Do tego — od wprowadzenia tzw. minimów — powiększył się balagan programowy. Spróbujmy skonstruować narzędzia pomiaru efektów nauczania z języka polskiego w szkole średniej tak, by wynik informował o rzeczywistych wartościach pracy nauczyciela i uczniów. Mierzyłem się z tym zadaniem wielokrotnie przygotowując testy polonistyczne. Ostateczny wynik zawsze budził — nie tylko moje — wątpliwości. Stosunkowo jeszcze najmniej były kłopoty natury prawnej: czy za podstawę uznać program z 1990 roku, czy „minimum” z 1992? (a w przypadku języka polskiego są to dwa różne dokumenty). Znacznie trudniej jest przełożyć na język czynności niektóre programowe dezideraty. Nawet po kursie u prof. B. Niemierko nie umiem sobie z tym zagadnieniem poradzić. Bo rzeczywiście zgadzam się z panem Zielić, że punkt ciężkości we współczesnej edukacji musi padać na umiejętności i je należy obejmować pomiarem, tylko że nasze aktualne programy zapisane są w dużej mierze „w języku wiadomości” (a czasami — życzeń). **Prawda — jak pisał mój adwersarz — jest, iż „diabeł zwykle pogrzebany jest w szczegółach”.** Tylko, że ja myślę o takich szczegółach, które mogą wyrzucić do góry nogami rzeczywisty obraz pracy nauczyciela.

Względność polskiego pomiaru zewnętrznego świetnie obrazują egzaminy na studia wyższe i do szkół średnich, a więc te, które tak chwali pan Zielić. Bardzo często wyniki uzyskane przez kandydatów na egzaminie wstępnym do liceum niosą mylne informacje; diagnoza możliwości i umiejętności czyniona w pierwszych tygodniach nauczania i weryfikowana w następnych bywa z nimi w sprzeczności. W czternastoletnim bagażu doświadczeń dyrektora liceum mam i takie — kandydaci nieprzyjęci do mojej szkoły (zgodnie z wynikiem egzaminu), w innych osiągnęli ważne sukcesy i vice versa. Od lat, kiedy moi absolwenci zdają egzaminy na studia wyższe, chodzę nieprzytomny, bo zawsze zdarzy się jakiś przypadek podający w wątpliwość moją ocenę. Bywali tacy, którzy mieli piątki na świadectwie, a kłopoty na egzaminie — potem kończyli ITS i zostawali asystentami na uczelni. Bywali i tacy, których oceniano na piątki, mimo ocen miernych i dostatecznych na świadectwie. A nie są to konstatacje człowieka rozgoryczonego czy niedocenionego. Tylko w tym roku na 19 moich uczniów zdających język polski na filologię polską, psychologię, historię sztuki czy teatrologię, aż 11 uzyskało oceny najwyższe. Z Uniwersytetu Warszawskiego otrzymałem pismo, które pozwolę sobie zacytować: „Uprzejmie informujemy, że abiturientki (tu nazwiska moich uczennic) wykazały się wszechstronną wiedzą

w zakresie przedmiotów egzaminacyjnych, jak również dojrzałym i precyzyjnym sposobem formułowania myśli. Przebieg egzaminów wstępnych dowodzi, iż zjęcia z języka polskiego przeprowadzane była na najwyższym poziomie. W związku z tym ...etc.”. W podpisie dr T. Wroczyński, prodziekan ds. studenckich UW.

Wydawałoby się, że oświacie nie mam powodów bać się oceny zewnętrznej. A jednak! W tym roku nie obyło się bez niespodzianek. I — jak uczy moje doświadczenie — „życieliwi z urzędu” w ocenach moich działań eksponować będą właśnie „owe niespodzianki” (dlaczego trójka, skoro postawił piątkę?). O wynikach uzyskanych przez moją klasę autorską napisał nawet „Polish Daily News” (sat. sun. June 3—4, 1995, New York). Tam uzyskane przeze mnie i moją klasę efekty oraz mój styl pracy wzbudziły zainteresowanie. Ale w „gminie” sprawa wygląda inaczej. Przedstawiciel lokalnej władzy zarzucił kłamstwo dziennikarce, która opublikowała w lokalnej gazecie nagrane na taśmę magnetofonową wypowiedzi moich uczniów zadowolonych z mojej propozycji edukacyjnej. (On wie przecież lepiej, z czyjej pracy uczeń ma być zadowolony.)

Polskie piekło i oświatowa abrakadabra mogą sprawić, że ocena zewnętrzna stanie się kijem, który uderzy nie tego, którego powinien.

Cały problem mógłby wyglądać inaczej, gdybyśmy mieli rzeczywiście fachowy nadzór pedagogiczny (a taka szansa była). Prościej byłoby rozstrzygać wątpliwości i — kiedy trzeba — odrzucać informacje uzyskane w wyniku pomiaru. Niestety, pseudopolityczne racje spowodowały, że mamy nadzór dworski. Przeciśga się on w zaskarbianiu łask swoich bezpośrednich przełożonych i innych — oficjalnych lub nieoficjalnych — decydentów (ciepły stółek i stojące za nim pieniądze stanowią wartość bezwzględna), zaś swój społeczny image buduje schlebając „żadnej krwi” publice. Nawet wybitni nauczyciele godzą się na obniżanie poziomu nauczania, bo boją się kłopotów, jakie nastąpią po wystawieniu oceny niesatysfakcjonującej ustosunkowanego rodzica. Starczy byle pretekst, by zorganizować egzamin „sprawdzający sprawdzającego” (a to forma egzaminu zewnętrznego) i rzucić paragrafami, ustępami, rozdziałami... etc. To, co przeżywa oskarżany i torturowany nauczyciel, nikogo nie obchodzi. O racjach stricte pedagogicznych — głucho. Czasami myślę, że może lepiej byłoby wymagać od pracowników nadzoru pedagogicznego dyplomów z zakresu prawa, bo wtedy rozumieliby być może i to, że prawo obok „liter” ma także „ducha”, a mądry prawnik wstrzymuje oskarżenie, jeśli duch literze przeczy. Cóż? Tak naprawdę mamy do czynienia ze zjawiskiem określonym łacińskim słowem „surrogat” lub niemieckim „ersatz”.

Za te cierpkie słowa przepraszam tę grupę — bo taką też znam — pracowników nadzoru pedagogicznego, która pozostaje wierna nauczycielskiej etyce niezależnie od okoliczności. Gdyby do niej należały decyzje wynikłe z egzaminu pomiaru państwowego, można byłoby wprowadzić ocenę zewnętrzną już dzisiaj. Znam jednak kuratoria (i nie tylko), dla których umiłowanym zadaniem jest rozpatrywanie anonimów i „spraw zgłaszanych przez telefon” („Wiecie kolego, był telefon, że...”). W tych kuratoriach każda ocena — „jeśli będzie trzeba” — zinterpretowana zostanie opatrnie. Nim więc ocenę zewnętrzną wprowadzimy, musimy m.in. dokonać głębokich zmian w oprzyrządowaniu prawnym. Bo nie może być tak, by — na przykład o obsadzie kuratora decydował ekonomista i strażak.

Zamknięcie Wydaje mi się, że różnice w poglądach — moich i Włodzimierza Zielić — na ocenę zewnętrzną nie są tak duże, jak pozornie mogłoby się wydawać. Obaj uważamy, że dla polskiej szkoły publicznej nie ma innej alternatywy jak ekspansywny rozwój. Aby go spowodować, potrzebny jest oświacie silny (ale i mądry) wstrząs. Kto tego nie rozumie lub nie chce zrozumieć wprowadza szkołę publiczną „z przedpola cmentarza do grobu”. Każdy rok opóźnienia, to zbrodnia na przyszłości młodzieży, to przybliżanie jej do roli „parobka Europy”.

Differentialia specyfika polega na tym, że pan Zielić uczynił chęć narzędziem wyżej wymienionego wstrząsu ocenę zewnętrzną: ja chciałbym, aby wszystko odbyło się tak, jak w cywilizowanych krajach naszego globu. Wydaje mi się, że propozycja Pracowni Programów Kształcenia Ogólnego stwarzała taką szansę. Niestety, nie mogę sprawić przyjemności mojemu adwersarzowi i wyjaśnić czytelnikom „GN” tajemnych „machinacji” związanych z reformą. Spór typu „czy brat burmistrza powinien otrzymać zlecenie na produkcję szafek, jeśli jest dobrym i tanim fachowcem?” lub „dlaczego szwagier kuratora otrzymał zlecenie na takie szafki, choć jest drogi i słabym fachowcem?”, trzeba rozstrzygnąć indywidualnie. Każda reforma będzie zasażać się na nowych programach, podręcznikach etc., i zawsze będzie dyskusja, dlaczego piszą je ci, a nie tamci. Sądzę, że panu Zielićowi chodzi o utajnienie treści raportu NIK (opublikujemy je, jak zostaną odtajnione).

Ponieważ mój polemista odwołał się do terminologii z zakresu organizacji i zarządzania, dlatego ośmielił się przypomnieć, że ta nauka nie tylko wypracowała własny język, ale i — co ważniejsze — cenne prawa. Powszechnie znany jest „cykl działania zorganizowanego”, który nie pozwala przestawiać „końca na początek”.

Stwórzmy więc nauczycielowi szansę na sukces, pokażmy ową przyszłościową marchewkę, a dopiero potem, jeśli nie będzie umiał czy chciał po nią sięgnąć, weźmy kij do ręki.

KRZYSZTOF KARULAK

— I na co się pan decyduje?

— Na to co nazywam mniejszym złem — zawsze pierwszeństwo trzeba dać ludziom. Jeżeli parę lat temu MEN mogło przeznaczyć 360 mld zł na współpracę z TV edukacyjną, a w tym roku mogliśmy wysuplać na to zaledwie 40 mld łącznie z radiem — to jest to właśnie problem między staraniem się o standardy a realiami. Ponieważ część tych pieniędzy, które powinny być przeznaczone na pakiety multimedialne będą musiał przeznaczyć na ogrzewanie szkoły prawdopodobnie już od 15 września w miejscowości Jablonka. A na węgiel i koks pieniędzy nie ma, bo tak jest zakrojony budżet, a został on tak zakrojony, bo takie są dochody państwa.

— To powtarzamy już do znudzenia. Ale jaki to jest decentralizm w oświacie, skoro musi pan się głowić nad węglem dla Jablonki?

— Ponieważ 1833 gminy jeszcze nie przejęły szkół. Jeżeli dzisiaj składam ukłony, a składam autentycznie przedstawicielom samorządów lokalnych, to że świadomością, że wiele szkół przetrwało i nie zostało zamkniętych tej zimy wyłącznie dlatego, że samorządy z własnych pieniędzy i nie mając żadnego zobowiązania przekazały im środki. Społeczne zrozumienie potrzeb jest tak daleko idące. Ale wie przecież pani, że w wielu województwach wykorzystano już w 90 proc. wszystkie środki pozapłacowe. W wielu szkołach wykorzystano je już dawno. I co teraz? Czy ja mam je zamknąć? Nie ma żadnej szansy na nowelizację budżetu.

— No nie wiem, czy w tej sytuacji nie jest to jedyne wyjście.

— Nie chciałem wkroczyć w sferę polityki, ale w okresie wyborów prezydenckich koncepcja z nowelizacją budżetu jest dość samobójcza. Ale wracając do dramatu finansowego oświaty — rozwiązaniem jest przekazywanie szkół gminom. Jest to jednocześnie element procesu reformy systemu zarządzania oświatą i jestem przekonany, że to właściwa droga. Tu naprawdę następuje upośledzenie szkoły, która staje się placówką samorządową w sensie jej oddziaływania na tę małą ojczyznę — społeczność lokalną.

— Co pana ministra najbardziej zaskoczyło wówczas, kiedy rozpoczął pan pracę jako minister?

— Skala problemów w kategoriach niedofinansowania oświaty. Od wielu lat wszyscy mówili, że trzeba edukować lepiej, ale tak naprawdę jest to kwestia związana z pewnym dramatem w zakresie podejmowania decyzji. Jeżeli nie przeznaczymy w nowym roku budżetowym znacznie większego strumienia środków (bez względu na to, że trzeba je racjonalizować), to tak naprawdę nie ma możliwości podniesienia standardu edukacyjnego. Mówię to z równoczesnym założeniem, że nie chciałbym drzeć szat, bo w oświacie polskiej nie jest wcale tak źle. Pamięta pani akcję 1000 szkół na 1000-lecie? A w tym roku oddano 450 nowych szkół! Był to ogromny wysiłek samorządów, ale idą na to również pieniądze państwowe (mniej więcej 1/3 kosztów).

— A jak można zdyskontować na szerszą skalę sukces liceum gdańskiego prowadzącego międzynarodową maturę, którego uczniowie uzyskali chyba najlepsze wyniki na świecie?

— No właśnie, cieszę się z tego ogromnie i gratuluję nauczycielom liceum i przede wszystkim tym

uczniom. Ale kiedy chciałem to zainicjować jeszcze w innych miejscach kraju, to natychmiast pojawia się problem — kto za to zapłaci. I mówię zupełnie poważnie — nie wiem jeszcze skąd wezmę na to pieniądze, ale muszę je mieć, bo to naprawdę jest bardzo kosztowne. Jeżeli nie wejdziemy w ten system, to nie będziemy mieli żadnych możliwości nawiązywania kontaktów międzynarodowych.

— Wielu nauczycieli podjęło się próby prowadzenia klas autorskich. Niektórzy osiągnęli rzadko spotykane efekty. Nikt jednak tak naprawdę tymi nauczycielami i ich doświadczeniami się nie interesuje. A to oni przecież tworzą i grunt pod reformę oświatową, i wypracowują wzorce. Jak MEN zamierza ich wykorzystać?

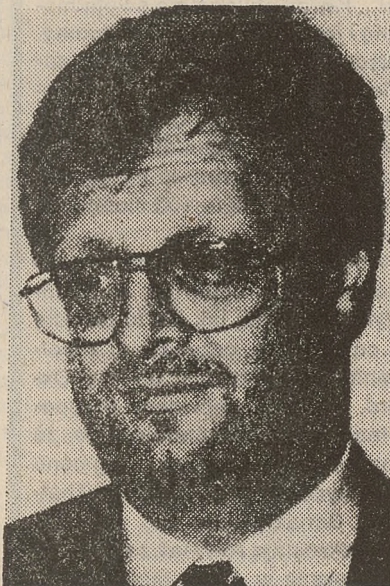
— Chciałbym powołać kilka takich grup, złożonych nie tylko z naukowców, ale i ludzi często niedocenianych, praktyków. Proszę mi wierzyć, że myślę o tych najlepszych nauczycielach i chciałbym ich wykorzystać przede wszystkim do wypracowywania kwestii programowych i kategorii pragmatycznych. Za całą koncepcję jest odpowiedzialny w MEN podsekretarz stanu, senator Pastuszka. Ale jestem przekonany, że jeżeli kongres filologów polskich — na którym byli wszyscy, od nauczycieli szkół podstawowych do utytułowanych ludzi nauki — przedstawi podstawy programowe i standardy wymagań, to będzie to propozycja do kupienia i można im zaufać.

— Szkoda tylko, że reforma oświaty ostatnio zbyt mocno kojarzy się w świadomości społecznej z samym faktem istnienia, czy nielstnienia pracowni reformy dr. Sławińskiego...

— Chciałbym uściślić jedną rzecz — właśnie przeczytałem, że pan premier Łuczak rozpoczął likwidację reformy, a ja ją zakończyłem. Bardzo przepraszam, ale uważam, że właśnie w dziedzinie reformy programowej niewiele zostało zrobione, jeśli chodzi o przedmioty ogólnokształcące. Do takiego stwierdzenia upoważniają mnie recenzje, raport NIK oraz ocena zespołu fachowców z MEN. Te trzy elementy przekonują mnie dlatego, że kontynuowanie tego procesu w takim układzie — i nie wnikać kto to robi i dlaczego — nie rzuca reformie programowej sukcesu. Dlatego rozwiązałem umowę z Instytutem Badań Pedagogicznych, wcale nie określając czy dyrekcja ma rozwiązać pracownię dr. Sławińskiego. To jest samodzielną instytucją, finansowaną z budżetu państwa, i w to jak naukowcy ustalają sobie pracę nie będę wnikał. A więc pisanie jakobym rozwiązał pracownię pana Sławińskiego jest niezgodne z prawdą. Myślę, że chyba udostępnimy raport NIK, ale muszę mieć na to zgodę.

— Na spotkaniu sejmowej Komisji Edukacji, poświęconym organizacji nowego roku szkolnego, dyr. Lubiszewski z NIK zadeklarował, że przygotuje skróconą wersję tego raportu, bo jest bardzo obszerny. Ale chodzą słuchy, że MEN nie chce udostępnić tego raportu, ponieważ wydaje on świadectwo bezradności wszystkim poprzednim ministrom edukacji...

— Wnioski są takie, że pięcioletnia działalność pracowni spowodowała marnotrawstwo ogromnych społecznych pieniędzy. Ten ostatni zarzut, to dla mnie coś nowego. Gdybym chciał wyjść, przepraszam, na przystawki, to natychmiast bym raport udostępnił. Ale podejmując na podstawie dokumentów to, co nazy-



RYSZARD CZARNY:

Chciałbym podziękować serdecznie nauczycielom za dotychczasową pracę, zapewnić, że w pełni jestem świadom pozycji socjalnej stanu nauczycielskiego, ale nie mam zamiaru ubolewać nad tym, bo ubolewanie nic tu nie pomoże. Zdecydowanie chciałbym, żebyśmy postawili na najlepszych i dobrych nauczycieli — bo od nich zależy los i powodzenie jego wychowania.

Chciałbym zapewnić, że dołożę wszelkich starań, żeby nikt już nigdy więcej nie mówił, że ja — jako minister — idę w kierunku programów oszczędnościowych, polegających na zwalnianiu nauczycieli. Nie miałem i nie mam takiego zamiaru, ale proszę się nie dziwić, że jako człowiek uważający się za racjonalistę mam świadomość, że nie tylko polska oświata musi podlegać dalszym przystosowaniom. Te przystosowania polegają na tym, że tylko dobrzy i najlepsi mają możliwość przetrwania, również na swolch pozycjach zawodowych. Takie są brutalne prawa gospodarki rynkowej.

Chciałbym też zapewnić, że żadnych eksperymentów, szczególnie wokół stanu nauczycielskiego, minister o nazwisku Czarny nie przewiduje.

wam męską decyzją, miałbym to robić tylko kosztem moich poprzedników? To nie wpadło mi w ogóle do głowy. Przyznaję, że dość głęboko analizowałem tę sprawę i w rezultacie nie bardzo mogę zrozumieć, dlaczego po pięciu latach pracy, jeśli zdaniem dr. Sławińskiego jest tak dobrze — jest tak źle? Bo po tych pięciu latach można ogłosić, że powstało... prawie nic.

— W sprawie reformy pan zapowiada przede wszystkim krótkie, dynamiczne konkursy.

— Pojęcie konkursów jest pojęciem umownym, chciałbym, żeby wygrali najlepsi, właśnie kompetentni nauczyciele, żeby zostali powołani bardzo szybko zespoły spośród nich i żeby jak najszybciej poddać ocenie praktyczną przydatność zgłoszonych programów. W tym roku już niewiele zdziałamy, ale co stoi na przeszkodzie, żeby w nowym roku szkolnym udało nam się zapiąć prace na etapie wykazu podręczników, standardów wymagań, podstaw programowych. Mam zamiar ogłosić konkurs otwarty w zakresie standardów wymagań w takich przedmiotach, jak matematyka, biologia i ich podstaw programowych.

— Wielu ludzi podziela, także w warstwach rządowo-parlamentarnych, postawy proedukacyjne. Dlaczego zatem edukacja dostaje tak mało pieniędzy i jakie są szanse na realny nakład na edukację, mierzony jej zadaniami?

— To zależy od skali dochodów państwa.

— To są też decyzje polityczne, bo raczej wiadomo, że dochody nie zwiększą się oszalałymi.

— Owszem, to nie ulega wątpliwości. Myślę, że zrobiliśmy wiele, aby

unaocznić tę ogromną mizери oświaty i ogromne jej potrzeby. Była próba stworzenia proedukacyjnego lobby — od wojewodów po samorządy, posłów, senatorów. Teraz jest ogromnie ważny moment, którego nie określał słowami: gdyby się udało. Zakładam, że się uda. Gwałtownego wzrostu budżetu na edukację się nie spodziewam, ale z przenoszeniem tego samego czynnika rodzącego długi na kolejny rok budżetowy nie mogę się zgodzić ze względów pragmatycznych. Nie przewiduję żadnych oddłużeń oświaty, ale chciałbym — i o tym rozmawialiśmy dzisiaj na Konwencji Wojewodów — żeby szkoły w gminach mogły wystartować bez zadłużeń, ze stanem konta zero. Ale tym, co będzie rodzić w dalszym ciągu kłopoty, są zadawnione, nie wyjaśnione od dziesiątków lat kwestie stosunków własnościowych. Przecież polska oświata przez całe lata budowana była na podstawie decyzji politycznych, a nie prawnych, i zdarza się, że granice własności przebiegają przez połowę budynków oświatowych, itd. Myślę, że trzeba zapewnić niezwykłość budynków oświatowych, żeby nie było tak, jak stało się to w przypadku budynków przedszkolnych. Eksperci w MEN obliczyli, że aby wrócić do stanu wychowania przedszkolnego, jaki mieliśmy w 1990 roku, trzeba na to 34 lata.

— To jest przerażające.

— Tyle budżetu zostało sprzedanych przez samorządy. Nie chciałbym, żeby to zabrzmiło antysamorządowo, mówię o tym tylko dlatego, że moim obowiązkiem jest zadbać o majątek oświaty i zapewnić niezwykłość tych budynków. Jak długo będziemy budować 450 szkół co roku?

Zatem tak, mam świadomość tego, że będzie bardzo trudno zmienić proporcje plac i wydatków pozapłacowych w samym budżecie i że jest to bardzo zła relacja. Upatruję jednak w przekazaniu szkół gminom ogromną możliwość dla oświaty, po pierwsze dlatego, że subwencja oświatowa w wysokości 6,6 proc. wydatków budżetowych państwa trafi bezpośrednio do gmin, naliczana według algorytmu, który będzie aktualizowany i z pominięciem MEN i kuratorów. Myślę, że jest to bardzo sensowne. Ale z tego wynika druga sprawa — ile środków z budżetu może przeznaczyć państwo na szkolnictwo ponadpodstawowe, a właśnie tutaj będzie ewidentny wzrost zadań. Udało nam się zapewnić miejsca w szkołach ponadpodstawowych dla wszystkich starających się, co oczywiście oznacza kolejne koszty. Przyznam się zupełnie szczerze, że poniosę za to ogromną odpowiedzialność, łącznie z konstytucyjną, ale niezależnie od skutków taką decyzję uważam za zasadną. Jakże mogę nie dać zgody kuratorom na otwieranie nowych oddziałów? Czy taniej jest płacić na nowe więzienia?

— No to proszę konkretnie, z czego pan pokrywa wydatki na nowe zadania?

— Muszę zwiększyć długi, bo z czego mam to finansować?

— Idzie pan na to, panie ministrze?

— Tak, idę na to, wiedząc z góry, że za mało było pieniędzy na oświatę. Oczywiście, nie przeznaczę ich na budowanie luksusowych szkół, ale uważam, że wszyscy ci, którzy chcą się uczyć, powinni znaleźć swoje miejsce.

— Dlaczego nie można przygotować sensownego budżetu, dlaczego wciąż działa się metodą faktów dokonanych?

— Wielu rzeczy się ucze. Kiedy 7 marca wchodziłem do resortu, nie miałem już możliwości oddziaływania na budżet i mój zakres wiedzy w sprawie formułowania budżetu był zupełnie inny niż dzisiaj. Wiem teraz, że najważniejszy jest proces dochodzenia, uzgadniania określonych wielkości nakładów. Jednak, żeby podwyższyć oświatę, trzeba wskazać komu zabrać — to nie ulega najmniejszej wątpliwości i proszę nie pytać mnie o to. Reszta w rękach parlamentarzystów.

— Tylko, już od kilku lat jak dochodzi do głosowania nad budżetem, to okazuje się, że jest to decyzja wyłącznie polityczna, mająca niewiele wspólnego z racjami merytorycznymi.

— Po raz pierwszy będą miał komfort, polegający na tym, że nie będę głosował jako senator, a jako minister.

Dziękuję za rozmowę.

LIDIA JASTRZĘBSKA

(Rozmowa nieautoryzowana)

NASZ LEKSYKON



DOKOŃCZENIE ZE STR. 6

Zawodowego, później — w Kuratorium Okręgu Szkolnego w Lublinie. Po blisko dziesięcioletniej pracy w charakterze wizytatora podejmuje pracę w Zarządzie Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Lublinie. Zaczął od stanowiska kierownika Wydziału Pedagogicznego, wkrótce wybrano go prezesem Zarządu Okręgu. Jednocześnie działał jako członek Zarządu Głównego ZNP (1967—1976) i prezydium ZG ZNP (1967—1972).

Dwie kadencje przesuwania Kazimierza Kaznowskiego w Lublinie były wypełnione rzetelną i owocną pracą, która przyczyniła się do ożywienia pracy związkowej w Lubelskiem — zarówno w szkołach, jak i w uczelniach. Wielką jego zasługą było pozyskanie do współpracy pracowników naukowych lubelskiego środowiska szkół wyższych, czego przykładem było współdziałanie w wydawanym przez Zarząd Okręgu — „Roczniku Ogniska Nauczycielskiego” (wydano 6 numerów w latach 1969—1975). Członkiem Zarządu Okręgu Kazimierz Kaznowski pozostał do czasu jego rozwiązania, tj. do 1974 r.

Pod koniec swej pracy zawodowej spróbował swych sił na stanowisku dyrektora Pedagogicznego Szkół Technicznych w Lublinie, a później w charakterze organizatora szkół górniczych Lubelskiego Zagłębia Węglowego.

Po przejściu na emeryturę wraca do działalności społecznej w ZNP. Najpierw jest w Zarządzie Sekcji Emerytów i Rencistów Oddziału ZNP w Lublinie, następnie przez dwie kadencje pełni funkcję przewodniczącego Okręgowej Sekcji Emerytów i Rencistów w Lublinie. Jednocześnie jest członkiem prezydium Zarządu Okręgu i Krajowej Sekcji Emerytów i Rencistów. Ostatnio (od 1990 r.) jest członkiem Zarządu Sekcji Okręgowej Emerytów i Rencistów, Okręgowej Komisji Historycznej i Zarządu Okręgu ZNP.

Zajmował się również pisarstwem. Rozpoczął od publicystyki na łamach czasopism nauczycielskich. Ogłaszał artykuły w „Roczniku Ogniska Nauczycielskiego w Lublinie” (w wydaniu jego 6 tomów ma swój wielki wkład). W jubileuszowej edycji „Zarys dziejów Związku Nauczycielstwa Polskiego na Lubelszczyźnie” zamieścił obszerny rozdział. W 1994 r. ogłosił drukiem pracę o Sanatorium Nauczycielskim w Nałęczowie. Ostatnio opublikował studium dotyczące martyrologii nauczycieli w Lubelskiem w latach II wojny światowej.

Opracował Ryszard Orlowski

ROBERT ŻUK

Nauczyciel, działacz społeczny i związkowy, reprezentujący młodsze pokolenie. Prezes Zarządu Okręgu w Lublinie. Członek Zarządu Głównego ZNP i jego prezydium. Przewodniczący Komisji ds. Majątku i Działalności Gospodarczej przy Zarządzie Głównym.

Urodził się w 1954 r. w Radecznicy, woj. zamojskie. Jest absolwentem Technikum Mechanicznego w Lublinie, które ukończył w 1975 r. Studiował w Akademii Wychowania Fizycznego w Białej Podlaskiej, gdzie w 1979 roku uzyskał dyplom magistra.

Pracę nauczycielską rozpoczął w Zbiorczej Szkole Gminnej w Niemcach. Tam też w ciągu lat 1979—1982 zdobył bogate doświadczenie w pracy dydaktyczno-wychowawczej. Kolejnym miejscem jego pracy pedagogicznej stała się Zbiorcza Szkoła Gmina w Jastkowie — środowisku o dużych tradycjach pracy oświatowej. Rozpoczął tu pracę w 1982 r. i do dnia dzisiejszego utrzymuje ze szkołą bezpośredni kontakt. Młodzież szkolna, której nie szczędził czasu, pod jego kierunkiem zdobywała liczące się sukcesy sportowe na szczeblu rejonu i województwa, a ambitny nauczyciel doskonalił swoje umiejętności na kursach instruktorskich, zdobywając stopień instruktora piłki siatkowej i piłki koszykowej.

Bardzo szybko nawiązał bliski kontakt ze środowiskiem, udzielając się w pracach społecznych. Jego szczególne umiejętności we współpracy ze środowiskiem zwróciły nań uwagę społeczności lokalnej i wojewódzkiej. Wkrótce powierzono mu funkcję ławnika Sądu Rejonowego w Lublinie, którą pełnił w latach 1987—1990 i 1990—1994; od 1995 r. jest ławnikiem Sądu Wojewódzkiego.

Działalność związkową rozpoczął od funkcji społecznego inspektora pracy, z kolei był wiceprezesem Zarządu Oddziału (dwie kadencje), następnie koordynatorem pracy związkowej w Rejonie Lublin (zasięg — 11 gmin). W roku 1990 powierzono mu funkcję prezesa Zarządu Okręgu ZNP w Lublinie, którą pełni już drugą kadencję. Jednocześnie kieruje, jako dyrektor, przodującym w kraju Ośrodkiem Usług Pedagogicznych i Socjalnych.

Robert Żuk potrafił zespolic w związkowym działaniu zarówno ludzi młodych, jak też starszych — o bogatym doświadczeniu oświatowym i związkowym. Nieustannie wzbogaca i poszerza formy działalności związkowej na różnych jej płaszczyznach. We współpracy z administracją oświatową jest zdecydowany i nieustępliwy. Wysoko ceni prawdziwych sojuszników oświaty i ZNP. Posiada rzadki dar i umiejętność słuchania innych ludzi. Wymaga wiele od innych, ale najwięcej od siebie.

Jego działalność zyskała sobie zaufanie i sympatię również na forum krajowym. W obecnej kadencji jest członkiem Zarządu Głównego oraz członkiem prezydium ZG. Ponadto, jako przewodniczący, kieruje pracami Komisji ds. Majątku i Działalności Gospodarczej przy ZG, jest wiceprzewodniczącym Komisji Socjalnej i Ochrony Pracy, aktywnie uczestniczy w pracach Zespołu Odznaczeniowego Zarządu Głównego. Reprezentuje Związek Nauczycielstwa Polskiego w Rozmowach z Ministerstwem Edukacji Narodowej — uczestniczył w negocjacjach nad Układem Zbiorowym Nauczycieli, Kartą Nauczyciela oraz w pracach zespołu placowego.

Robert Żuk ma dwoje dzieci, jego żona jest nauczycielką.

Opracowała Maria Tylus

Przygotowała H.W.

Rewelacyjna pomoc dla nauczyciela przydatna jako element „wyprawki”

1. UCZYĆ — JAK TO ŁATWO POWIEDZIEĆ

96 stron — 2,90 zł

2. OBCYM WGLĄD WZBRONIŃ

NOTATNIK OSOBISTY 128 stron — 3,30 zł

Te książeczki z cyklu „Przewodnik Nauczyciela” powstały dla Ciebie!

Mnóstwo porad praktycznych i przykładów. Przeglądna forma. Doskonałe ilustracje i przyrówniki. Wyjątkowa funkcjonalność. Kieszonkowy format. Przy zamówieniach zbiorowych (ponad 10 egz.) — 10% rabatu. Doliczamy 1,50 zł kosztów wysyłki (bez względu na liczbę egz.)

Zamówienia: **Wydawnictwo Nauczycielskie**
ul. 1 Maja 43, 58-500 Jelenia Góra, tel./fax 254-92
Konto: PKO BP Jelenia Góra 23517-163242-136



KORRESPONDENCJA
WLASNA
Z OXFORDU

PORTRET KRÓLOWEJ I... ROWERY

Cambridge wyznaje zasadę, że uniwersytet jest dla studentów, nie dla turystów, natomiast Oxford chętnie ich przyjmuje. A oni z wdzięcznością korzystają z jego gościnności.

Jeden z najgłośniejszych uniwersytetów świata, jak wszystkie inne, w wakacje wypoczywa. Choć niezupełnie. Odbывают się bowiem w tym czasie najrozmaitsze seminaria i kursy dla młodzieży z najróżniejszych krajów. Tu i ówdzie przemyka ktoś na rowerze, bo rower jest tutaj środkiem lokomocji numer jeden; chodniki Oxfordu pełne są parkujących „dwusładów”. Idąc wąskimi uliczkami tego pełnego średniowiecznej architektury miasta, mijamy ich dziesiątki.

Ale oto przed nami jeden z uniwersyteckich dziedzińców. Jak wszędzie w Anglii — równiutko obcięta trawa, a także pełno sierpniowych, o dojrzałej barwie, kwiatów. Jest zupełnie pusto. Mijamy kolejne stylowe drzwi i znajdujemy się w jadalni studenckiej (tzn. w jednej z wielu jadalni). Jest nastrojowa i dostojna. Na głównej ścianie — ogromny portret fundatorki college'u — Elżbiety I. Jadalnię wypełniają dwa duże stoły, przy jednym dla studentów ławy (bo studenci, tak jak onegdaj mni-

si, siadają na ławach), przy drugim — dla zajmujących się ich edukacją — stylowe krzesła. Z boku — skrupulatnie poukładane naczynia stołowe, obowiązuje tu bowiem samoobsługa.

Choć to wakacje i studenci rozjechali się do swych domów i krajów, na tablicach informacyjnych wielu college'ów nieco zaskakujące nas ogłoszenia, np. o wielce oryginalnym pobiciu się dwóch studentów i karach, jakie ich spotkały.

A w Oxfordzie studiuje obecnie około 15 tys. osób. 10 proc. tej liczby to cudzoziemcy, którzy przybywają tu niczym do Mekki. Wśród nich dominują Amerykanie, na drugim miejscu są Niemcy, sporo tu również słuchaczy z Indii, Pakistanu, Kanady, Japonii... A studia są bardzo drogie, szczególnie dla młodzieży z krajów nie należących do wspólnoty. Ale i obywatel Wielkiej Brytanii musi zapłacić średnio za naukę 3000 funtów rocznie i 1500 za utrzymanie. Na różnych fakultetach odpłatność jest różna, najwyższa — na medycynie.

Uniwersytet ma 16 wydziałów (i 1 oddział), obejmujących niemal wszystkie (z wyjątkiem technicznych) dziedziny nauki; szczególne miejsce zajmują nauki humanistyczne.

Choć panuje powszechne przekonanie (przynajmniej u nas), że studenci Oxfordu to niemal w 100 proc. absolwenci renomowanych szkół prywatnych, nie jest to prawdą. Stanowią oni bowiem tylko 50 proc. społeczności żaków, pozostałe 50 proc. wywodzi się ze szkół państwowych (dla jasności obrazu: w szkołach państwowych uczy się w Wielkiej Brytanii 90 proc. dzieci i młodzieży, w prywatnych — 10 proc.).

Na 4—5 studentów przypada w Oxfordzie jeden nauczyciel akademicki, zwany tutorem. Klasyczne wykłady odbywają się tu bardzo rzadko. Mało jest też egzaminów. Nauka, czy raczej studiowanie, ma zdecydowanie indywidualny charakter. Szczególną rolę w tym procesie odgrywa właśnie tutor; niektórzy z nich są dla części młodzieży czymś na kształt guru.

Dużą wagę przywiązuje się w Oxfordzie do klubów i różnego typu stowarzyszeń studenckich, które ciągle zdobywają nowych członków. Działają one tu w sumie około 200. Są kluby literackie, prawa, sportowe, brydżowe. Kluby i stowarzyszenia bardzo drogie, ale i dostępne dla kieszeni najmniej zamożnych.

W liczącym ponad 800 stuleci Oxfordzie najważniejsza jest tradycja. Gros zabytków tego starego, wielce szacownego miasta, to oczywiście gmachy uniwersytetu. Założony w XIII w. jest obok uniwersytetu w Cambridge, najstarszym w Wielkiej Brytanii i jednym z najstarszych na świecie. Tradycje jego nawiązują do ośrodków naukowych czynnych w Oxfordzie już w II wieku. Gdy one powstają, tu właśnie powracają z Sorbony żacy angielscy. Miasto bardzo szybko staje się jednym z najważniejszych centrów naukowych i kulturalnych kraju. Właśnie głównie dzięki rozwijającemu się tak dynamicznie uniwersytetowi.

Zespół składających się na kolegiów z XIII—XVI w., (przebudowywanych i rozbudowywanych w XVII—XIX w.) prezentuje się imponująco. Merton College z XIII w., Oriel College, New College, Exeter College, Queen's College

z XIV w., Magdalen College z XV w., Corpus Christi College i Jesus College z XVI wieku... Stoimy właśnie na jednym z XVI-wiecznych dziedzińców. Wokół napisy: Schola Musicae, Schola Metaphysica... Każdy college ma swoją historię i jest z niej niezwykle dumny. Każdy to mini-universytet. W sumie jest tu 36 college'ów. Kilka-naście lat temu było wśród nich pięć żeńskich, dzisiaj pozostały już tylko dwa. Średnio każdy college kształci około 100 studentów rocznie.

Anglicy chlubią się tym, że spośród 47 ich premierów, 45 ukończyło Oxbridge, jak się tu określa (a co oznacza, oczywiście, absolwentów uniwersytetu bądź w Oxford, bądź w Cambridge). Przypominają też szczególnie często, że absolwentkami Oxfordu są głośne w polityce panie — Margaret Thatcher, Benazir Butto...

Podkreślają również z dumą, że największa w Anglii biblioteka to właśnie się znajduje — to Biblioteka Bodleian Library, założona w 1602 roku, licząca ponad 2,250 mil. woluminów; jej charakterystyczna owalna bryła pojawia się na wielu pocztówkach, prezentujących to głośne uniwersyteckie miasto.

Bo o jego randze i renomie — stanowi właśnie w poważnym stopniu tradycja. Dlatego kultywuje się ją i hołubi. Dlatego spotykamy się z nią wszędzie. Przede wszystkim w architekturze — m.in. w owych charakterystycznych, strzelistych wieżyczkach, nazywanych często „pikami”. Ale także w strojach profesorów i studentów, odmiennych w każdym college'u („kawaleria edukacji” obowiązuje np. kolor zielony), w ceremoniach towarzyszących egzaminom. I tak biały goździk oznacza, że student zdaje pierwszy egzamin, różowy — że następny, czerwony — że ostatni. Młodzieniec obsypany mąką to oznaka wielkiego szczęścia i finału, zdania już absolutnie wszystkich egzaminów!

Nawet rowery znakomicie wkomponowały się w kilkunastowieczną tradycję. Bezgłośnie, niewielkie — świetnie harmonizują z wąskimi uliczkami i pełnymi zadumy dziedzińcami, którymi onegdaj chadzali ci, którym Oxford i Anglia zawdzięczają tak wiele.

HENRYKA WITALEWSKA

Wydawnictwo Pedagogiczne ZNP
spółka z o.o. w Kielcach

p o l e c a:

Dwumiesięcznik „Nauczanie Początkowe” (cena prenumeraty 30.00 zł) od września 1994 roku pod redakcją Tadeusza Józwickiego, proponuje nową strategię planowania, polegającą na eksponowaniu szczegółowych: poznawczych, kształcących i wychowawczych celów lekcji. W numerach 1 i 2 „Nauczania Początkowego” (rocznik 1995/96) zamieszczamy: — Plany dydaktyczno-wychowawcze dla klas I—III z języka polskiego, matematyki, techniki uzupełniane przykładami lekcji; — Wskaźniki do realizacji treści ekologicznych w nauczaniu początkowym; — Opis technik plastycznych z przykładami praktycznych rozwiązań; — Rozważania na temat aktualnych tendencji metodycznych w nauczaniu muzyki; — Ciekawe materiały teoretyczno-praktyczne na temat ćwiczeń z zakresu gimnastyki korekcyjnej — Propozycje dla dyrektorów szkół dotyczących hospicji i oceny nauczycieli nauczania początkowego.

W „Języku Polskim w Szkole dla klas IV—VIII” (cena prenumeraty 36.00 zł) nauczyciele poloniści znajdą dwie propozycje rozkładów materiału dla kl. IV opracowanych od obowiązujących podręczników Marii Nagajowej „Słowo za słowem”, „Polska mowa” (z uwzględnieniem dramy).

W numerze 1 znajdzie się artykuł dotyczący kształcenia umiejętności pisania rozprawki. Czytelnicy dowiedzą się również, jak prowadzić lekcje biograficzne i jaką obrać koncepcję pracy wychowawczo-dydaktycznej, by stworzyć uczniom szansę przeżycia sukcesu poznawczego. Ponadto znajdują artykuły: — Stefan Żeromski w poezji polskiej; — Recenzje podręczników do klasy IV „To lubię”; — Onomatystyka w szkole podstawowej.

W zeszycie 2 rocznika 1995/96 redakcja proponuje: — O edukacji polonistycznej w perspektywie edukacji aksjologicznej; — Uatrakcyjnienie sprawdzianów wiedzy uczniowskiej; — O zabawowych formach i nie tylko, pracy nad poprawnością ortograficzną; — Wywiad z autorką do podręcznika do klasy VIII — Janiną Dietrich.

W związku z dziesięcioleciem kwartalnika „Język Polski w Szkole Średniej” (cena prenumeraty 20.00 zł) 1 zeszyt jubileuszowego rocznika jest poświęcony w znacznej mierze twórcom związanym z regionem Małopolski. Córka pisarza Stefana Żeromskiego Monika snuje refleksje o ocalałej korespondencji Ojca. Natomiast badacz i znawca twórczości Żeromskiego, Z.J. Adamczyk — zajmujący się aktualnie opracowaniem spuścizny epistolograficznej pisarza, publikuje dwa artykuły: „O listach Żeromskiego” i „Propozycje odczytania publicystyki Żeromskiego na przykładzie reportażu »Na probostwie w Wyszkowie«”.

W tym samym zeszycie o „Przedwiośniu” nieco inaczej pisze Antoni Mackiewicz, a o motywie domu i ojczyzny w twórczości Reja i Kochanowskiego — Joanna Chałowska. Ukaże się również artykuł Klemensa Stróżynskiego „Język współczesnej reklamy”.

W 1 numerze X rocznika znalazła się także bibliografia artykułów literackich, które dotychczas były opublikowane w naszym czasopiśmie.

Zeszyt 2 w całości jest poświęcony prozie. Anna Marzec pisze o „Nurtach tematycznych w powojennej prozie”, a Anna Szurczak proponuje nowe spojrzenie na „Lalkę” B. Prusa, Stanisław Żak przybliża „Cudzoziemkę” M. Kuncewiczowej, a do filmowej adaptacji tej powieści ustosunkuje się A. Marzec. „Dialog młodzieży z teatrem w szkole” proponuje Leokadia Kaczyńska. Ponadto zeszyt zawiera artykuły językowe i propozycje metodyczne nauczycieli praktyków.

Lubimy ten dzień — białe bluzki, gromadki roześmianych dzieci, serdeczni nauczyciele... zapowiedź nowego. 1 września od niepamiętnych czasów jest u nas dniem szczególnym.

CAŁKIEM ZWYCZAJNIE

Korzystając z pobytu w kraju nauczycieli z różnych stron świata uczestniczących w forum Oświaty Polonijnej mogliśmy dowiedzieć się, jak przebiega początek roku szkolnego w innych krajach.

Republika Południowej Afryki rozpoczyna rok szkolny wraz z rokiem kalendarzowym, co zdaje się być światowym ewenementem dowiedzieliśmy się od **Agaty Natalii Runowicz**. Rok szkolny podzielony jest na cztery kwartały, po których następują trzytygodniowe wakacje. W zależności od tego, w której części Afryki funkcjonuje szkoła i do kogo ona należy, różne są daty i formy rozpoczęcia roku. W szkołach misyjnych otwarcie nowego roku szkolnego ma charakter bardziej religijny. W szkołach publicznych zaś, po krótkim powitaniu, dzieci od razu idą do swoich klas — z tym, że co roku spotykają się z innymi kolegami. Szkoła jest miejscem pracy nauczycieli i dzieci. Rodzice przychodzą tylko w dniu otwartym i na różnego rodzaju uroczystości. Tak więc w każdym kwartale jest kilka takich dni, kiedy bywa, że i cała rodzina jest w szkole.

Na rozpoczęcie roku dzieci przychodzą w mundurkach, obowiązujących w danej szkole, a na pierwszych zajęciach dostają książki. Pragmatyczny stosunek do nauki sprawia, iż nauczyciele od razu przystępują do normalnych zajęć.

W Szwecji rok szkolny rozpoczyna się 23 sierpnia, kończy zaś 6 czerwca. Jak poinformowała nas **Barbara Janiczko** — podobnie jak w Polsce ma on charakter odświętny, chociaż pozbawiony pod-

niosłych uroczystości. Dzieci tego dnia są ubrane bardzo kolorowo. Pierwszoklasiści przychodzą w towarzystwie całych rodzin. Dzieci od razu wchodzi do klas i spotykają się z nauczycielem, który będzie je uczył przez cały rok. Piszą nazwiska na karteczkach, a jeśli nie potrafią pisać, to wizytówki przygotowuje im nauczyciel po to, aby lepiej wzajemnie mogli się poznać. Książki, zeszyty i wszystko co potrzebne do nauki uczniowie, od szkoły podstawowej aż po szkołę średnią, dostają bezpłatnie. Cała uroczystość rozpoczęcia roku ma charakter bardzo naturalny. W kilka dni później rozpoczynają się lekcje języka polskiego, który nauczany jest tutaj jako język domowy. Jego nauczanie prowadzone jest po lekcjach szkolnych, w czasie dwóch godzin tygodniowo.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki rok szkolny rozpoczyna się w pierwszy poniedziałek września, nie później niż czwartego. I to zarówno w szkołach prywatnych, publicznych, jak i parafialnych. W szkołach parafialnych dzieci noszą mundurki i w uroczystości rozpoczęcia uczestniczą władze kościelne. Ekskluzywne kolegia mają swoją tradycję rozpoczęcia nauki, którą kultywują. W szkołach publicznych zaś biorą udział przedstawiciele władz oświatowych — wygłaszają okolicznościowe przemówienia. Dyrektorzy szkół przekazują w tym dniu informacje dotyczące spraw organizacyjnych, związanych z życiem szkoły — mówi **Halina Osysko**. Po części oficjalnej — spotkanie towarzyskie. Dzieci nie przynoszą książek w tornistrach, podręczniki zostają w szkole. Nauka odbywa się od 8.00 do 15.00, nawet dla pierwszoklasistów. W szkołach polskich natomiast już na zakończeniu roku dzieci myślą o uroczystości roz-

poczęcia następnego. Przygotowują recytacje i tańce, najchętniej krakowiaka i górala.

W Kanadzie podobnie jak w Stanach nowy rok rozpoczyna się w pierwszy poniedziałek września. Dzieci przychodzą do szkoły ubrane jak co dzień i normalnie rozpoczynają się zajęcia lekcyjne. — Nikt nie przychodzi do szkoły z kwiatami, nawet maluchy. Uczniowie klas najmłodszych tylko ze względu na bezpieczeństwo przychodzą w towarzystwie dorosłych. Ten dzień jest traktowany jak wiele pozostałych dni i niczym się nie wyróżnia. Kierownik szkoły wita wszystkich, życząc im owocnej pracy i wszyscy rozchodzą się do klas. Większość lekcji ma jednak charakter organizacyjny — dzieci dostają podręczniki. Zajęcia rozpoczynają się zwykle o godz. 9.00. W drugim tygodniu nauka rozpoczyna się w szkołach polskich, które wzbudzają coraz większe zainteresowanie wśród Polonii, jak i uznanie kanadyjskich władz oświatowych — mówi **Ryszard Sopala**.

Na Litwie rozpoczęcie roku szkolnego 1 września jest najbardziej zbliżone do naszego. Jak poinformował nas **Ludwik Młyński** do zgromadzonych na apelu uczniów, nauczycieli i ich rodziców przemawia minister. Dzieci przychodzą do szkoły z kwiatami. Uwaga wszystkich skupia się przede wszystkim na pierwszakach, których najstarsza klasa, po wysłuchaniu przemówienia, bierze za rękę i wprowadza do klas. W wielu szkołach obowiązują jeszcze mundurki — białe fartuszki, ciemnobrązowe sukienki lub granatowe spódniczki. Większość lekcji tego dnia ma charakter informacyjny. Po dwóch, trzech godzinach oficjalnych uroczystości nauczyciele spotykają się z przedstawicielami rady rodziców. Większość z nich wraca do domu z nęcącym kwiatów.

— Ja tego dnia tradycyjnie już idę na grób mojej mamy, która języka polskiego uczyła mnie podczas okupacji z elementarza przechowywanego jak relikwie. W roku ubiegłym przekazałem go w upominku Lechowi Wałęsie, podczas jego wizyty na Litwie — zwierzył się nam **Ludwik Młyński**.

**Notowała
KRYSTYNA STRUŻYNA**

SZANOWNI PAŃSTWO

WYDAWNICTWA SZKOLNE I PEDAGOGICZNE

życzą

*całemu gronu pedagogicznemu
samyh sukcesów w nowym roku szkolnym 1995/96*

*Mamy nadzieję, że książki i czasopisma
naszego wydawnictwa
stanowią będą także i w tym roku wydatną pomoc
w Państwa pracy*

*Zapraszamy również do odwiedzenia
jedynej w Warszawie
księgarni Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych
o profilu nauczycielskim*

„EDUKACJA”

mieszczącej się przy pl. Dąbrowskiego 8.

Oferuje ona:

- ☐ publikacje przedmiotowo-metodyczne
- ☐ przewodniki dla nauczycieli
- ☐ opracowania z zakresu psychologii i pedagogiki, dydaktyki i oświaty
- ☐ czasopisma przedmiotowo-metodyczne i pedagogiczne dla nauczycieli
- ☐ podręczniki szkolne



WYDAWNICTWA SZKOLNE I PEDAGOGICZNE
00-950 Warszawa, pl. J.H. Dąbrowskiego 8
tel. 26-54-51(5), fax 27-92-80, ttx 816132 pi

Ze ZBIGNIEWEM BABALSKIM, nauczycielem, burmistrzem Ostródy, rozmawia Iza Kujawska.

— Panie burmistrzu, kiedy rok temu zajął pan ten prestiżowy fotel, szkoły podstawowe były już pod kuratelą samorządu. Skądinąd wiem, że pan jako szef delegatury olsztyńskiego kuratorium oświaty na rejon ostródzki, gorąco namawiał radnych do podjęcia tej trudnej decyzji. Dlaczego?

— Rzeczywiście decyzja nie była łatwa, tym bardziej że gmina nie wyróżniała się zasobną kasą, lecz jednym z najwyższych w kraju wskaźników bezrobocia. Namawiałem jednak radnych, aby nie zwlekali z przejęciem szkół dla własnego dobra, choć wszyscy zdawali sobie sprawę, że będzie to duże obciążenie dla budżetu gminy. Jako szef delegatury miałem pod opieką 120 szkół i 70 przedszkoli i widziałem jak z roku na rok pogarsza się ich sytuacja. Część budynków szkół wiejskich, jak również w Ostródzie kwalifikowało się do zamknięcia (ale były i takie placówki, którymi można było się pochwalić), sporo wymagało remontu, uzupełnienia wyposażenia, pomocy naukowych itp. Niemal wszystkim brakowało porządnego zaplecza do zajęć z kultury fizycznej. Zaobserwowałem, że w szkołach, które przeszły wtedy pod samorząd, zaczęło się lepiej działać na zasadzie „bliżej ciała koszuła” jak np. w gminie Miłomłyn czy Grunwald.

— Nie było innych obaw, nie tylko związanych ze sferą finansową?

— Ależ oczywiście były, szczególnie w środowisku nauczycielskim. Obawiano się, że teraz samorząd znacznie po swojemu porządkować różne sprawy. Ale tak się na szczęście nie stało, wszyscy musieli uczyć się nowych zasad współpracy i wspólnej odpowiedzialności za szkołę.

Przejmując szkoły w 1992 r. gmina jednak spodziewała się, że finansowy zastrzyk z budżetu państwa będzie solidniejszy, że więcej otrzyma pieniędzy na nowe inwestycje oświatowe. Rzeczywistość okazała się być

niecóż inna, trochę w myśl zasady „skoro przejęliście oświatę, to teraz sami martwiecie się, co z tym fantem zrobić”.

Efekty tej decyzji są już dziś widoczne. Co skłania mnie do złożenia słów uznania dla moich poprzedników za ten odważny krok. Udało im się przede wszystkim utrzymać, a w niektórych zaś przypadkach poprawić stan techniczny obiektów szkolnych. Systematycznie poprawiają się warunki i jakości dzieci i pracy nauczycieli. Dzisiaj w 7 szkołach podstawowych uczy się ponad 6 tys. uczniów i pracuje ok. 600 pedagogów i innych pracowników oświaty.

— We władzach miasta jest 9 nauczycieli z burmistrzem na czele. Czy oznacza to, że oświata ostródzka ma silne lobby i jaki ma to wpływ na politykę oświatową samorządu?

— Ja bym tego nie nazwał lobby. Jestem przeciwnikiem wszelkich grup nacisku we władzach miasta, które muszą przecież widzieć interesy wszystkich obywateli. To nie jest tak, że przychodzi dziewięciu nauczycieli i załatwia oświatowe sprawy. Ich obecność we władzach gminy służy oświacie w taki sposób, że mogą bardziej fachowo ocenić potrzeby szkolnictwa oraz sytuację nauczycieli, a i tym samym efektywniejsze są podejmowane w tej sferze decyzje. Mnie samemu o wiele łatwiej rozmawia się z dyrektorami, bo znam ich problemy niemal od podszewki. Ale to nie znaczy, że tylko o oświacie u nas się mówi i tylko ona jest oczkiem w głowie tego samorządu.

— Skoro nie jest oczkiem w głowie samorządu — to jak wytłumaczyć fakt, że z dwóch przygotowanych na pana prośbę wersji budżetu szkół — „biednej” i „bogatej” ostatecznie została zatwierdzona „bogata”? Różnica pomiędzy jednym a drugim wariantem nie była bagatelna — 2 mld st. złotych?

— Radni byli przede wszystkim zgodni co do tego, że na oświacie nie wolno oszczędzać i że dotyczy ona większości mieszkańców miasta. Argumentem, przesądzającym o takim wyborze było to, że pieniądze za-inwestowane w naukę dzieci wracają

w sposób pośredni do podatnika. Jeśli uczniowie mają dobrego nauczyciela, odpowiednie warunki nauki, mogą rozwijać swoje zainteresowania na zajęciach pozalekcyjnych, to rodzice są zadowoleni, że czas spędzony w szkole przez ich pociechy jest dobrze wykorzystany, a ich pieniądze nie są marnotrawione.

Kiedy pracowałem w delegaturze pamiętam z jakim bólem skreślaliśmy kółka zainteresowań. Dziś każda szkoła może prowadzić dowolne zajęcia dodatkowe, jeśli ma odpowiedniego nauczyciela i wymaganą liczbę chętnych. Średnio na każdą szkołę przypada po 25 godzin zajęć dodatkowych.

— Przed końcem roku szkolnego poprosił pan jednak dyrektorów o poszukanie u siebie oszczędności m.in. kosztem ograniczania powyższych zajęć, ponieważ w kasie gminy pojawił się deficyt. Czy to nie destabilizuje pracy szkoły?

— W czerwcu okazało się, że do końca roku zabraknie nam 400 mln st. zł. Zwróciłem się więc do dyrektorów, aby powiedzieli mi, w jaki sposób mogą pomóc, aby zmniejszyć ten finansowy niedobór. W większości dyrektorzy obcięli po kilka godzin zajęć pozalekcyjnych bez większej szkody dla placówki. Przy czym wiedzą doskonale o tym, że jeśli wygospodarują środki to w przyszłym roku szkolnym będą mogli je przywrócić. Ja w to nie będę ingerować.

— To oznacza, że szkoły mają własne budżety?

— Tak. Od tego roku szkolnego postanowiliśmy, że placówki oświatowe same będą zarządzać swoimi pieniędzmi. Do dziesiątego każdego miesiąca 1/12 kwota przelewana jest na konto szkoły, na wydatki rzeczowe. Generalne remonty pozostają jeszcze w gestii gminy. Kiedy startowałem w wyborach samorządowych twierdziłem, że szkoły należy jak najszybciej usamodzielnic. Powinny mieć wszystko u siebie, łącznie z księgowością. Poprzednio w Urzędzie Miasta istniał Zespół Obsługi Oświaty. Teraz pozostała jedynie mała 3-osobowa komórka tzw. referat.

Nie wszyscy dyrektorzy przyjęli tę propozycję entuzjastycznie. Ale byli i tacy, którzy chcieli spróbować, sprawdzić się w nowej roli. I okazało się, że dyrektorzy doskonale poradzi sobie z nową sytuacją, przekonali się, że takie rozwiązanie jest korzystniejsze dla szkół. Przestali wreszcie bać się o to, że zabraknie pieniędzy na opał, światło, drobny remont. Skończyły się również o byle drobiazgi telefony do urzędu. Dyrektorzy wiedzą, czym dysponują, wielu potrafi zaoszczędzić z myślą o dokonaniu jakiegos poważniejszego zakupu np. kserokopiarki, telewizora itp. Ja jestem daleki od tego, by dyktować co mają kupić. Widać wyraźnie, że doceniają swoją samodzielność, to, że są autentycznymi gospodarzami swoich placówek.

— Jak zatem powinno wyglądać powoływanie dyrektorów?

— Dotąd uczestniczyłem co najmniej w 60 konkursach na dyrektorów i mam poważne zastrzeżenia co do zasad ich przeprowadzania. Przede wszystkim uważam, że samorząd powinien mieć znacznie większą reprezentację w komisji konkursowej. Mam też wątpliwości co do tego, czy rodzice muszą konieczność wybierać dyrektora. Oni powinni mieć najwięcej do powiedzenia w samej szkole.

— Jaki będzie przyszłoroczny budżet oświaty — gorszy czy lepszy?

— Chciałbym, aby udało się utrzymać budżet przynajmniej na tegorocznym poziomie. Do subwencji oświatowej w wysokości 42 mld st. zł miasto dołożyło około dwadzieścia mld starych złotych.

— Czy dyrektorzy mogą być spokojni, że otrzymają w terminie swój budżet, a nauczyciele — wynagrodzenie?

— Sądzę, że tak. Dotąd staraliśmy się wywiązywać w terminie ze swoich obowiązków, w przeciwieństwie do Ministerstwa Finansów, które zapomnia, że nauczycielom wypłaca się pensje 1 każdego miesiąca. Zdarzyło się, że z powodu opóźnień w przekazywaniu nam pieniędzy musiałem zaciągać pożyczkę w naszym dziale inwestycyjnym oraz w banku — na szczęście krótką — i straciłem tylko 2 mln st. zł na odsetki. Jeśli pieniądze nie będą przychodziły przynajmniej o 1—2 dni przed terminem wypłat, to możemy być zmuszeni do brania kredytów i tym samym narażeni na niepotrzebne straty.

— Jakże wyzwania stoją przed obecnym samorządem miasta?

— Jeśli chodzi o oświatę to przede wszystkim poprawa bazy sportowej szkół. W tym roku na budowę sali gimnastycznej przy jednej z placówek przeznaczylimy 4 mld st. złotych — potrzebujemy jeszcze drugie tyle. Ma to być sala gimnastyczna służąca nie tylko szkole, ale również całemu osiedlu. Moim marzeniem jest, aby szkoły w Ostródzie były konkurencyjne, aby rodzice mieli w czym wybierać. Dlatego jestem otwarty na wszelkie innowacje, a dobre pomysły będą wysoko premiowane.

— Ale jako gospodarz miasta nie mogę zajmować się wyłącznie rozwiązywaniem problemów szkolnictwa — trzeba też myśleć o likwidacji bezrobocia, ochronie środowiska, budowie infrastruktury itp. Aby powstały nowe miejsca pracy trzeba tworzyć warunki, które przyciągałyby przedsiębiorców, zachęcały ich do inwestowania w tym mieście, które chcemy uczynić również atrakcyjnym pod względem turystycznym. Ostróda jest jednym z największych punktów na turystycznej mapie Mazur. Stąd wiodą liczne szlaki wędrówne nad malownicze jeziora, położone wśród przepięknych i bajecznych lasów. W mieście rozpoczyna się unikatowa w skali światowej droga wodna Kanału Elbląskiego ze słynnymi pochylkami. Marzę, aby w Ostródzie mieszkało wielu bogatych ludzi, bo miasto bogate jest nie tylko jeziorami, ale przede wszystkim swoimi mieszkańcami — od nich przecież zależy zasobność miejskiej kasy, a tym samym i oświaty.

Dziękuję za rozmowę

W KIELECKIM

W kieleckim kuratorium dowiedzieliśmy się, że w kwestii własności gruntów panuje okropny bałagan. Często brakuje dokumentów, które jednoznacznie wskazywałyby prawego właściciela. Trudno dojść, czy na przykład dana działka należy do gminy, czy też posiadaczem jest ktoś inny. Sytuacja taka dotyczy około 70

proc. szkół. Aktualnie ponad 15 proc. placówek oświatowych czeka na uregulowanie w sądzie spraw związanych z aktami własności. Szkoły jako instytucje są tylko użytkownikami obiektów.

CZYJA ZIEMIA?

Wójtowie i burmistrzowie przed przejęciem szkół chcieliby znać numery ksiąg wieczystych i mieć w ręku wydaną przez sąd decyzję o zasiedzeniu. Nie jest to jednak takie proste, regulacja może trwać całe lata.

— Trudno dotrzeć do jakichkolwiek dokumentów, bo czasem albo w ogóle ich nie ma, albo sięgają dalekiej przeszłości — powiedział wicekurator J. Korczyński. — W Suchedniowie znalazł się dokument na ziemię z około 1863 roku.

BUMERANG — OD WÓJTA DO KURATORA

Podczas obrad komisji oświatowej wójt jednej z podkieleckich gmin, która przygotowuje się do przejęcia oświaty zauważył, że „kurator w przyszłości powinien zalecić przejęcie szkół na słowo honoru”. Zatem cały biurokratyczny chaos spadnie na głowy rad gmin, które będą zmuszone zmagać się jeszcze z problemem regulacji prawnej szkół.

— Do 1990 roku to przecież gminy miały szkoły w swojej gestii, pod własnym zarządem — stwierdził W. Dębski, dyr. Wydziału Szkolnictwa Podstawowego kieleckiego kuratorium. — Dopiero od stycznia 1991 roku kurator stał się organem prowadzącym oświatę podstawową.

— Można chyba w świetle tych danych zastanowić się, dlaczego samorządy nie uporządkowały tych spraw przez 5 lat? — dodał wicekurator. — Teraz zaś pretensje idą w kierunku kuratorium, mimo że z naszej strony podejmowane są zabiegi, by gminą jak najbardziej ułatwić proces przejęcia szkół, bo z pewnością nie jest to proste zadanie.

DZIELENIE SKÓRY NA NIEDZWIEDZIU

Starania kuratorium swoją drogą, a stan gmin swoją, dlatego te ostatnie pilnie przyglądały się współpracy z resortem oświaty. Obecnie gminy zarządzając kuratorium brak rzetelności i konsekwencji w wywiązywaniu się ze zobowiązań. Do 31 marca miały być opracowane raporty o stanie szkolnictwa podstawowego w poszczególnych gminach. Termin nie został dotrzymany. Ominięto też datę 31 maja, kiedy to kuratorium miało uzgodnić z pełnomocnikami zarządów gmin arkusze organizacyjne szkół na rok szkolny 1995/96. Są na razie ich projekty, weryfikacja przewidziana jest na koniec sierpnia (w dużej mierze ma to związek z licznymi zwolnieniami nauczycieli, które dokonują się na Kielecczyźnie w związku z tzw. cięciami w oświacie i narastającym niżem demograficznym). Niektóre gminy nie otrzymały też raportów o stanie majątkowym placówek oświatowych (w tym przede wszystkim informacji o gruntach i budynkach) oraz składników majątkowych dotychczas użytkowanych.

— Ciężko jest wziąć coś, co nie wiadomo o kogo należy — mówią radni. — Bo w końcu będzie tak, że kuratorium podejmie decyzję, z których kosztami i konsekwencjami przyjdzie się męczyć samorządom.

MARTA ZIELIŃSKA

AUGUSTÓW

Władze samorządowe Augustowa przejęły szkoły 1 stycznia 1995 roku.

Bardzo żałuje, że nie uczynili tego wcześniej. Dwa, trzy lata temu wszelkie nalicezenia subwencji były dla gmin o wiele korzystniejsze niż obecnie — powiedział Roman Krzyżopolski, kierownik Wydziału Edukacji w Urzędzie Miejskim i zarządem radny.

— Ale władze samorządowe Augustowa również wybrały nie najgorszy moment. Szkoły zostały właśnie oddłużone. Postanowiono przejąć je, zanim ruszy następna lawina długów. Ponadto proces dekapitalizacji budynków oświatowych pogłębiał się zbyt szybko, aby można było czekać jeszcze rok. Łatać dziury w dachu trzeba już dziś, bo za rok będzie ich dziesięć razy więcej — w taki sposób przekonywał kolegów-radnych Roman Krzyżopolski. Argumentacja trafiła do przekonania, bo na 28 członków Rady Miejskiej 20 głosowało za przejęciem szkół na rok przed ostatecznym terminem.

Miasto wzięło we władanie całkiem duże gospodarstwo — sześć szkół podstawowych, do których uczęszcza 3965 uczniów, a więc średnio po 660. Łączna liczba oddziałów — 162. Obecnie

nie w gestii Urzędu Miasta znajduje się 13 placówek, bo także 6 przedszkoli i 1 żłobek. Placówki te zatrudniają łącznie 347 pracowników: 242 nauczycieli, 16 katechetów, 24 pracowników administracyjnych i ekonomicznych oraz 65 pracowników obsługi. Doświadczenia pierwszych dziewięciu miesięcy zarządzania szkołami podstawowymi w Augustowie są pozytywne.

— Otrzymałmy 1 stycznia tzw. ministerialny wskaźnik subwencyjny 111 proc. — mówi kierownik Wydziału Edukacji. — To nam w zupełności wystarczyło na płace i wydatki rzeczowe.

Wygrały też szkoły, bo Urząd Miasta przeznaczył na nie w tegorocznym budżecie aż 3 mld 535 mln zł na same tylko wydatki rzeczowe oraz 1,5 mld na remonty. Szkoły nie muszą już zbierać u rodziców o pieniądze na kredy i środki czystości. Ponadto regularnie płacone są rachunki za energię elektryczną, telefony, wywóz śmieci etc. Wszystkie placówki oświatowe zostały już zaopatrzone w węgiel, i to doskonałej jakości, choć do zimy jeszcze daleko. Władze samorządowe zasłużyły w tej sprawie na szóstkę z gospodarności, bo zamówiły jeden transport węgla dla całego miasta.

— Szacujemy, że gdybyśmy sprostowali węgiel dla wszystkich instytucji oddzielnie, to musieliśmy zapłacić co najmniej pół miliarda więcej — stwierdził radny.

Niestety, nie wszystko ułożyło się idealnie. Wprawdzie władze miasta jakoś dają sobie radę z przesyłaniem kolejnych rat subwencji na utrzymanie szkół, był jednak poważny kłopot z wyegzekwowaniem pieniędzy na podwyżki plac dla nauczycieli. Pobory zostały podniesione w styczniu, natomiast wyrównanie subwencji nastąpiło dopiero na przełomie kwietnia i maja. Żeby więc wypłacić nauczycielom pensje zgodnie z nowymi stawkami, Urząd Miasta musiał wyłożyć z własnej kasy aż 550 mln zł. Gdyby ich nie miał, musiałby zaciągnąć kredyt bankowy. Wszystkiemu winne jest Ministerstwo Finansów, które zbyt późno przesyła pieniądze do gmin (za pośrednictwem MEN i kuratorium). A w ogóle, to po co taki skomplikowany obieg pieniędzy — mówią radni z Augustowa. — Zbieramy podatki i wysyłamy do Ministerstwa Finansów, które odsyła je nam m.in. w postaci subwencji na utrzymanie szkół. Iłże byłoby mniej biurokracji, gdybyśmy mogli środki z podatków przeznaczać bezpośrednio na potrzeby gminy.

— Ale pieniądze to nie wszystko. Samorząd chciałby też dbać o poziom oświaty. — Nie znaczy to, że zamierzamy ingerować w pracę szkół — mówi Roman Krzyżopolski. — Raczej pomagać, inspirować.

Okazuje się, że możliwości takiej dyskretnej i nie naruszającej podmiotowości szkół inspiracji jest wiele. Oto na przykład władze miasta przynależą dyrektorom samorządowym dodatek motywacyjny (niezależnie od funkcyjnego). Roman Krzyżopolski, który sam był przez wiele lat dyrektorem szkoły, dobrze wie, jakie to ma znaczenie. — Sześć placówek oświatowych, który zarabia niewiele więcej od szeregowego nauczyciela, nie cieszy się dużym autorytetem.

Samorząd również refunduje nauczycielom koszty studiów i dokształcania się. Augustowscy pedagodzy zaczęli już skwapliwie korzystać z tej hojności władz. W każdej placówce średnio trzech, czterech nauczycieli podnosi obecnie swoje kwalifikacje. Władze pomagają też w inny sposób. Na przykład ostatnio zainwestowały 30 mln w wydanie kasety z nagraniami uczniowskiego zespołu muzycznego ze Szkoły Podstawowej nr 3. Zresztą władze Augustowa wiedzą, że warto inwestować w szkoły choćby dlatego, iż one nie tylko biorą, lecz także przynoszą... splendor miastu. Na przykład Szkoła Podstawowa nr 2 im. Zygmunta Augusta jako jedna z czterestu w Polsce została włączona do europejskiej sieci placówek promujących zdrowie.

— Planujemy ambitne. Chcemy ożywić życie oświatowe — mówi kierownik Wydziału Edukacji. — Wspierać finansowo gazetki szkolne, uczestniczyć w kosztach wszelkich imprez szkolnych, zwłaszcza kulturalnych i sportowych. Planujemy nawet zorganizować stały międzyszkolny turniej sportowo-rekreacyjny. Uczniowie będą rywalizowali w różnych sportach, głównie zręcznościowych. Właśnie pracujemy nad scenariuszem takich zawodów.

Zatem wiele się zmieniło i to na korzyść w oświacie augustowskiej w tym roku. Nikt nie wątpi, że dzięki przejęciu szkół przez samorząd. Gdyby ktoś miał jeszcze jakieś zastrzeżenia, to wystarczy jedno porównanie: szkoły w publicznych gminach, które nie przejęły zarządzania oświatą, to na teraz w długach i wegetują. Natomiast augustowianom rosną skrzydła.

WITOLD SALAŃSKI



POLSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO WYDAWNICTW KARTOGRAFICZNYCH
im. E. Romera, S.A.
00-410 Warszawa, ul. Solec 18 tel. 621 48 50 w.125,113

UWAGA!!! NAUCZYCIELE GEOGRAFII I HISTORII PPWK PROPONUJE NOWOŚCI

ATLAS GEOGRAFICZNY DLA KL. 4 "POZNAJEMY POLSKĘ"

Nowa edycja znanego atlasu z hipsometrią obszaru Polski i jej regionów uzupełniona:

- poglądowym przedstawieniem pięter roślinności Tatr
- mapą rolnictwa Polski
- mapą przemysłu Polski
- wzbogaconą mapą dóbr przyrodniczych i kulturalnych

ATLAS GEOGRAFICZNY DLA KL. 4 "KRAJOBRAZY POLSKI"

Nowa edycja popularnego atlasu uzupełniona:

- mapą skarbow przyrody
- mapą skarbow kultury
- mapą rolnictwa
- mapą przemysłu

Całość ujęta w nowej szacie graficznej, z wykorzystaniem m.in. kolorowych zdjęć panoramicznych.

ATLAS GEOGRAFICZNY DLA KL. 5 "POZNAJEMY KONTYNENTY"

Nowa edycja popularnego atlasu z licznymi uzupełnieniami, np.:

- wprowadzono Kanał La Manche, z Eurotunelom
- zmieniono tematy map na bardziej poglądowe (Wybrzeże Holenderskie, Masyw Mt. Blanc i in.).

GEOGRAFICZNY ATLAS POLSKI DLA KL. 8 I SZKÓŁ ŚREDNICH

85 głównych map w 6 działach

- Polska w Europie
- Środowisko Geograficzne
- Przegląd krain geograficznych
- Zagadnienia ludnościowe
- Problematyka gospodarcza
- Mapy o różnej tematyce

Całość obrazują liczne mapy analityczne, diagramy, wykresy itp. Istotną część atlasu stanowi opracowanie zagadnienia antropologicznych przekształceń środowiska.

ATLAS HISTORYCZNY DLA KL. VII - VIII

90 map i kartonów ilustracyjnych

Świat od końca XVIII wieku po czasy współczesne (rozpad państw bl. socjalistycznego i ZSRR).

Treść, dostosowana do programu nauczania dla kl. VII-VIII, stanowi kontynuację atlasu historycznego dla kl. V-VI.

ŚWIAT.

ATLAS GEOGRAFICZNY z częścią encyklopedyczną

- 192 strony mapowe
- Aktualny podział polityczny świata
- Mapy ogólnogeograficzne, topograficzne, społeczno-gospodarcze i polityczne
- oryginalne nazewnictwo w nowopowstałych państwach

- Nowe spojrzenie na starą planetę poprzez teksty popularnonaukowe
- Kosmos na zdjęciach z Voyagera
- Oblicze ziemi w rysunkach i fotografii
- Grafika komputerowa w połączeniu z tradycyjnymi metodami kartograficznymi.

* Atlas dostępny od października '95

W naszej ofercie również szeroki wybór szkolnych map konturowych, podręcznych i ściennych

Służymy informacjami handlowymi pod num. tel. w Warszawie (02) 621 48 50

ZAPRASZAMY do hurtowni, księgarni oraz do naszego stoiska na KRAJOWYCH TARGACH KSIĄŻKI HALA TORWAR w dniach: 14 - 17 września 1995 r.
(będziemy prowadzić sprzedaż detaliczną naszych pozycji)

Ciastolina to nowość na rynku!!!

dla PRZEDSZKOLI, SZKÓŁ, ŻŁOBKÓW, TERAPEUTÓW I
LEGOPEDÓW, WARSZTATÓW TERAPII ZAJĘCIOWEJ.

Ekologiczna, nietoksyczna, krajowa (cena 2.5 zł op.) masa do modelowania zastępująca brudzącą plastelinę. Kolorowa, pachnąca, bezpieczna, zalecana do ćwiczeń motoryki rąk i palców zarówno dzieci jak i dorosłych podczas rehabilitacji. Posiada atest PZH. Wystawiana na SALMED i targach INTEGRA zdobyła uznanie i aprobatę fachowców.
Prod. „MAN-ex” s.c. 41-219 Katowice ul. Mickiewicza 15 zamówienia 41-219 Sosnowiec ul. Łomżyńska 11/15 tel. 032-581940 lub 03-1633476 autom. sekretarki na tych liniach nagrywają wasze zamówienia, prosimy podawać swój telefon i namiary. My oddzwonimy na pewno.

Programy komputerowe dla szkół pod Windows

"Radca prawny dyrektora szkoły"

Kwartalna aktualizacja.

cena 300 zł!

"Arkusze organizacyjne szkoły"
350 zł

ProgMan 80-801 Gdańsk 50
skr. poczt. 135 tel. (0-58) 53-49-49

OGŁOSZENIA DROBNE

☛ Dyrektor Szkoły Podstawowej w Szydłowie woj. Ciechanów zatrudni od 1 września 1995 r. nauczyciela języka angielskiego. Mieszkanie komfortowe w domu jednorodzinnym — 60 m² (działka, budynek gospodarczy, garaż). Adres: 06-516 Szydłowo. Telefon 95 w godz. 20.00—23.00.

☛ Dyrekcja Liceum Ogólnokształcącego w Rykach, ul. Słowackiego 12, woj. lubelskie zatrudni od 1 września 1995 r. nauczyciela języka angielskiego. Zapewniamy mieszkanie rodzinne. Tel. (0-81) 652-242.

☛ Jestem absolwentką KUL-u. Szukam pracy w charakterze nauczyciela historii w szkole. Interesuje mnie praca w mieście z mieszkaniem. Najlepiej bliżej Rzeszowa. Sławomira Szczepańska, Maława 359, 36-007 Krasne k. Rzeszowa.

☛ Mgr nauczania początkowego (10-letni staż pracy) poszukuje pracy z mieszkaniem rodzinnym — najchętniej nad morzem. Wiadomość: Izabela Sitek, 25-556 Kielce, ul. Piesza 7/19.

☛ Szkoła Podstawowa ul. Nadwiślańska 9, 32-581 Bobrek k. Oświęcimia zatrudni nauczyciela języka niemieckiego lub angielskiego, oferuje się mieszkanie w Domu Nauczyciela. Tel. (0-33) 46-17-37.

☛ Zespół Szkół Rolniczych Ministerstwa Rolnictwa, 11-404 Karolewo, gm. Kętrzyn, zatrudni nauczyciela języka niemieckiego lub angielskiego (pełny etat). Oferujemy 3-pokojowe mieszkanie ze wszystkimi wygodami. Informacje: tel. (0-886) 47-51 w. 107 lub 109.

Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk
i Stowarzyszenie Pro Cultura Litteraria
organizują 10 miesięczne
(wrzesień 1995 — czerwiec 1996)

PODYPLOMOWE STUDIUM POLONISTYCZNE

dla polonistów pracujących w szkołach średnich (lub zamierzających uczyć na tym poziomie), którzy chcą uzupełnić i zaktualizować wiedzę z teorii i historii literatury, wiedzę o filmie i kulturze masowej oraz pogłębić umiejętność interpretacji dzieł literackich. Program ukierunkowany jest na reinterpretację dzieł literatury polskiej.

Podczas ubiegłorocznych zajęć wykładali u nas m.in. profesorki: Maria Janion, Teresa Kostkiewiczowa, Michał Głowiński, Jacek Salij OP. Te znane każdemu humaniście nazwiska świadczą o poziomie oferowanej wiedzy.

Informacje i zgłoszenia: Sekretariat IBL PAN — tel./fax 26-99-45.

WYTWÓRNIĄ MEBLI SZKOLNYCH

oferuje po niskich cenach:

• meble szkolne

Zapewniamy Transport. Wiekstu zamówienia dostarczamy bezpłatnie. Zamówienia kierować:

Wytwórnia Mebli Szkolnych
62-300 Wroclaw, ul. Słowackiego 48
tel. (0-66) 361-350

PRACOWNIA SZTANDARÓW

L. Mierzejewska
ul. Filtrów 83 m. 49
02-032 Warszawa
tel. 22-24-32

A-14

DZWONKI SZKOLNE

programowalne, z wyjściem na zegary korytarzowe - od 240zł
TABLICE SPORTOWE, świetlne, programowalne - od 1800zł
Gwarancja 2 lata. Ceny netto (bez VAT). Dokumentację wysyłamy bezpłatnie!
Tel. (0-2) 7202220 Fax. 6281369
mgr Inż. Stanisław Gardynk
05-090 Raszyn, Olszowa 68.



TANIE

KSEROKOPIARKI

RICOH=NASHUA=INFOTEC
ZAPewniamy BEZPŁATNY TRANSPORT
SZKOLENIE OBSŁUGI

(03) 171-55-83
(Pani Marzenka)

SZTANDARY

szkolne, zakładowe
i organizacyjne
wykonuje pracownia

HAFT ARTYSTYCZNY

Dorota Stróżewska, ul. Różana 4
62-002 Suchy Las k. Poznania
tel. (0-61) 125-603, 125-593

KRAKÓW ZAPRASZA

NOCLEGI
12,50

U nas załatwisz zwiedzanie Krakowa,
Wawelu, Kopalni Soli w Wieliczce, Ojcowa.

HOTEL „DOM TURYSTY”

31-033 Kraków
ul. Westerplatte 15/16
tel. (12) 22-95-66, 22-57-19
fax. (12) 21-27-26

Terminarz Nauczyciela „EUROPY” 1995/96

W plastikowej okładce, format A-5, 152 strony

- praktyczny, wygodny
- dobrze znany i cieszący się renomą u coraz większej liczby użytkowników
- doskonały na wyprawkę dla każdego pedagoga!

Atrakcyjna cena 6,90 zł

Przy zamówieniach powyżej 5 egz. — 10% rabatu

Wydawnictwo EUROPA
50-010 Wrocław, Podwale 64
tel./fax (071) 44-79-68

NOWA OFERTA WYDAWNICZA POLSKIEJ OFICyny WYDAWNICZEJ „BGW” oraz WYDAWNICTWA GRAF-PUNKT®

Podręczniki i książki pomocnicze zalecane przez MEN do użytku szkolnego



Dein Deutsch

kompleksowy podręcznik
do nauki
języka niemieckiego
dla szkół podstawowych
i średnich

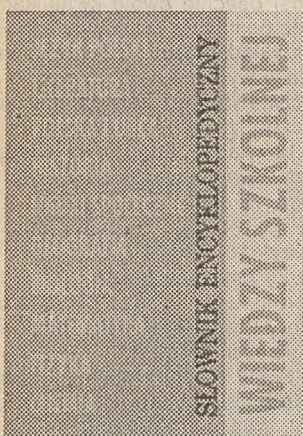
redakcja naukowa
— Franciszek Gucza



Uczmy się historii

Podręcznik
dla 4 klasy
szkoły podstawowej

Jerzy Topolski



Słownik Encyklopedyczny Wiedzy Szkolnej

7000 haseł obejmujących
cały zasadniczy i aktualny
program szkolny

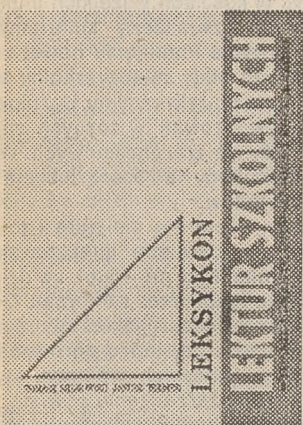
pod redakcją
Janusza Tomaszewskiego



Poznajemy polską mowę

Podręcznik
dla 4 klasy
szkoły podstawowej

Grażyna Surma



Leksykon Lektur Szkolnych

200 haseł osobowych,
ponad 500 omówień dzieł
literackich z kanonu lektur
szkolnych

Tomasz Miłkowski
Janusz Termer



Nowoczesne Wychowanie Seksualne

Zbigniew Lew-Starowicz
Kazimierz Szczerba

Wykaz bezpośrednich dystrybutorów Wydawnictwa GRAF-PUNKT®

GRAF-PUNKT®

Oddział Białystok 15-066 Białystok, ul. Modlińska 1, tel. 32-92-84
Oddział Gdańsk 80-288 Gdańsk, ul. Maruszewski 2, tel. 49-70-15 w. 49
Oddział Koszalin 75-001 Koszalin, ul. Gnieźnieńska 19A, tel. 41-00-41
Oddział Szczecin 70-777 Szczecin, ul. Struga 19, tel. 643-632

Leksykon

42-500 Będzin, ul. Rybna 1, tel. 67-81-22

Plus

85-001 Bydgoszcz, ul. Bronikowskiego 27/35 tel. 312-71 w. 57 lub 33

WAM

58-500 Jelenia Góra, ul. Piłsudskiego 43, tel. 251-77, 22-553

TIP

25-735 Kielce, ul. Pielkowska 39, tel. 502-53

Liber

31-510 Kraków, ul. Rakowicka 22, tel. 16-34-09, 16-37-76

Allady P.H.

18-400 Łomża, ul. Podlesna 41, tel. 16-65-42

PIOTRUS OŁÓDZ

92-516 Łódź, ul. Puszkina 76, tel. 74-73-31

Vademecum

92-333 Łódź, ul. Wydawnicza 4, tel. 74-70-50

GEMINI

64-920 Pila, ul. Łowicka 6

Literatura s.c.

61-896 Poznań, ul. Towarowa 39/43, tel. 51-68-71 w. 25 lub 63

PIOTRUS s.c.

26-600 Radom, ul. Woźnicka 28, tel. 31-00-66

BIS

01-217 Warszawa, ul. Kolejowa 15/17 tel. 32-91-55, 32-20-55 w. 147

Replay

02-001 Warszawa, Al. Jerozolimskie 91, tel. 29-64-83, 632-91-55

Zakład Bielsko-Biala 43-300 Bielsko-Biala, ul. Wczasowa 13, tel. 143-842

Zakład Bieruń 43-155 Bieruń, ul. Wawelska 24, tel. 598-955, 599-032

Zakład Częstochowa Częstochowa, ul. Godzko 5, tel. 611-292

O/Katowice 40-671 Katowice, ul. Armii Krajowej 62, tel. 15-23-081 w. 207, 102-94-75

O/Kraków 31-870 Kraków, ul. Pułku Lotniczego 24, tel. 47-60-80

O/Lublin 20-631 Lublin, ul. J. Sawy 3, tel. 54-00-80

O/Rzeszów 35-234 Rzeszów, ul. Nad Przysław 3, tel. 340-81 do 84 w. 276

O/Toruń 87-100 Toruń, ul. Prosta 19, tel. 102-41

WDK

01-217 Warszawa, ul. Kolejowa 11/13 tel. 632-00-91 w. 35

Migo s.c.

53-238 Wrocław, ul. Ostrowskiego 5, tel. 73-49-07

Podręczniki autorstwa wybitnych polskich uczonych

— na najwyższym poziomie merytorycznym i edytorskim

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDZ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11³⁰-14³⁰
TELEFON 27-66-30 LUB CENTRALA 26-10-11 w. 261

REDAGUJE KAROL RAJEWSKI

NAGRODA JUBILEUSZOWA

Po okresie przebywania bez pracy i pobierania zasiłku dla bezrobotnych podjęłam pracę. Podczas pobierania zasiłku nabyłam prawo do nagrody jubileuszowej. Czy teraz mój pracodawca musi mi ją wypłacić? (K.J. — woj. koszański)

Art. 30 ust. 1 ustawy o zatrudnianiu i przeciwdziałaniu bezrobociu (Dz.U. nr 1 z 1995 r. poz. 1) ustala zasadę, że okresy pobierania zasiłków dla bezrobotnych wlicza się do okresów pracy wymaganych do nabycia lub zachowania uprawnień pracowniczych oraz do okresów składkowych uwzględnionych dla potrzeb emerytalnych. Wobec powyższego, nagrodę jubileuszową, do której nabyła Pani prawo w czasie pobierania zasiłku dla bezrobotnych powinien Pani wypłacić zakład pracy, w którym jest Pani obecnie zatrudniona.

URLOP WYPOCZYNKOWY DLA DOZORCY

Pracuję w systemie: 24 godziny pracy i 48 godzin wolnego. Słyszałem, że urlopu udziela się w dniach roboczych. Jak powinno się mnie udzielać urlopu? (W.M. — woj. gdański)

Na podstawie art. 154 kp. urlopu wypoczynkowego udziela się w dniach roboczych, którymi są wszystkie dni poza niedzielami i świętami określonymi w innych przepisach — por. ustawę z 18 stycznia 1951 r. o dniach wolnych od pracy (Dz.U. nr 4, poz. 28 ze zm.). W szczególności dniami wolnymi od pracy nie są dni, w których pracownik nie miał obowiązku świadczenia pracy ze względu na obowiązującego go systemu pracy, np. 24 godzin pracy i 48 godzin wolnego.

PRACA W CZASIE ZWOLNIENIA LEKARSKIEGO

Czy każda praca podczas zwolnienia lekarskiego pozbawia mnie zasiłku chorobowego? (B.N. — woj. suwalskie)

Jedną z zasad wypłacania zasiłków chorobowych stanowi, że pracownik wykonujący w czasie zwolnienia lekarskiego od pracy inną pracę zarobkową lub uciążliwą czynność mogącą przedłużyć okres niezdolności do pracy albo wykorzystujący zwolnienie od pracy w sposób niezgodny z celem tego zwolnienia — traci prawo do zasiłku chorobowego za cały okres zwolnienia. Przy czym Sąd Najwyższy

dokonał jej interpretacji, a w szczególności sformułowania „inna praca zarobkowa”. Pierwsze orzeczenie z 31 maja 1985 r. (sygn. akt II NRN 75/85) tłumaczy tę regułę sztywno — tj. sąd stwierdził, że każda praca zarobkowa wykonywana w okresie zwolnienia lekarskiego powoduje utratę prawa do zasiłku chorobowego, chociażby wykonywanie pracy było zalecane. Kolejne orzeczenie Sądu Najwyższego z 23 października 1991 r. (sygn. akt II URN 71/91). W orzeczeniu tym stwierdzono, że jeżeli podczas zwolnienia pracownik nie przestał pracować w macierzystym zakładzie pracy, to nie można mu odebrać prawa do zasiłku chorobowego. I wreszcie ostatnia uchwała z 20 stycznia 1995 r. podjęta w sprawie sygn. akt II UZP 38/94, zgodnie z którą praca w czasie zwolnienia lekarskiego przy jednoczesnym pobieraniu zasiłku chorobowego w drugim zakładzie, w którym pracownik był jednocześnie zatrudniony przed powstaniem prawa do zasiłku, jest wykonywaniem innej pracy zarobkowej pozbawiającej prawa do zasiłku, jeżeli praca ta stanowi czynności uciążliwe mogące przedłużyć okres niezdolności do pracy albo jest niezgodna z celem tego zwolnienia. Wobec takiego stanowiska sądu możliwe jest, że pracownik pracujący w dwóch zakładach pracy, w jednym z nich przebywa na zwolnieniu lekarskim, a w drugim nadal pracuje. Przy czym ocena czy praca, którą nadal wykonuje jest uciążliwa i przedłuża okres niezdolności do pracy, należy do lekarza prowadzącego leczenie.

WYPADEK PRZY PRACY A UMOWA ZLECENIE

Pracuję na podstawie umowy zlecenia, czy przysługują mi jakieś świadczenia w razie doznania wypadku przy pracy i na jakiej podstawie? (K.P. — woj. siedleckie)

Ustawa z 19 grudnia 1975 r. o ubezpieczeniu społecznym osób wykonujących pracę na rzecz jednostek gospodarki uspołecznionej na podstawie umowy agencyjnej lub umowy zlecenia (tekst jednolity — Dz.U. z 1983 r. nr 31, poz. 146, ostatnią nowelizację przeprowadzono ustawą z 18 listopada 1994 r. — Dz.U. nr 133, poz. 686) obejmuje ochroną również wypadki przy pracy, jakim ulegnie zleceniobiorca, agent albo osoba z nim współpracująca przy wykonywaniu zobowiązań wynikających z tych umów.

Z kolei ustawa z 12 czerwca 1975 r. o świadczeniach z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych (tekst jednolity — Dz.U. z 1983 r. nr 30, poz. 144 z późn. zm.) przyjmuje, że jej przepisy są stosowane wobec agentów i zleceniobiorców o ile ustawa ich dotycząca — z 19 grudnia 1975 r. nie stanowi nic innego.

Powyższe akty prawne różnią się w wielu punktach.

Pierwsza ustawa (art. 20) uznaje za wypadek przy pracy, tj. przy wykonywaniu umowy, nagle zdarzenie wywołane przyczyną zewnętrzną, które nastąpiło w związku z wykonywaniem umowy:

— podczas lub w związku z wykonywaniem zwykłych czynności wynikających z umowy,

— podczas lub w związku z wykonywaniem czynności w interesie zleceniodawcy, który zawarł umowę, chociażby czynności te nie wynikały bezpośrednio z umowy,

— w drodze do miejsca wykonywania umowy lub z tego miejsca,

— podczas lub w związku z wykonywaniem zadań zleconych przez organizację polityczną lub zawodową działającą u zleceniodawcy, z którym zawarto umowę, albo w związku z uczestnictwem w organizowanych przez nie czynach społecznych.

Za wypadek osoby współpracującej uważa się natomiast nagle zdarzenie wywołane przyczyną zewnętrzną, które nastąpiło w związku ze współpracą w okolicznościach określonych powyżej (art. 33 ust. 4).

Trzeba też zaznaczyć, że system świadczeń dla zleceniobiorców i agentów, w porównaniu z zasadami ogólnymi, ma mniejszy zakres, tzn. na podstawie art. 6 ust. 1 pkt 5 osoby te mają tylko prawo do jednorazowego odszkodowania, renty inwalidzkiej i renty rodzinnej. Nie mają oni natomiast przysługującego pracownikom (tj. zatrudnionym na podstawie umowy o pracę) prawa do świadczenia wyrównawczego i odszkodowania za przedmioty uszkodzone i utracone.

GRUPA INWALIDZKA A ROZWIĄZANIE STOSUNKU PRACY

W dniu 1.08.1995 r. KIZ orzekł nauczycielowi mianowanemu II grupę inwalidzką w związku z wypadkiem przy pracy. Obecnie nauczyciel przebywa na zwolnieniu lekarskim. Czy w związku z tym, należy rozwiązać stosunek pracy? (R.K. — woj. zielonogórskie)

Art. 23 ust. 1 pkt 3 Karty Nauczyciela stanowi, że stosunek pracy z nauczycielem mianowanym rozwiązuje się w razie orzeczenia przez komisję lekarską do spraw inwalidztwa i zatrudnienia trwałej niezdolności nauczyciela do pracy w pełnym wymiarze zajęć na zajmowanym stanowisku. Ponadto pkt 9 wytycznych ministra oświaty i wychowania oraz Prezesa Zakładu Ubezpieczeń Społecznych z 19 czerwca 1985 r. w sprawie zapewnienia prawidłowej realizacji art. 33 Karty Nauczyciela (Dz.U. MOiW z 1985 r. nr 7—8, poz. 35) stwierdza, że podstawą do rozwiązania z nauczycielem stosunku pracy w trybie określonym w art. 23 ust. 1 pkt 3 Karty Nauczyciela jest tylko prawomocne orzeczenie komisji lekarskiej ustalające trwałą niezdolność nauczyciela do pracy w pełnym wymiarze zajęć na zajmowanym stanowisku. Przy czym,

bez znaczenia jest fakt, czy inwalidztwo zostało ustalone na trwałe czy na czas określony, gdyż pojęcie trwałości inwalidztwa nie jest równoznaczne z pojęciem trwałej niezdolności nauczyciela do pracy w pełnym wymiarze zajęć na zajmowanym stanowisku. Tak więc, jedynie takie orzeczenie może być podstawą rozwiązania stosunku pracy z nauczycielem, o którym Czytelnik pisze w swoim liście. W innym przypadku może przebywać na zwolnieniu lekarskim do roku, a w uzasadnionych wypadkach — do 2 lat, łącznie z okresem urlopu dla poratowania zdrowia (art. 23 ust. 1 pkt 2 Karty Nauczyciela).

Jeśli w uzyskanym wypisie z treści prawomocnego orzeczenia komisji lekarskiej brak jest jednoznacznego stwierdzenia wymaganego przez art. 23 ust. 1 pkt 3 Karty, to dyrektor szkoły jako organ zatrudniający może wystąpić do Prezesa ZUS-u o rozpatrzenie sprawy w trybie nadzoru

ROZWIĄZANIE STOSUNKU PRACY W DRODZE POROZUMIENIA STRON

W jakim terminie zakład pracy musi wyrazić zgodę na rozwiązanie umowy o pracę w drodze porozumienia stron i po jakim terminie nieudzielenie odpowiedzi równoznaczne jest ze zgodą na nie? (L.P. — woj. suwalskie)

Do rozwiązania stosunku pracy na podstawie porozumienia stron dochodzi wówczas, gdy zgodzą się na to i pracownik, i pracodawca. W związku z tym, zakład pracy nie musi wyrazić zgody na rozwiązanie stosunku pracy w drodze porozumienia stron. Tak więc, brak odpowiedzi zakładu pracy na propozycję rozwiązania stosunku pracy nie rodzi żadnych skutków prawnych. Ponadto przepisy prawa pracy nie określają terminu, w jakim zakład pracy powinien ustosunkować się do propozycji pracownika.

CZYTELNICY

PYTAJĄ

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

NR 36/95

ODPOWIADA

Nasz tygodnik — jako jeden z nielicznych w kraju — udziela od lat bezpłatnych porad prawnych: telefonicznie, listownie, a także na miejscu w redakcji. Z całą satysfakcją będziemy nadal pomagać w trudnych sytuacjach życiowych tym wszystkim, którzy się do nas o to zwrócą, także korespondencyjnie. Pod jednym wszak warunkiem. Do każdej korespondencji z prośbą o udzielenie pisemnej odpowiedzi należy dołączyć oryginalny kupon zamieszczony na tej kolumnie.

WEEKEND W TELEWIZJI

PIĄTEK 1.09.95

PROGRAM 1
14.00 Kino letnie „Młodzi jeżdżący” (19, 20) — serial prod. USA 15.30 Rusz się Kaziu! 15.45 Militaria na wakacje — Niewidzialne 16.00 Ciuchcia — program dla najmłodszych 16.25 Muzyczna Jedynka 16.55 Kalendarium XX wieku 17.00 Teleexpress 17.15 Goniec — tygodnik kulturalny 17.40 Pomoc domowa 18.00 Randka w ciemno — zabawa quizowa 18.40 Tata, a Marcin powiedział — Chęć zdobyć wiedzę 19.00 Wieczorynka „Tajemnice Wiklinowej Zatoki” 19.30 Wiadomości 20.10 „Zakazane piosenki” — film fab. prod. polskiej (1947), reż. Leonard Buczkowski, wyk. Danuta Szaflarska, Jerzy Duszyński, Jan Świdorski 21.55 Puls dnia 22.10 WC Kwadrans — program Wojciecha Cejrowskiego 22.25 Mdm 23.00 Wiadomości 23.10 Bądź człowiekiem, towarzyszu! „Obsuwa” 23.15 Studio sport: Golden Four—Berlin '95 0.05 Film fabularny 1.30 Program dokumentalny 2.00 Zakończenie programu

PROGRAM 2
15.00 Powitanie 15.05 „Szaleństwo koszykówki” (16) „Zmagania Matego” — serial anim. prod. USA 15.30 Akademia zdrowia Dwójki 15.40 Faleńca moja miłość 16.00 „Bez troskie dni” (15) — serial prod. USA 16.30 Łączy nas Polska — harcerskie pokolenia 17.00 „Zajęcia dydaktyczne” — film fab. prod. polskiej (1980 r., 57 min.), reż. Ryszard Bu-

gajski, wyk. Anna Nehrebecka, Krzysztof Gordon, Maria Robaszkiewicz, Andrzej Szalawski 18.00 Panorama 18.10 Program lokalny 19.00 Jeden z dziesięciu — teleturniej 19.35 Program dla dzieci 20.00 Studio sport — lekkoatletyka — Golden Four — Berlin '95 20.50 Sport telegram 21.00 Panorama 21.30 Reforma ubezpieczeń społecznych 21.35 Halo weekend 21.40 „Pestka” — na planie filmowym u Krystyny Jandy 22.05 „Dylemat serca” — film fab. prod. angielskiej (1989 r., 107 min.), reż. Christopher Morahan, wyk. Peggy Ashcroft, Michael York, Michael Garmón 24.00 Panorama 0.05 Teatr Dwójki — Ireneusz Iredyński — „Głosy umarłych” 1.00 Zakończenie programu

SOBOTA 2.09.95

PROGRAM 1
7.00 Eko echo 7.15 Z Polski 7.30 Wszystko o działce i ogrodzie 8.00 Wiadomości 8.05 Agrolinia 8.30 „Pugwali” (23, 24) — serial prod. australijskiej 9.20 Ziarno — program red. katolickiej dla dzieci i rodziców 9.45 5-10-15 — program dla dzieci i młodzieży 10.30 Pieprz i wanilia — Z wyspy na wyspę — Wyspa kamienia 11.00 „Łowca krokodyli” (10) — serial dok. prod. australijskiej 11.45 Black and White — program muz. (powt.) 12.00 Wiadomości 12.05 Kraj — magazyn regionalnych Oddziałów TVP 12.30 Telewizyjny Teatr Rozmaitości Lech Bar-

ski „Sezon na dziewczęta”, reż. Filip Zylber, wyk. Renata Danciewicz, Joanna Kwiatkowska, Jan Frycz 13.30 Walt Disney przedstawia: — „Mała syrenka” — „Najlepszy zaprzęg” (emisja z teletekstem) 14.45 Swojskie klimaty 15.30 „Zwierzęta świata” — „Olbrzymy z Ningaloo” (1), film dok. prod. nowozelandzkiej (emisja z teletekstem) 16.00 „Bill Cosby show” — serial komediowy prod. USA 16.30 Swojskie klimaty 16.55 Kalendarium XX wieku 17.00 Teleexpress 17.20 Program rozrywkowy 18.05 „Dzień za dniem” (10/39) — serial prod. USA 19.00 Wieczorynka „Na wyspie słonka”, „Tukany na tropie” 19.30 Wiadomości 20.10 „Europa, Europa” — film fab. prod. francusko-niemieckiej (1990 r.), reż. Agnieszka Holland, wyk. Marco Hofschneider, Julie Delpy, Andre Wilms 22.05 Czar par 23.35 Wiadomości 23.45 Sportowa sobota 0.05 „Akt zemsty” — film fab. prod. USA (1986, 88 min.), reż. John Mackenzie, wyk. Charles Bronson, Ellen Burstyn, Wilford Brimley 1.35 „Poza granicami rzeczywistości” — „Taniec z mężczyzną” — „Umieranie światła” serial prod. kan. 2.20 Program rozrywkowy 3.00 Zakończenie programu

PROGRAM 2
7.00 Panorama 7.10 Folkowe nuty 7.30 Tacy sami — W świecie ciszy 8.00 „Sprycjan i Fantazjo” (16/26) — serial anim. prod. francuskiej 8.25 Powitanie 8.30 Programy lokalne 9.30 Podróże w czasie i przestrzeni (10) — „Reunion” — serial dok. prod. francuskiej 10.30 Ulica Sezamkowa — program dla dzieci 11.30 Wakacje z duchami 12.00 „Amerykanin w Paryżu” — musical prod. USA (108 min.), reż. Vincente Minnelli, wyk. Gene Kelly, Leslie Caron, Oscar Levant 13.50 Halo

Dwójka 14.00 Elton John w Polsce 15.00 „Seaquest” (19) — serial prod. USA 15.45 Studio Sport — Tour de Pologne 16.30 Familiada — teleturniej 17.00 Magia Davida Copperfielda — Latać, jak we śnie 17.55 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego 18.00 Panorama 18.10 Program lokalny 18.30 Niech żyje wojna! 19.00 Gra — teleturniej 19.35 „Na bagnach i uroczyskach” — „U hrabiego” 20.00 Jerozolimską Orkiestrą Symfoniczną — transmisja koncertu ze studia S-1 21.00 Panorama 21.30 Słowo na niedzielę 21.35 Program rozrywkowy 22.05 „Mistrzowski rzut” — film fab. prod. USA (1986), reż. David Anspaugh, wyk. Gene Hackman, Barbara Hershey, Dennis Hopper, Sheb Wooley 24.00 Panorama 0.05 Tiamat-Wildhoney (1) — koncert 0.45 Zakończenie programu

NIEDZIELA 3.09.95

PROGRAM 1
7.00 Rolnictwo na świecie 7.15 Tydzień 8.00 Notowania 8.30 Niedzielną porannek filmowy 8.55 Kiełce '95 — Harcerskie Festiwal Kultury Młodzieży Szkolnej 9.20 „Droga do Avonlea” „Niepoprawny marzyciel” — serial prod. kanadyjskiej 10.10 Niezwykłe muzea — Muzeum chleba 10.35 Program dla dzieci 10.55 Uroczystości dziękczynienia zaplony — Dożynki '95 13.30 Wiadomości 13.45 Koncert życzeń 14.20 Seriale wszech czasów „Cztery pancerni i pies” (8/21), „Brzeg morza” — serial TVP (powt.) (emisja z teletekstem) 15.05 To tylko plotka 15.30 „Złote lata rock and rolla” 16.00 — „Ślady”, „Tadeusz Gajcy” — film dok. Hanny Ettemadi 16.52 Kalendarium XX wieku 17.00 Teleexpress 17.20 Śmiechu warte 17.50

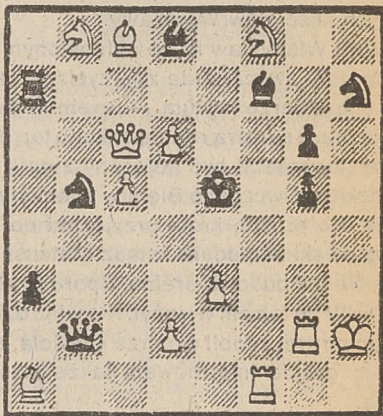
DTV — program satyryczny Jacka Fedorowicza 18.10 „Dr Quinn” (37) — serial prod. USA (emisja z teletekstem) 19.00 Wieczorynka „Przygody Myski Miki i Kaczora Donalda” 19.30 Wiadomości 20.10 „Uśmiech losu” (12/16) — serial prod. USA 21.05 Akropoland — program satyryczny 21.20 Program rozrywkowy 22.10 Racja stanu 22.40 Sportowa niedziela 23.00 Bliskie spotkania 23.25 „Placz, ukochany kraju” — film fab. prod. angielskiej (1951 r., 100 min.), reż. Zoltan Korda, wyk. Canada Lee, Charles Carson, Sidney Poitier 1.05 Muzyka poważna (powt.) 1.55 Zakończenie programu

PROGRAM 2
7.00 Echa tygodnia (dla niesłyszących) 7.30 Film dla niesłyszących „Uśmiech losu” (12/16) — serial prod. USA 8.15 Słowo na niedzielę (dla niesłyszących) 8.20 Powitanie 8.30 Programy lokalne 9.30 Studio sport — Siatkówka plażowa 10.00 Ojczyzna — polszczyzna — Pola, Mata, Hista, Biola 10.15 Godzina z Hanna Barbera — filmy anim. dla dzieci 11.10 Teatr dla dzieci: August Strindberg „Biały łabędź” (premiera), reż. Krzysztof Babicki, wyk. Anna Dymna, Marta Kalmus, Jerzy Bińczycki, Leszek Zduń, Jerzy Treli, Maria Zajacówna-Radwan 12.00 „Fantagirol III” (2) — film fab. prod. włosko-francuskiej, reż. Lamberto Bava, wyk. Ursula Andress, Alessandra Martines, Kim Rosli Stuart 13.40 Halo Dwójka 13.50 Rewia na lodzie 15.20 Studio Sport — Tour de Pologne (I etap Łódź — Płock) 16.00 „Radio Romans” (27) — serial TVP 16.30 Familiada — teleturniej 17.05 „Dwie Marie” — film dok. 18.00 Noc z mistrzem Ildefonsem 18.20 Gra — teleturniej 18.50 Programy lokalne 19.00 Inauguracja Festiwalu „Wratislavia Cantans '95” — „Pasja wg Św. Marka” J.S. Bacha (trans-

misja) 21.00 Panorama 21.30 Wieczorynka z Kabaretem „POTEM” 22.20 „Katastrofa DC-10” (4-ost.) — serial prod. nowozelandzkiej 23.10 Program muzyczny 23.30 Studio sport — Zapasy — Memoriał Władysława Pytlasińskiego 24.00 Panorama 0.05 Program muzyczny 1.00 Zakończenie programu

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO
Zadanie nr 35



MAT W DWÓCH POSUNIĘCIACH

Białe: Kh2, Hc6, Wf1, Wg2, Ga1, Gc8, Sb8, Sf8, c5, d2, d6, e3
Czarne: Ke5, Hb2, Wa7, Sb5, Sh7, Gd8, Gf7, a3, g5, g6
Rozwiązania zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

GŁOS NAUCZYCIELSKI • 11

WIELE NOWEGO DO POWIEDZENIA

Poza tytułem („Polowanie na lwy” SAWW'95) dzikich bestii w ciele zwierząt to tu nie ma. Za to sporo jest w tych nowo wydanych opowiadaniach Andrzeja Szczypiorskiego ludzkiego bestialstwa. Nie stanowi ona głównej tematyki tomu, jej różnorodność jest bogata, a w poszczególnych utworach panuje odmienny klimat. Niemniej obrazy zła wpisują się w pamięć w sposób szczególny.

Autor przedstawia rzeczywistość (tak by się przynajmniej wydawało) podobnie, jak to czynili twórcy dawnej prozy. Wiele tu podpatrzonych szczegółów, jest koloryt czasu oraz epicki dystans. Widzimy na przykład obładowane załuki jakiegoś miasta, przyjęcie w bogatym domu biznesmena, wystrój myśliwskiej izby czy nocny postój wojska, uchodzącego przed wrogiem w 1939 r. Cały ten świat ma jednak własną, niepowtarzalną specyfikę, mięci się w jemu tylko właściwych wymiarach. Nie mamy więc do czynienia z żadną utartą konwencją myśli albo stylu.

Wszystko napisane zostało na nowo i nigdy nie wiemy, co przyniesie następny akapit. Książka stwarza duże napięcie wyobraźni. Oto bohater opowiadania „Szalony koń”, dowodzący plutonem „w tej smutnej wojnie” wrześnie, rezygnuje z łatwej przygody erotycznej. Nie chce się utożsamiać z jakąś legendą, z przyfrontowym banałem: „Ach, jakże nie chciałem być napisany. Całą swoją istotą pragnąłem szczerości uczuć, a nade wszystko prawa do samodzielnego kształtowania siebie. Z wysiłkiem, którego nie sposób wyrazić i opisać, odsunąłem się od tej kobiety. W szczelinie pomiędzy nami przepłynął czysty nurt prawdy”.

Spróbujmy podzielić opowiadania Szczypiorskiego według spraw, o które w nich chodzi. I tak spośród dwunastu utworów trzy poświęcone są losom Niemców, uwikłanych w wydarzenia drugiej wojny i jej ludobójstwo czy też związanych z systemem NRD. Opowiadanie przedostatnie prezentuje osobowość jakiegoś naszego — powiedzmy — Humera, któremu autor nadaje cechy, jeśli

tak można powiedzieć, prostackiego demona. Zagadkowa i psychologicznie perfidna jest historia „łagodnego” staruszka, doskonale zamaskowanego sadysty. Kontrastuje z nią ciekawe opowiadanie, którego bohaterem jest dziesięcioletek z tzw. dobrego domu, chłopiec, który z trudem i odrazą uczy się udawania i kłamstwa. Rzecz czyta się doskonale, a dziecięcy poszukiwacz przygód w filmach i zeszytach z Buffalo Billem i we własnej, erotycznej wyobraźni budzi tylko sympatię. Ciekawe, że autor umiejscowił akcję tej „Podróży na zapomniany kontynent” także w dawnej Warszawie, jeszcze z jej konnymi dorożkami i kinem „Mucha” przy Długiej.

Zaskakuje i zdumiewa „Zimowy dzień, pełen śniegu”. Nie wiemy, gdzie się to wszystko dzieje, choć poznajemy niemal plan miasta, w którym spotykają się spragnieni siebie, milczący i przygodni(?) kochankowie. Jaka to okupacja, jaki ruch oporu? Może już ten po roku 1945?

Obie główne postacie na początku budzą jednakowo naszą sympatię. On, strudzony swoim życiem „surowym, gorzkim, pracowitym”, ma wciąż przed oczami dom rodzinny z widokiem na port, kutry wychodzące w morze i marynarzy spacerujących po wybrzeżu w kolorowych czapeczkach. Ona przypomina sobie dzieciństwo, spędzone chyba w jakimś niewielkim dworze ziemiańskim, prawdziwie sielskie. Teraz ma spełnić „trudny obowiązek wobec przyjaciół”.

W hotelu na przedmieściu czeka ich oboje miłosna noc. Myślał o niej, spożywając dania w bogatej restauracji, potem siedząc w kinie. Do wspomnień mężczyzny przedostają się nagle obrazy tysięcy zwłok, leżących nago w śniegu z rozłupanymi czaszkami. On zaś z pistoletem w ręku „łaził i łaził wzdłuż drogi (...) smagany wiatrem, wokoło trupy z głowami jak potrząskane garnki”. Czytamy dalej: „Odjęto mu przywilej korzystania z rodzinnego domu, odebrano mu uciechę, jaką wypełnia serce na widok szybujących ponad falami mew, skazano go na zle-

zemiosło, najgorsze z wszystkich możliwych”. Pełnił je przez lata. Z czyjego ramienia mordował? NKWD? Czemu będąc katem, zachował tyle szacunku wobec obcej kobiety? Dlaczego dał się jej zaprowadzić do nieznanego hotelu, gdzie zginie z ręki towarzyszkę swojej przygody? Czy nie mógł, czy nie chciał się domyślić, że należy ona do politycznego podziemia?

Wystudiowany realizm „Zimowego dnia...” jest, być może, jedynie maską jakiejś sytuacji uniwersalnej. Chodzi tu, jak przypuszczam, o syntezę wojennych bądź policyjnych zbrodni, popełnianych gdziekolwiek w naszym czasie z zawodową precyzją i nieomal spokojnym sumieniem. Tych zbrodni nie zmyje oczywiście żadna doraźna kara. Żaden wyrok nie zrównoważy grzechów, „których się dopuścił zły człowiek, najgorszy z wszystkich możliwych”.

Różnie można też odczytywać opowiadanie „Dama z medalionem”. Co tu jest prawdą, głoszoną przez niewinnie posądzoną, a co zmyśleniem schwytanego mordercy, tego się nie dowiemy. Być może ów wysoko ceniony krytyk filmowy rzeczywiście odczuwał w czasie swojego odczytu w wypełnionej sali miasta N. zgony, trupi odór piekła. Miał się to powtórzyć później w restauracji. Wtedy doszła jeszcze do tego niewytłumaczalna przemiana wiszącego na ścianie pogodnego pejzażu w koszmarny widok otchłani dna oceanu z jego olbrzymimi, śliskimi stworami.

I miało się to wszystko dzieć za sprawą nieznanej damy z magicznym medalionem na szyi, przebywającej w towarzystwie zapatrzonego w nią mężczyzny. To jakoby jej oczy, przypominające dwie złociste pszczoły, wpływały na nieobliczalne i napaściwe zachowanie się gościa miasta N. aż do chwili spotkania z nieznajomą w numerze hotelowym. Odbywało się tam — według zapewnień snującego opowieść — trwające aż do rana misterium miłosne, ale już wieczorem zaalarmowana krzykiem policja odkryła w pokoju zwłoki zamordowanego męża czy

adoratora dziwnej pani. Może znany krytyk filmowy ułożył sobie fantastyczny tok wydarzeń, aby dowieść oficerowi śledczemu, że nie zabił owego mężczyzny?

Czy więc „Dama z medalionem” to dobry kryminał, czy też zbliżyliśmy się w tym opowiadaniu do zjawisk nadnaturalnych, a nawet zawadzili o prawdziwe inferno? Jeżeli przesłuchiwany kłamię, to tworzy sugestywne i oryginalne dzieło wyobraźni.

Opowiadania „niemieckie” są prostsze treściowo. „Uchylone drzwi” — to krótki opis powszechnej euforii, jaka ogarnia mieszkańców Berlina na wieść o burzeniu muru. Hilda, 27-letnia aktywistka FDJ, woła, że oto „cały Berlin wariuje”. I chociaż dziewczyna łąka się jeszcze własnych słów, rozumie, że Niemcy znów są razem. Schorowany starzec, którym się Hilda opiekuje, inwalida drugiej wojny, bywały i na polskich ziemiach, uchyla teraz drzwi swojego pokoju. Czyni to na wezwanie swojej opiekunki nieufnie i niechętnie. Naprawdę już nie chciał żadnego nowego rozdziału historii Niemiec.

Bosch z opowiadania „Trzej ludzie na poddaszu” od dawna, może od dwudziestu lat, przywykł do nowego losu i „oswoił” już jakoś swoją pamięć. Wysoko ceni podróże zagraniczne i konferencje międzynarodowe, lubi salony przypominające pielęgnowane ogrody. Nagle jednak odnalazł się jeden z dawnych więźniów obozu, w którym Bosch pełnił wysoką funkcję w tzw. wydziale politycznym. Ten ktoś chce procesus. Zanim złoży doniesienie, należy więc działać. Trzeba odnaleźć dawnych kolegów z SS i jednego z nich zmusić obietnicami oraz szantażem do unicestwienia potencjalnego oskarżyciela. Wykonawcy „zadania” też, oczywiście, należy się potem pozbyc, ale dziś niechże czym prędzej czyni swoje. Tamten mieszka na parterze. W nocy nie zamyka okien...

„Jak powstaje monstrum?” Na pytanie tak postawione w tytule innego opowiadania, odpowiada emerytowany wysoki funkcjonariusz policji politycznej — polskiej albo radzieckiej. Zło w człowieku nie potrzebuje się rodzić. Ono w nim mieszka, stale trwa. Ono i tylko ono. Od czasów Raskolnikowa i dawniej, kiedy nikomu się nie śniło o jakichś tam gulagach albo lagrach.

Odejdzmy czym prędzej od zbrodniarzy. O człowieczym bogactwie tematyki tomu świadczy — wśród innych — także opowiadanie „Pożegnanie miłości”, przedstawiające smutne. Chodzi tu o dramat młodej, kochającej się pary małżeńskie. Od diagnozy lekarzy do śmierci żony mija tylko kilkanaście godzin...

Lektura „Polowania na lwy” wywołuje wiele refleksji. Dowodzi przy tym, że współczesna proza polska ma coś nowego do powiedzenia.

utworzył tu parafię, a prace przy mocno zniszczonej świątyni poprowadził Józef Pius Dziekoński, twórca licznych kościołów w Warszawie. Jego dziełem jest między innymi świątynia na placu Zbawiciela, praska katedra pod wezwaniem świętego Floriana czy kościół Apostołów Piotra i Pawła. Już w roku 1913 arcybiskup Aleksander Kakowski poświęcił kościół, któremu nadano imię Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny.

Około roku 1913 cały teren (zakon kamedułów był już od dawna skasowany) przekazano pod opiekę marianów. Umowa mówiła, że marianie zajmować się nim będą przez lat równo osiemdziesiąt, termin ten już minął, więc być może, iż do umowy wprowadzono jakieś uzupełnienia. Marianie wybudowali wielki gmach gimnazjum (ukończyli je między innymi Tadeusz Gajcy i Wojciech Jaruzelski) słynne ze znakomych wykładowców i wysokiego poziomu nauczania. Marianie wielką opieką otoczyli niszczące zabytki. Uratowali wiele cennych dzieł sztuki, obrazów, inkunabułów, grafik. Udało im się zdeponować je w istniejącym od lat w Londynie Muzeum Marianów. Tylko dzięki temu ocalały od zagłady, w czasie wojny bowiem Niemcy wprowadzili na teren klasztoru specjalny oddział, którego zadaniem było spalanie kościoła. Warto wspomnieć, że przy jego północnej ścianie znajduje się grób Stanisława Staszica, który został tu pochowany zgodnie ze swoją wolą.

W latach 1952—54 w odbudowanych budynkach klasztornych i części eremów pomieszczono Akademię Teologii Katolickiej, w następnych zaś latach wzniesiono zespół budynków warszawskiego Seminarium Duchownego. Szkoła, spalona w czasie powstania, istniała mimo to do roku 1949, później władze zakazały marianom prowadzenia działalności szkolno-pedagogicznej. Jeszcze jedna więc warszawska szkoła przeszła do historii. Ta dodatkowo do legendy.

DANUTA SZMIT-ZAWIERUCHA

Z „GŁOSEM” PO STOLICY

NA BIELANACH

Mało prawdopodobne, by któraś wycieczka zdecydowała się jechać aż na Bielany. Gdyby jednak starczyło czasu, warto podjąć ten trud i zwiedzić jeden z najstarszych i najpiękniejszych kościołów Warszawy.

Król Władysław IV po odniesionym pod Smoleńskiem zwycięstwie zaprzysiął, że wzniesie w charakterze wotum — erem w Warszawie. Zgodnie z surową regułą zakonu ten pustelnicz klasztor musiał być położony z dala od osiedli ludzkich. Ówczesne Bielany spełniały ten warunek. Na prośbę króla przyjechał do Warszawy krakowski kameduła ksiądz Mateusz, który poprowadził budowę eremu. Sporo grosza Władysław IV na ten cel wyłożył. Nic więc dziwnego, że jego portret zdobił wnętrze kościoła, a o królewskim geście informowała także stosowna tablica.

Po śmierci Władysława IV nadane przez niego przywileje potwierdził Jan Kazimierz, który tak sobie Bielany upodobał, że na ich terenie (w wymaganej regulaminem odległości od klasztoru) kazał pobudować dla siebie dwór i chętnie spędzał w nim czas. Jan Kazimierz polecił wypłacać ojcom kamedułów stałą dotację z prywatnego skarbcu królewskiego. Nie on jeden na pustelnięłożył, także Leon Sapieha groszem obficie sygnął.

Kiedy przez polskie ziemie jak nawałnica przetoczyli się Szwedzi, zakonnicy dotknięci wielkimi stratami opuścili erem. Jan Kazimierz, wielce tym faktem strapiiony, nadał im wielkie

przywileje, ofiarował sporą sumę pieniędzy i wieś Żerań. Mieli także prawo do połowu ryb i tropienia zwierza w okolicznych królewskich lasach.

Dziewiętnastego czerwca 1669 roku królem wybrano Michała Korybuta Wiśniowieckiego. Ten monarcha także zajął się kamedułami. Z jego to funduszy i z jego inicjatywy rozpoczęto budowę kościoła. Cztery lata po swoim wyborze Korybut zmarł. Przed śmiercią wszakże polecił, by „kamedułów kościół skończyć”. Wolę króla wypełnił jego następca na królewskim stolku Jan III Sobieski, który, jako i jego poprzednicy, szczególnym sentymentem darzył Bielany.

W dziewiętnastym wieku biali bracia (od białych habitów wzięły nazwę Bielany) pomagali spiskowcom, wielu za tę pomoc poszło na Sybir. Nie ominęły ich represje ze strony władz po powstaniu styczniowym, zlikwidowano wiele klasztorów, w tym aż pięć kameduńskich, także w Warszawie. Zamknięto nowicjat, niszczały opustoszałe klasztorne zabudowania, upadały eremy, a pełni lęku ludzie nie jeździli już tak często na Bielany. W ich pobliżu stała przecież Cytadela strzegąca spokoju w wiarołomnej stolicy. Władze zajęły zabudowania klasztorne i przeznaczyły je na siedzibę dla Rosyjskiego Czerwonego Krzyża. Trzech ostatnich kamedułów opuściło białeńskie eremy i przeniosło się do Nowego Miasta nad Pilicą.

Na początku wieku nastąpił może trochę lepsze dla kościoła lata. Ksiądz Michał Pogorzelski

PIRACI I POLITYKA

Dziś 3 września (Rzymianie mówili: trzy dni przed nonami września) w 36 r. p.n.e., flota Oktawiana, dowodzona przez M. Wipsaniasza Agryppę odniosła zwycięstwo w bitwie morskiej koło Naulochos nad flotą Sekstusa Pompejusza.

W I wieku p.n.e. piractwo w rejonie Morza Śródziemnego rozwinęło się na niespotykaną przedtem skalę. Zagrożona była nie tylko żegluga wschodniej części tego morza, gdzie dotąd swą działalność ograniczali zuchwali i potężni piraci cylicyjscy; pojawili się oni wtedy również i na zachodzie. Jak pisze Florus: „Gdy naród rzymski rozprzestrzenił się daleko na lądzie, morza tymczasem zajęli Cylicyjscy, którzy łamiąc prawo międzynarodowe, zniszczyli handel. Tak skutecznie przez wojnę zajęli morza, jakby uczyniła to burzliwa pora... Chociaż doznali wielu klęsk... wypuścili się na ulubione wody i to dalej niż poprzednio. Chcieli bowiem nagłym najazdem wznieść popłoch na wybrzeżach Sycylii i przerazić naszą Kampanię”.

W podobnym duchu pisze Plutarch: „Potęgą piratów miała swój początek w Cylicji... wkrótce jednak objęła ona wszystkie morza. Nad całym Morzem Śródziemnym rozciągały się nie tylko ich twierdze, lecz także prowizoryczne bazy i ustawione przez nich punkty obserwacyjne służące wszystkim piratom”.

A Kasjusz Dion dodaje: „rozbój morski doszedł do bardzo dużych rozmiarów. ... Już więcej nie żeglowali w małych grupach, urządzali wyprawy w wielkich flotach. Doszczętnie grabili i łupili tych którzy płynęli po morzu, odbierali także ludzi w portach. Jeżeli ktoś odważył się wyruszyć przeciwko nim, z reguły doznawał klęski i ginął, a chociażby nawet zwyciężył, nie mógł pojąć wroga z powodu szybkości ich okrętów. Wkrótce powracali, pustoszyli i palili nie tylko gospodarstwa i pola, ale całe miasta. Wpływali do samego portu Ostia i do innych miast italskich, paląc okręty i grabiąc co popadło. Potęga ich wzrosła do tego stopnia, że zagrażała z ich strony wojna, ciężka, nieustanna, nieunikniona i nieprzejednana”.

Rzym taką wojnę piratom wydał. W 67 r. p.n.e., zgromadzenie ludowe przyznało Gnejuszowi Pompeuszowi (zwanemu Wielkim, triumwirów z r. 60) specjalne pełnomocnictwa i dowództwo w wojnie z piratami. Dysponując flotą liczącą 270 okrętów wojennych i armią lądową w sile ok. 100 tys. żołnierzy, Pompeusz w ciągu trzech miesięcy w wyniku energicznych i dobrze zorganizowanych działań zdołał oczyścić morza od nękaćcej je plagi. W czasie tej wojny zginęło ok. 10 tys. piratów, do niewoli wzięto dwa razy tyle. Zdobyto 400 okrętów, a 1300 zatopiono lub spalono. Zdobyto 120 miast i twierdz korsarskich — w ręce Rzymian wpadły ogromne skarby przez lata całe gromadzone przez morskich rabusiów. Zdawało się, że plaga piractwa raz na zawsze została zlikwidowana. Tak się jednak nie stało, Rzymianie uwikłani w niekończące się wojny domowe schyłku republiki, nie podali morz systematycznej kontroli i piractwo stopniowo zaczęło się odradzać.

W 30 lat po opisywanych wyżej wydarzeniach, kiedy to po zamachu na Cezara, triumwirów z 43 r. p.n.e.: Oktawian i M. Antoniusz w swym dążeniu do władzy eliminowali kolejnych przeciwników, jednym z najgorliwszych ich wrogów okazał się młodszy syn pogromcy piratów, Pompejusza Wielkiego — Sekstus Pompeusz. Dysponując

silną flotą opanował Sycylię i sam umieszczony przez triumwirów na listach proskrypcyjnych — listach ludzi skazanych na śmierć, zorganizował specjalne służby zajmujące się pomocą w ucieczce z Italii ludziom proskrybowanym, a w okresie późniejszym przyjmował chętnie u siebie ludzi, którzy padli ofiarą wywłaszczeń organizowanych przez Oktawiana. Jego siły morskie stale wzrastały, głównie dzięki temu, że Sekstus Pompeusz sprzeniewierzając się tradycji swego ojca, przyjmował piratów. Dość powiedzieć, że dowódcami jego floty, byli znani piraci: Melchodoros, Menekrates, Demochares, Apollonides, Sekst. Pompeusz i jego piraccy kamraci kontrolowali linie komunikacyjne i dowozowe wodzące do Italii, co jak pisze Swetoniusz spowodowało, że „zostały odcięte dostawy żywności i cierpiano coraz gwałtowniejszy głód”. Oktawian, a właściwie jego wierzny współpracownik i utalentowany wódz M. Wipsaniasz Agryppa, rozpoczęli wojnę z Sekstusem Pompeuszem ciągnącą się długo (siedem lat) i ze zmiennym szczęściem. Flota Pompejusza składała się głównie z małych pirackiego typu okrętów, odznaczających się bezbłędną budową i walorami technicznymi — były one bardzo zwrotne i bardzo szybkie. Żołęgi ich stanowili głównie piraci, świetni żeglarze, znający doskonale wszelkie sposoby walki na morzu. Równie znakomici byli dowódcy floty i kapitanowie okrętów, ludzie którzy już od wielu lat zdobywali doświadczenie, uprawiając niebezpieczny przebieg i bezlitośnie eliminujący słabszych i mniej umiętnych, proceder piracki. Decydujący w wojnie okazał się rok 36 p.n.e. Flota Agryppy doznała na początku poważnych strat z powodu burzy (zatonoło ok. 60 okrętów). Porażki doznała wyprawa wioząca wojska z Afryki na Sycylię. Część floty Pompejusza pod wodzą Democharesa zaatakowała wyprawę — część okrętów została zatopionych inne spalono, jeszcze inne zostały zdobyte wraz z żołnierzami, nielicznym tylko udało się uciec. Kolejne starcie przyniosło sukces Agryppie, któremu udało się odnieść zwycięstwo w bitwie u przylądka Mylae. Wkrótce potem z kolei flota Oktawiana doznała ciężkiej porażki w bitwie pod Tauromenium, w starciu tym o mało co nie zginął sam Oktawian. Decydująca bitwa w tej wojnie rozegrała się 3 września koło Naulochos, miasta leżącego na północno-wschodnim wybrzeżu Sycylii, na wschód od Mylae. Była to jedna z największych bitew morskich starożytności, łącząca z obu stron brało w niej udział ponad 600 okrętów. Ta niezwykle krwawa i zacięta bitwa zakończyła się generalną klęską floty Pompejusza. Jak podaje Appian, który zachował dla nas szczegółowy opis tej batalii: „zatonoły w tej walce 3 okręty Oktawiana, a 28 Pompejusza, pozostałe splonęły, zostały zdobyte albo też wpadły na wybrzeże i rozbiły się, jedynie 17 zdołało umknąć”. Wprawdzie trochę mało prawdopodobne jest, by flota Oktawiana w tej zaciętej bitwie straciła tylko trzy okręty, nie ulega jednak wątpliwości straszliwa klęska Pompejusza — jego, złożona w dużej części z rozbójników morskich flota, przestała istnieć. Sam Pompeusz zdołał uciec i schronił się aż w Azji Mniejszej, gdzie w roku następnym zginął.

Chciałoby się z tej historii wyciągnąć wnioski, choć trudno powiedzieć, że słuszny, że związki polityków ze światem przestępczym, kończą się zwykle dla polityków.